11489

III

I

Listy Karola Młodnickiego do rodziców (Ignacy i Karolina z Komarnickich) i sióstr (Amela i Emilia) z lat 1856-1863

(listów 54) numerowanych

M. [illegible]

wyjęte | 1 arkusz listu z 15/5. 57 (nr 5)

1 (z portr. [illegible])

2. a z portr. [illegible] z 25/6 57 (nr 6)

3. List nr. 9 ([illegible] „Letzten Versuch") ~~(nr 9)~~

4 List z 20/9 57 – drugi arkusz z 4 np. (nr 12)

List z 2/11 58 (nr 37)

1 arkusz listu z 17/3 59 (nr 41)

Do opracowania wygl. reprod.

3/10 85

Notatka Michała Pawlikowskiego o wyjętych pozycjach

Silvester 1856.

Najukochańsi Rodzice!

i droga Amelunciu!

Ponieważ Edmund z Kancelaryi i o listach jeszcze nic nie wie, a mnie z Kancelaryi wyjdzie list nasz trza jes do żyda odnieść, zatym zasyłam ja od nas obuch nasze najszczersze życzenia, na ten nowy rok. Posyłam trzy kalendarze, 2 większe po 24 kr

12 kr razem

a przemyski ‥ ‥

1 fr CM; ten trzeci dla Schillera, bo on prosił żeby mu kupić. Tatusia niech sobie wybierze dwa

ż:

których chce (ja myślę jeden większy i ten mały) a jeden dla Schillera.

Wkrótce będę pisał więcej o sobie.

Jaki to Pan Dąbrowski poczciwy człowiek, bardzo mnie cieszy że był u Dziadunia wszystkiego i że był u nas.–

Pani Homowa i Gonio zasyłają także swoje życzenia na nowy rok.

Całuję rączki Tata, Mamuncie i Ciocie Anielunci serdecznie

Karol

(5) 2

Mnichów 23go Lutego 85.

lipca?

Moi najukochańsi Wszyscy!

Znowu czekam i czekam na list, ale niestety jak niema tak niema, i
domyślając się czy znowu nie zginął, albo czy może mój, który
po odebraniu Maminego listu pisałem, nie zginął, — wam piszę
znowu. — Także sobie to tym tłumaczę i się pocieszam, że się
tak dobrze Państwo musicie bawić, że o mnie zapominacie —
lecz nie — nie — to pewnie znowu te poczty przeklęte! —
Od Pana Darowskiego dostałem list jeszcze tamtego miesiąca
w którym mnie także załączył moją pensyę; — ja zaraz od-
pisałem. W tych dniach piszę do P. Hrabiego, i poczynam mu obraz.
Z końcem tego miesiąca kończy się kurs w Akademii, i zaczynają się
ferie, które ja w tym przypadkiem jak najlepiej użyję; — a to
w ten sposób: poznaliśmy się z jednym rzeźbiarzem, dosyć dobry ar-
tysta, który już jest żonatym i ma familię, ten nas bardzo polubił,
i my jego, dosyć żeś my się tak zaprzyjaźnili że jesteśmy per ty a ty
ze sobą, pomimo że on może więcej jak o 10 lat starszym jest od nas;
ten ma tu bardzo wiele znajomości, i ma bardzo wiele przyjaciół ar-
tystów, malarzy, rzeźbiarzy i. t. d. — otóż on mi wyrobił to, że będę u
jednego dobrego malarza przez całe wakacye malował i to olejno; —
farby i wszystkie narzędzia do tego już mam, i w poniedziałek za-
czynam — czy można lepiej wakacye użyć? — a po feryach znowu w
Akademii rysować, a w domu malować. To prawdziwa opatrzność
że my w tym człowieku takiego przyjaciela znaleźli. Byliśmy znim
już na jednym balu, gdzie my się bardzo dobrze bawili, co tu jest
bardzo trudno, bo tu niema żadnych publicznych balów, ani zabaw
tylko prywatne towarzystwa, dając między sobą bale i zabawy,

/.

gdzie chcąc być trzeba być zaproszonym. – Nasz doktor (o którym pisałem,) już odjechał dawno do Constantynopola, z tąd zdaje się pójdzie z tureckim wojskiem do Persyi, z powstania było nam bardzo przykro. –

Edmund do mnie nic a nic jeszcze nie pisał, maleńką kartereczkę nam od niego, a żebym prawdę powiedział to i od Tata niemam jeszcze listu. – Często tu teraz zdybujemy Polaków (podróżnych). W Monachowie w lecie rachują w przecięciu 4 tysiące podróżnych dziennie. – Bardzo ciekawy jestem jak by Edmundzie kochany teraz stoisz, u kogo jesteś, gdzie mieszkasz, czy tam gdzie zawsze; – właśnie Penther teraz jedzie do Lwowa dam mu list do Ciebie (o to mnie prosił), ale niewiem jak mu trzeba adresse powiedzieć. – Pani Home i Milcia jeszcze Mikołajowie pewnie, jak się bawią? – co Aniela porabia? Jak się Tato ma z nogą? Co Mamunia kochana porabia, czy zdrowa? – Co ogród? i. t. d. – W ostatnim liście opłakiwałem Thomasa. – Jak się Genio ma i co porabia, nic do mnie nie pisze, muszę ja do niego znowu napisać.

Miałbym wiele sposobności dobrych dobrych do Szwajcaryi pojechać, właśnie nasz przyjaciel (nazywa się Prekle) jedzie teraz, ma tam wiele znajomych, ale cóż, kiedy głupi passport, nie trzeba się dziś, ale stąd z góry bawarskie, które są bardzo piękne, na granicy Szwajcarskiej, muszę na parę dni pojechać. Tęd góry jedzie się koleją, a tam piechotą. –

Nieszczęście! że niemamy tu książek polskich, ale to nic a nic! żeby umierał. Ten biedny Bogielski to jedyna księgarnia. Ja pisałem to do Pana Darowskiego, może się zlitują i co przyśle. – Bardzo się cieszę na króla Ludwika, który w tych dniach matka pojechać. – Był tu Arcyksiążę Karol Ludwik

(~~gdzie chcąc bydź Ara~~) z żoną; – widziałem go w teatrze. – Tutaj dość żywo jest teraz, pierwsze że bardzo wiele podróżnych; – pomijając do Pinakoteki którejś, albo do Glyptoteki, to jest nabite Angielkami, a czasem to za boki się brać, jakie są typy oryginalne, a Angielki w lekkie Verrachi, w Krynoliny poubierane, okulary na nosach, Conversations Lexikon w ręku, Skizzenbuch pod pachą, a czasem jeszcze i palisa (?), i stoi przed kiepskim obrazem niemieckiej starej szkoły, i unosi się nad temi pięknościami (?); – a drugie: teraz tu jest niby to Messe, ale nie wielka, więc mnóstwo kupców się zjechało. – Jest tu teraz Steger śpiewak z Wiednia i daje gościnne przedstawienie, także jedna tancerka z Madrytu. – Spodziewaliśmy się Dawisona, jak z Wiednia będzie wracał, ale nie przyjedzie. –

Prosił mi w pierwszym liście Pan pisać gdzie jest Pan Pietrucki, a przynajmniej to czy w Galicyi, czy nie wyjechał gdzie znowu; – chcę do niego pisać, ale niewiem gdzie adresować, do Pani Dobrzańskiej jeszcze nie pisałem, bo chciałbym jej coś zrobić i posłać. –

Do Schwinda nie chodziłem, i nie pójdę już, bo właśnie Prekler mi odradził a ja go słucham, on go dobrze zna i kierunek jego sztuki, a Schwindt stara się wszystkich na swoje kopyto przekabacić, i tym sposobem już kilkom bardzo wiele zepsuł. – Właśnie teraz robił Schwindt jeden obraz, który strasznie skrytykowano, co jest bardzo dziwne, bo on w swoim rodzaju jest tęgi artysta, ale on zawsze bardzo-

budować na swoje imię, a tymczasem to niepodobne. — Kaulbach
jest teraz w Berlinie, kończy tam zaczęte roboty, t. j. te ogromne
freski im grodzie [?] Treppenhause, gdzie już wymalowane są, tosamo
zburzenie Jerozolimy, które tu jest w nowej pinakotece, potem
Homer w Grecyi, Völkerwanderung, bitwa Hunów i inne rzeczy,
~~ogromne~~ ogromne przedmioty, a wszystko kolosalne. — albo to
jakie jest oryginalne jego w Berlinie: Porzecza [?] historii przed:
stawione symbolicznie w małych dzieciach; — to się nie da
opowiedzieć to trzeba widzieć, ta satyra w tym, ta śliczna
alegorya zarazem, — o w tym mu nikt nie zrówna; — ja to
widziałem tu w pięknych sztychach wszystko. — Pani Komorowa
może się gniewa na mnie że ja nie piszę jemu, ale prze:
Dziwię, jeszcze bardzo mało przedmiotów mam do pisania.
Dzisiaj z desperacyi że nie mam listu, wszystkie listy
które już mam czytałem na nowo, i wybierałem sobie
że to nowe. — W nadziei że jak najprędzej dostanę
list z domu całuję wszystkich najserdeczniej

Karol

Pani Komorowej rączki całuję
Wszystkim znajomym ukłony

Monachium 5tego Września 857. – Niedziela. (1)

4

Najdroższi Rodzice!

Otóż jestem już na miejscu przeznaczenia; – wczoraj o 4tej godzinie popołudniu przybyłem. Mój list
z Krakowa zapewnie odebrali; – niemyślałem z tamtąd pisać, ale był czas, więc korzystałem
z niego. W Krakowie byłem na wystawie obrazów, nic niebyło szczególnego, – z Krakowa
o 3ciej godzinie popołudniu wyjechałem do Pragi, gdzie o 6tej czy o 7mej rano przybyłem. Tu bawi-
łem cały dzień, ponieważ pociąg aż o w pół do dziewiątej odchodził. Bardzo dobrze korzystałem
z czasu w Pradze. Marcell miał bardzo dobrego znajomego, ten nas oprowadzał po
całym mieście, i podał nam sposobność widzenia wszystkie celniejsze miejsca i przed-
mioty miasta Pragi. Miasto Praga przecudnie leży nad rzeką Moldawą, która miasto
na dwie części dzieli; – te części miasta są złączone kilkoma mostami, między którémi
most łańcuchowy i most bardzo stary, z którego świętego Jana zrzócono najwięcej
uwagi godne są. Byliśmy także na zamku w którym teraz mieszka cesarz Ferdynand,
i jest ogromnie stary kościół, katedra. Wszystko to leży na wyższej górze, Hrad-
szyn zwana, która jest w mieście, i całkiem kamienicami obudowaną jest; – ślicznie
budynki, a co najgłówniejsze zesmy byli na wieży tej katedry, która wieża oprócz tego
że jest na takiej wysokiej górze, jeszcze do tego sama bardzo wysoka; – otóż tam
byliśmy, i z tamtąd całe miasto jak na talerzu widzieli; – bardzo piękne, bo
to stare, a tak dobrze utrzymane; – ma 100 wież i tym ogromnie się wyróżnia miasto
Praga. Z Pragi wyjechaliśmy o w pół do dziewiątej wieczór, i jechaliśmy całą noc. Bardzo
żałowałem że w nocy trzeba było jechać, bo z tej sławnej saxońskiej Szwajcarii nic korzystać
niemożna było. Do Drezna przybyłem o 3ciej godzinie rano, kazaliśmy się zaprowa-
dzić do Hotelu, spaliśmy do 7mej a potem do miasta. Drezno także leży
nad rzeką Elbą, bardzo ładnie. – Drezno jest daleko ładniejsze od Pragi ale
w całkiem innym rodzaju, nierobi tyle effektu co Praga, ale więcej się rozpo-
znać w Dreznie, to Praga musi iść w kąt. My wiele miastem niezajmo-
wali się, bo zaraz o 10tej rano poszliśmy do Galerii obrazów. Tu zapo-
mina się o świecie, widząc taki ogrom piękności; – w opisywanie nawet nie-
będę się wpuszczał, bo tego niepotrafię. Widzieć Madonnę Syxtyńską
Rafaela! – już dość aby człowiekowi w głowie się pomieszało. Ten obraz jest
tam najcelniejszym, drugi Magdalena pokutująca Correggia. Madonna Rafaela
ma całkiem osobny pokój, gdzie jest zbudowany tak niby ołtarz, cały ze złota
i z srebra, przecudny, i w tym niby ołtarzu jest ten obraz. Na tym obrazie

są trzy figury: w środku Marja z Chrystusem figura stojąca, po prawej papież Sixtus, po lewej S. Katarzyna, na dole dwoch aniołków. Mniej więcej tak wyglądający:



Transfiguracja obraz Rafaela w Dreznie, i Magdalena Corregia w świecie. Magdalena tak jak tyga ćwiartka i modląca się z książką. To są dwa najcelniejsze obrazy. Ten obraz jest bardzo znany ze sztychów w Krymie, Madonna Sixtyńska w Dreznie, są pierwszemi obrazami Corregia, to znowu malenki obrazek papieru. Figura jedna leżąca, także dość znany obraz ze sztychów. a teraz ile tam jest obrazów Rubensa Vandyka, Rembrandta, Titiana, Murilla, Corregia, Pawła z Verony, Carlo Dolce i. t. d. i. t. d. to strach co to za bogactwo.- wszystkich obrazów jest do 2000, a ile kolosalnych, tak że w jednej sali tylko 4 – pięć. A Dennera obrazów (Pani Honorej, zna z obrazów tego malarza) to jest coś wiesz; – istotnie zdumiałem się nad tą wykończonością. Także tylko pojedyncze głowy, ale przyznam się że to aż obrzydzenie wzbudzało, – to jedna głowa wyszła tem tyle, gdzie miał brodę źle ogoloną, to te pojedyncze włoski było widać; w oczach to te żyłki czerwone na białku, w tym człowieczku, to wszystko co się od boku było z największą dokładnością widać. Sądząc podług tego wykończenia, Denner nos tylko wymalował, to Rafael cały obraz zrobił. Zresztą w Dreznie nigdzie więcej niebyłem. O szóstej wieczór wyjechaliśmy do Lipska gdzie o 9tej wieczór przybyliśmy. Tu tylko przenocowaliśmy, a o 7 mej nano do Hof wyjechali, co wielkim głupstwem było, bo do Hof przyjechaliśmy o 12tej w południe, a o 12tej w nocy dopiero do Mnichowa odjechać mogliśmy, otóż w tym głupim Hof, dzinne okropnej, 12 godzin bawić to było okropne, a jeszcze do tego deszcz padał, a my stancyi niebrali bo to bardzo wiele kosztuje. Błąd był w tym że trza nam było albo w Dreznie nocować, albo w Lipsku przez dzień zostać; – ale cóż my tego niewiedzieli, a nikt nam niepowiedział, - my się go uczyli w myśli się pozrzędziej zajechaniu na miejsce. Wyjechawszy z Hof o 12tej w nocy

5

przyjechaliśmy do Monachium o 3ciej po połudn., w Sobotę 4tego t.m. Z Hof jadąc przejeżdżaliśmy wiele sławnych z Handlu i Fabryk miast, jakoto: Bamberg, Nürnberg, Augsburg, i t.d. Z Monachium nic niewidziałem jeszcze, bo wczoraj przyjechawszy, zaraz się położyłem do łóżka, bo byłem zmęczony, i noga prawa troche mi na dole spuchła, zdaje się miałem wiele na nogach, buty grube, więc z tarcia, bo i druga noga w tym samem miejscu troche mnie bolała; – Otóż i dziś jeszcze nie wstaję aż wpołudnie, bo na dziś przez noc znacznie zpłasło; – dlatego i tak niezgrabnie piszę po mej niewygodnie w łóżku. Marcell chodzi i szuka stancii. Tu ogromnie tanio, nad spodziewanie. – „Ten Szelma" nic nie wiedział, i ogólnie bardzo dobrze po[illegible] odbyliśmy, tylko z pieniędzy znacznie więcej wydaliśmy, jak się zdawało, i pierwsze że ta kolej więcej kosztowała jak w domu wyrachowaliśmy, n. p. z Hof do Monachium kufry trzeba opłacać, bo w Bawarii za kufry się płaci, potem z pieniędzmi wielki był kłopot, bo co kraj inne pieniądze, więc mieniaj, płać agio, bałamuctwa, nim się przyzwyczaisz do tych monet; – ogromnie wiele wynosi także mieszkanie w Hotelach (a to my pierwszy raz jesteśmy niedoświadczeni!) zawsze tym kelnerom, kofferträgerom pakerom i t. d. tyle tej hołoty że to strach! – Szczur niewygodny napisać ile wyniosła podróż, bom się nierachował, chociaż to i tak dość będzie dokładnie oznaczyć. Jak tylko znajdziemy pomieszkanie to zaraz będę znowu pisać. Właśnie przyszedł Marcell i znalazł bardzo ładny pokój umeblowany z usługą za 8 fl. bawarskich – (co w austriackich pieniądzach mniej znaczy) bardzo tanio! Już wszystko opisałem, kończę więc, i całuję serdecznie wszystkich Tata, Mamencie, Edmunda, Milcię i Anielcię

wasz
Karol

Wszystkim znajomym serdeczne pozdrowienia, w Mikołajowie: Państwu Szydłowskim P. Maciaszkiewiczom, P. Szyferom, P. Kalitom, Państwu Zielinskim, – w Lwowie. Pani Homowej dobrodzice całuję rączki; – Pani Anelewskij Pani Szemskiej Panu Anelewskim serdeczne pozdrowienie Panu Karolowi Homie, Milcii Państwa Anelewskich, Milcii ucałuj. i wszystkim! wszystkim! wszystkim!
Marcell także załącza swoje uszanowanie i ukłony. –

WIEN 8/4 7A

14 APR

München

An

Sr. Wohlgeboren Herrn Herrn Ignatz

Modnicki

MÜNCHEN
5 APR. 1857 XI

in

Mikolajow

Österreich. Galizien Brzezaner Kreis

1.) ~~1857~~ 1857

Mnichów 15go Maja 857.

(1)

6

Najukochańsi

Wszyscy!

Wczoraj dostał Marcell z domu list, w którym mu matka pisze, że Tato do mnie już dwa listy pisał, a ja dotychczas żadnego nie otrzymałem. Bardzo mi to przykro było, bo już tak długo czekałem na list, i doczekać się niemogłem, a tu dowiaduję się że Tato już dwa listy pisał. Zaraz dziś poszedłem na pocztę, czy nie leży na poczcie dla niedokładnej adressy, albo co innego, – ale niestety, w międzyczas dzieje, – niema ani jednego. Ja tego niepojmuję, przecież adresse dobrze wypisałem (Herzogspitalgasse No 2. 3ter Stock), i Jenio Wędrychowski do mnie pisał i w porządku otrzymałem list, – zresztą Marcell pod tęż samą adressę, dostaje listy. Ja także nie chciałem pisać, bo każdej chwili czekałem wprzód na list z domu, a dopiero na otrzymany list, odpowiedzieć. – Może i

21

Pan Daronski do mnie pisał (bo ja P. Dar. pisał) a ja niedostał listu. — A ja tyle miałem do pisania, tyle tu widziałem, zwiedzałem, o wszystkich jak przepędziłem, czwartek ogólnie o Monachowie, jak nam się tu powodzi, — ale nie mogłem pisać, ciągle się zatrzymywałem, i oczekiwałem listów; — a teraz już trochę ochłonąłem z tego pierwszego zapału. — i wrażenia, już niejako mi spowszedniało. My tu żyjemy bardzo przyjemnie, cały dzień o niczem się nie myśli tylko o sztuce, mieszkanie bardzo dobre, mamy wszelkie wygody, nasza gospodyni poczciwa, i taka starająca się, co moment przybiega i pyta czy my co nie potrzebujemy, czy mówić z czego nie kontenci jesteśmy, i tak ciągle a ciągle ar[illegible] nudnym czasem. — Już w Akademii robiemy, właśnie tego tygodnia zostaliśmy formalnie przyjęci. Bardzo piękna formalność jest przytem. Idzie się do dyrektora Akademii (a Dyrektorem Akademii jest Kaulbach!!! — to najgłówniejsze)

7

przedstawia mu się że się jest przyjętym do Akademików, a on daje małą książeczkę w której są prawa Akademii, i podaje rękę do uściśnienia, że mu się nie-jako przyrzeka te prawa ściśle do-trzymywać. Bardzo to ładne jest, zważyw-szy jeszcze, co to za stworek.—



Tak mniej więcej wygląda.

Mnichow jako miasto nic nie jest szczególnego. Na-ród strasznie głupi, i zaspały, o niczym nie myś-li tylko o piwie. Ale dla sztuki, dla artysty, to są drugie Atheny, Mni-chów nawet nazywają das deutsche Athen. I to jeden król, król Ludwik, który jeszcze żyje, ale nie jest na tronie, w 49tym roku abdykował, i prywatnie żyje, a syn jego jest teraz na tronie, — Otóż ten król

K

podniósł to miasto. ~~Z otych~~ Najgłówniejsze
jego dzieła tu, to są: Galeria obrazów starych.
Budynek ogromny, wspaniały, a wśrodku, jak
tylko sobie można wyobrazić najprzepyszniej,
ja się zapominałem wszędzie, mnie się zdawało,
że to sny, albo bajki; – to budynek sam
takie wrażenie robi, cóż teraz te tysiące
obrazów, a wszystko piękne, śliczne, prze=
cudne mistrzów najsławniejszych w ramach
złotych czasem na łokieć szerokich. Tam nie=
można być dłużej, jak najwięcej dwie godzin, bo
by można osłabnąć. – Ta galeria starych
obrazów nazywa się: stara Pinakotyka; zaraz
koło starej, jest drugi budynek: nowa Pi=
nakotyka. Ten nowy budyneczek prześliczny,
(ja mówię budyneczek, bo mniejszy od tamtego, ale
ten budyneczek jest zawsze większy jak
największy dom we Lwowie.), jak pudełko,
bo to kształt całkiem oryginalny, nie zwykły,
i z wierzchu całkiem jest wymalowany, obra=
zami, kolosalnemi, fresco, do których obrazów

2.)

~~9~~ 8

Kaulbach robił szkice a inni malarze malowali. Wsrodku także ponazdobiane, wszystko marmur, marmur, różnobarwny, złoto, arabeski, płasko rzeźby, słupy ogromne, filary — zdaje się że się jest w jakimś zaczarowany pałacu, o jakich tylko w bajkach opowiadają. Tutaj są znowu obrazy nowe, to jest samych żyjących jeszcze malarzy, albo niedawno żyjących. Krótko powiedziawszy obrazy nowej szkoły. Trudno to opisywać takie rzeczy, bo aby coś takiego pojąć, to trza widzieć, te wrażenia i wzruszenia jakie się ma na widok takich rzeczy, ~~[illegible]~~ nie dadzą się wypowiedzieć. Bo to na jeden obraz to można się patrzyć i kilka dni (na niektóre i miesiące) i trudno się oderwać, — a cóż dopiero jak tu takich obrazów razem na jednym miejscu ma się kilka set. Na przykład jest sala dwóch piętr wysokości, z piędziesiąt stóp długa i szeroka, a na jednej ścianie wisi jeden obraz. Takich sal i takich

/.

obrazów jest kilka. Największy obraz w nowej Pinakotece t. jest: Schorna „Potop świata" za Noego. Na tym obrazie jest może więcej jak sześćdziesiąt osób, a wszystko nadnaturalnej wielkości. Prześlicznie malowane, szkoda tylko że niektóre miejsca nie całkiem wykończone, bo umarł biedny, i to dość wcześnie. Drugi obraz taki wielki, to jest: Kaulbacha „Zburzenie Jerozolimy". Trzeci, ale znacznie mniejszy jak tamte: Pilotego (młody professor przy Akademii) Śmierć Wallensteina. Czwarty: Hessa Ołtarzowy obraz, bardzo ładny i. t. d. – Jest tu także prześliczna sala Rottmana. W tej sali niema nic więcej tylko 23 obrazów;– to są widoki z Grecii, malowane przez Rottmana. Coś doskonalszego i piękniejszego niemożna sobie wyobrazić, i zdaje się że i nie istnieje. Patrząc na te widoki, to tak się człowiek zapomina, tak głupieje, że nieprzesadzam i zwarjować można;– bo coś do takiej doskonałości doprowadzonego niewidziałem,– to niemożna wierzyć że to człowiek

farbę zrobić. — To były Pinakoteki, teraz jeszcze jedno: to jest galeria rzeźb (Glyptoteka). Tu mnie już wyrażono miestanie, — bo ichby chcieć te budynki niebyły takie, ale bo to oglądając budynek, to już dosyć, już niejest się w stanie oglądać to, czego się właściwie przyszło. Budynek Glyptoteki, to najpiękniejszy; — zewnątrz ma kształt, na samym przodzie ma niby to ganek, na słupach oparty, ale tych słupów tam z dwadzieścia, a jeden słup taki gruby że i czterech może wygodnie na około stać i oprzeć się, a może i więcej, naturalnie trzeba sobie wyobrazić proportionalną wysokość, a można mieć wyobrażenie jaki to ogrom. Wśródku przepych najwyższy, to niczym pozwie. Dzieć jak świątynia, wszystko ponieśli innym różnobarwnym marmurem wykładane w różne wysunkie na sufitach różne ozdoby, a wszystko złoto, marmur, wszystko się błyszczy, lśni, świeci, pod nogami tak pięknie, że człowiek obawia się chodzić

a teraz przepatrzić te wszystkie arcydzieła greckie, rzymskie i nowej szkoły (Canowy, i Thorwaldsona), to się wychodzi ztamtąd jak odurzony, pijany albo oblaźniany. Okropnie takie rzeczy zarażą a jeszcze to się przyczynia wiele do tego czasu, że to wszystko w taką piękną zaknie porozbrane. Oprócz tych trzech galeryj, jest tu jeszcze wiele pięknych rzeczy do widzenia, jakoto: arcady koło Rezydencyi, różne statuy, bramy tryumfalne, po kościołach wiele ładnych obrazów, rzeźb, – jest tu jeden kościół ogromny w greckim stylu zbudowany Bazylika się nazywa, gdzie już jest grób dla króla Ludwika zbudowany, bardzo piękny kościół; – całkiem próżny wewnątrz, nic nic, – tylko idą dwa rzędy ogromnych marmurowych filarów (w jednym rzędzie coś 20 słupów) a na końcu tej kolumnady

jest podwyższenie (t.j. kilkanaście schodów na=
turalnie marmurowych) i tam pojedynczy
ołtarz, – po ścianach freski i płaskorzeźby.
Teatr bardzo ładny (już sobie pamiętno mo=
żecie wyobrazić, gdzie tyle gustu), a my
Akademicy mamy przywilej, że o pewną część
taniej nas kosztuje wstęp, n.p. na parter
(ale tu na parterze są fotele aksamitem czer=
wonym wybite) płacimy 24 kr. – Do spa=
ceru jest za miastem trochę ogród an=
gielski ogromny i ładny; – także jest jedna
ulica bardzo ładna: ulica Ludwika" tak
szeroka jak n.p. dwa razy „szeroka ulica" we
Lwowie, a długa jak z rynku halicką ulicą
do kręconych słupów; – na jednym końcu
tej ulicy jest ładny budynek, niby świąty=
nia, w którym stoją dwie statuy bawarskich
wojowników, i nazywa się Feldherrnhalle, – a
na drugim końcu ogromna brama
tryumfalna prześliczna, na której stoi
/.

grupa z bronzu: jakaś Minerwa czy coś, i
czterech lwów na wozy trzyma wszystko
więcej jak dwa razy naturalną wielkość,
i nazywa się Siegesthor. Za miastem
jest znowu świątynia, tak zwana Ruh-
meshalle, naturalnie powalicana, w której
są biusty wszystkich sławnych ludzi
bawarskich, a przed tą świątynią stoi
statua przedstawiająca Bawarię, i nazy-
zywa się Bavaria, i jest tak ogrom-
na, że w głowie wygodnie można siedzieć
cała z bronzu. —
Zresztą niema tu nic szczególnego, chyba:
by to jeszcze że tu tak okropnie dużo
piwa piją, o wodzie nik niewie, ja sam
nielubiący piwa, co dnia dwie szklanki
piję, przy obiedzie i wieczór. Ale bo
tu piwo bardzo dobre, tak daleko że
go nawet równać niemożna z galicyjskim,
on prawie inny smak ma. Tu aż

tacy, który w zakład 60 szklanki pili, a 20 szklanek wypić, to nic szczególnego.



W takich szklankach tu się piwo pije, i kosztuje 3 kr. —

My na wielkanoc kupili sobie jaj, szynki, kiełbasy z cukierni placek, bułek, i pięknie sobie stół zastawili (w trzech z Penterem) zaprosili jednego niemca, bardzo Dobry chłopak, i jedliśmy jaja, i wódki piliśmy, i w myśli jaja jedli z całym domem, bardzo przyjemnie przepędziliśmy święta chociaż sami ale z myślami ciągle koło Was, moi Najukochańsi!..

Znam się mocno z jednym Lwowianinem, niejaki Weinberg, młody chłopak ma 25 lat, jest Doktorem Medycyny, Chyrurgii i t.d. Izraelita, ale bardzo porządny i zdatny, on był już dwa lata na Wołoszczyźnie na praktyce

był pod Sebastopolem, podczas tej wojny, był
w Turcyi dość długo w Constantynopolu, teraz
tutaj przyjechał po jakieś zaświadczenie,
bo on się tu doktoryzował; – i zostanie
może dwa miesiące, a potemu albo zaraz
do Turcyi pojedzie, albo do Ameryki, albo
w Hadze zaangażuje się do Chin. Bardzo
przyjemnie z nim żyjemy, koło naszego pokoju
jest drugi, w tym on mieszka ale nie
zamykamy się tylko razem mamy klucz,
tak że cały front 3–ego piętra za=
mieszkujemy, mamy 3 pokoje i przedpokój
i komurkę. On posiaduje ma pieniądze,
w Turcyi sobie nazbierał, tak że z swojej
pieseni żyje, i to porządnie żyje, a był
czas że w Wiedniu biedaczysko pod stołem
z łaski spał. W całym ~~jest~~ Mnichowie jest
nas teraz pięciu, który po polsku mówi:
mi, to jest: Ja, Marcell. Pentor, ten Weinberg, i
jeszcze jeden, który już dwanaście lat nie=
/

4.) 12

był w Galicyi (t.j. w domu), niejaki Reichenberg, także malarz, ale biedaczysko już dosć stary, bo już z 30 lat ma, a bardzo mało umi. — Ja chodzę na gymnastykę, i uczę się fechtować, tu ogromnie studenci i ogólnie młodzi ludzie fechtują i gymnastykują, bardzo mi to służy, czuję się bardzo zdrów, pomimo że mówią że tutejsze klima dla cudzoziemców jest nie zdrowe, nim się przyzwyczają naturalnie, my tu już jesteśmy blisko 2 dwa miesiące, to już przyzwyczailiśmy się. Bardzo dobry tu jest instytut; że każdy akademik płaci na pół roku 30 kr na spitał, i gdyby zachorował idzie do tego szpitalu, tam ma najlepsze staranie, od miłosiernych panien, doktor królewski dochodzi, i lekarstwa wszystkie darmo, i wikt i wszystko wszystko darmo, tylko za te 30 kr. Właśnie mi jeden opowiadał, który chorował na tyfus[x]

/.

i 3 miesiące leżał w tym szpitalu, a to powiada że u własnej matki w domu nieby z
To by mu lepiej, co się tyczy starania, a oprócz
tego najlepszy doktor i lekarstwo i wikt najwyborniejszy daremnie. — Co się
tyczy powietrza, to tu nie jest lepiej jak
w Galicyi, bo tu także bardzo blisko,
ogromne góry. —
Ja wkrótce chcę coś dla Hr. Dzieduszyckiego
i dla Pana Darowskiego posłać. Także
chcę do Pietruskiego napisać. —
Pani Homora ~~tatus~~ pewnie się namnie
gniewa że ja jeszcze do tych czas nie
nie pisałam do Pani Homorej, ale powiedz
Mileńciu Pani Homorej że ja wkrótce napiszę,
i całuję rączki odemnie, i powiedz że
ile razy idę ponoz ulice Ludwika myślę o
Pani Homorej, i ile razy idąc do starej
Pinakoteki na przeciw olbrzymiego
Spojrzę to o Pani Homorej myślę, —

ale wspomnę tego także często, gdy sobie
przypomnę jak ja nieraz tam na fotelu sie-
dział skąd ty mnie pędziła, bo to twoje
miejsce. — —
O strunach dla ciebie kochany Edmundzie
jeszcze się niedowiedziałem, czy tu dobre są,
bo nie mam się z żadnym muzykiem. Myślałem
w Teatrze nieraz w Polsce gdybyś ty tu, i
słyszał; — doskonała tu orkiestra Teatralna
i opera także śliczna, byłem tu na (dwóch ~~trzech~~) ~~dwóch~~
operach Fidelio, Beethovena, i na Diavolo.
Fidelio śliczna opera! — Urzędnicy tu
bardzo małą rolę grają, i wojskowe
także, tu po królu druga osoba Raul-
bach, tutaj tęgi malarz albo rzerbiarz
to daleko więcej znany jak minister.
Ten król Ludwik strasznie protegują
sztuki, on więcej jest artystą jak
królem; — ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ —

Ty Anieluncuie nie gniewaj sie namnie że ja Ci jescze nie zrobił, com ci obiecał ale ja pamiętam i zrobię Ci pewnie. Jak Pato będzie pisał do mnie (ach! jak sobie pomyslę na te dwa listy! draby!) to i napisz mi cos osobno od siebie, wam łatwiej pisać do mnie każdemu z osobna, jak mnie do was każdemu z osobna, bo jabym musiał się chyba postarać. —

Juz mi się zdaje, żem wszystkim pisał, to juz muszę kończyć. Całuję wszystkich najser-deczniej. Tata Mamunie Ciebie Milciu, Edmundzie i Ciebie Anieluncuiu

wasz was kochający
Karol

Pani Homowej całuje rączki.
Państwu Aneleckim
Gemöri, Edmundzie kłania się Łopuszanskiemu
odemnie i wszystkim znajomym takim.
Państwu Szydłowskim
Państwu Maciusikiewiczowi, Państwu Schillerom
Państwu Zielińskim, Pann Kalicie i wszystkim wszystkim znajomym serdeczne ukłony.
Marell zasyła także swoje ukłony.
Weinberg Tobie Edmundzie się kłania, o mówi że my koledzy!, bo on zna Ciebie. Łopusz: Konarzew=skie go i. t. d. . . . —

Munich 25go czerwca 857.

Moi kochani Wszyscy!

Wczoraj odebrałem list od Mamy, który mnie bardzo ucieszył, i na który zaraz odpowiadam. List od Pani Home także odebrałem (osobno podziękuję.) — Niech te poczty wszyscy!.. — niech nie powiem. — Cieszy mnie że wesoło w Mikołajowie, że się Pani Home dobrze bawi; chciałbym tam być. My się tutaj nienudziemy. Ale Leszczyński! — co proszę? — nadziwić się niemogę — biedny Edmund, tyle kłopotu! — nawet mu daruję że do mnie niepisze. — Spodziewam się niezadługo listu od Pana Narońskiego. Do Pani Dobrańskiej i do Pana Piętrowskiego, będę się starał koniecznie pisać. Nasze życie ciągle te same. Rano o 7mej godzinie idę do Akademii, do 9tej rysuję Akt (t. j. nagi człowiek stoi). — od 9tej do 12tej rysuję z gipsu głowy, figury, grupy i t. d. po południu od 1mej do 6tej znowu z gipsu. — Naturalnie tu niema przymusu

/.

16

kiedy chce wtedy przychodzi, a kiedy chce wtedy wychodzi, professor w pewnej godzinie przychodzi, raz na dzień, i poprawia, rozumie się kto pil=niejszy ten więcej się nauczy. — Akt (t.j. nagi model) co tygodnia się odmienia, i co tygodnia inny proffesor poprawia (bo my tych pro=fessorów mnóstwo mamy) i tak n.p. tego tygodnia Schwind poprawiał; — bardzo miły człowiek, i całkiem polską twarz ma-



listu mu jeszcze nie oddałem, ale tego tygodnia oddam, chciałem, wprzódy go po=znać. — —

Egzaminów tu nie ma żadnych, tylko przy końcu kursu, przedkłada się roboty, i podług tego, wydają zaświadczenie. Ale co to dla artysty zaświadczenie pisane!? — naturalnie to tylko forma. Także wykładają się dla nas trzy przed=mioty: historia sztuki, Anatomia, i

perspektywa. Do wszystkiego bardzo do:
brych professorów mamy. Ale z tych przed:
miotów niema żadne examinów, tylko kto
chce to chodzi, kto niechce niechodzi. – Z tego
Historia sztuki jest bardzo zajmujący i
piękny przedmiot, na to wszyscy chodzą nawet
niektórzy professorowie artyści. – Olejnemi
już robiłem trochę, ale nie mam jeszcze swo:
ich farb i przyrządów do tego. – Teraz ro:
bię coś dla Hr: Dzieduszyckiego. – W wa:
kacye (bo tu takie są wakacye) wybieramy
się w góry bawarskie na granicy szwaj:
carskiej i tyrolskiej, naturalnie nie na
długo, na dwa lub 3 tygodnie; – bo tu
takie podróże bardzo prędko można
odbywać, koleją jedzie się aż pod góry,
a tam dopiero piechotą. Już parę razy
jeździliśmy w poblizkich ładnych miejsc,
ale nie daleko, cały taki wyścig kosztuje
parę dudków tutejszych (t.j. kolej). –

Tutaj są pomiędzy studentami i artystami różne związki (Vereiny), każdy związek jakoś się nazywa, i ma swoje posiedzenia, zebadki rady, i to wszystko publicznie, bo tu wolno. Niektóre z tych Vereinów teraz mieli swoje Uroczystości (Festy), i to wyjeżdżają gdzieś zapraszają damy, biorą muzykę, i bawią się cały ~~dz~~ dzień; byłem już przy takich festach; bardzo wesoło! — tylko to brzydko że strasznie dużo piją. — Festlu jeden Verein który założył niemiecki poeta: Teodor Körner. — Bardzo tu jest w zwyczaju pomiędzy studentami pojedynek, lada bagatela i już pojedynek; właśnie teraz będzie się jeden mój dobry znajomy pojedynkować, i to w bardzo przykrej sytuacyi jest, bo termin w tych dniach wypada, a tu jego matka przyjechała — biedna! — a dobry chłopak i bardzo porządny. — A to wszystko piwo robi. Całuję wszystkich najserdeczniej po tysiąc razy

Pani Komorowej rączki całuję Karol

Wszystkim znajomym ukłony. —

16

Kochana Milciu i Anielunciu! —

Ach Thoms! Thoms! — co za tragiczny
koniec wziął. — Lecz, kto wie, co go za
świetny los czeka; — niech idzie w świat —
niech się rzuca na rozhukane fale i
bałwany życia ~~[illegible]~~ nieść go! —



Ale! Ale! czy są tam w modzie Schiller Versuchy,
co my to się nabawiemy czasem z tych
Versuchów! — to tylko Pan Bóg wie i
my, bo czasem taka stara, śmieszna głu-
pica ubierze się w taki Versuch, że to
płakać się od śmiechu. Dla tego to
się Schiller Versuch nazywa zaporzne wiecie,
a jeśli nie to się domyślajcie. —
Całuję was moje kochane
wasz Karolek

10



1) Patrzno się uprzejmie Żadna! — 2) Ach zlituj się! Letzter Versuch.

17

Mnichów 25 t. Lipca 1837

Kochany Tatku!

Niebędę wyszukiwał szumnych słów i pięknie brzmiących wyrazów,
ażeby to powiedzieć co mogę, ale pojedyńczo: to Tatkowi życzę w
dzień imienin co dobry syn w każdym dniu ojcu życzyć po:
winien i z całego serca życzę.—

Właśnie wczoraj wieczór odebrałem list od Mamy, oddawszy przed
godziną może własny list na pocztę.— Ucieszył mię bardzo, a szcze:
gólnie że wszystko zdrowe że Milcia i Anielcia dobrze wyglądają;
że Pani Home nie nudzi się, że ogród ładny i dobry, tylko
mi żal że Edward tyle ma zatrudnienia. Wiele rzeczy wyczy:
tanych wprowadziło mię w zadziwienie.— Także mi piszą że
Panny siostry mają modne kapelusze, wcale ładnie wyglądać,
jak też się Tatkowi podobają takie kapelusze?— Ale biedny
Thomas!— co za kolej losu!— Nigdy byłbym się niespodzie:
wał że ta kradzież, pierwszy Pani Home, w ten sposób
się wyjaśni,— niemogłem się nadziwić.— Tobie Milciu
dziękuję za ukłony od wszystkich panien i całusy, kłaniaj
się i ucałuj wszystkie odemnie, i powinszuj Pannie Mi:
chalinie do Fortepianu, chciałbym go słyszeć i potańczyć sobie
podług niego. Byłem tu na balu gdzie się bardzo dobrze ba:
wił, ale niebyło ładnych panien;— już to to niebardzo ładne panny
w ogóle (może ja niewidziałem jeszcze, ale wątpię—).— nieumieją się jakoś

/.

z gustem ubierać, czy coś — dużo ja sobie lepiej wyobrażałem, ale mniejsza z tym. — Żal mi bardzo że Pan Strzelecki tak źle się ma, szkoda by było, gdyby zachorował, albo jeszcze co gorzej; — ja do niego jeszcze nie pisałem, ale w liście do Pana Darowskiego przypisałem się i do Pana Strzeleckiego. —

Spotkałem się przedwczoraj so z jednym podróżującym polakiem z Warszawy, jest malarem i profesorem perspektywy przy akademii sztuk pięknych w Warszawie; — nazywa się Marcin Zaleski. O ile uważałem musi być dosyć zamożnym w Warszawie. Bardzo się ucieszył że znalazł rodaków, bo ja mu zaraz Merecka przedstawiłem; — ostatnie bardzo to dla niego dobrze się stało, bo go z cierpliwością (bo i nas to cieszy) oprowadzimy wszędzie, wszystko wytłumaczymy, co gdyby sam sobie był zostawiony, bardzo by trudno było, bo mało po niemiecku umie, ale światły człowiek, i już bardzo wiele podróżował, był w Londynie, w Paryżu, w Szwajcarii we Neapolu i. t. d. tylko w Monachowie niebył. I tak właśnie dzisiaj byliśmy w rezydencyi królewskiej, gdzie i ja do tych czas jeszcze niebyłem. — Wyszedłem z tamtąd jak odurzony. Tyle przepychu i bogactwa połączonego ze sztuką piękną w najpiękniejszej harmonii, jeszcze naturalnie niewidziałem; i pewnie gdzie indziej tego nie znajdzie, bo tu tyle prześlicznych i ogromnych obrazów (al fresco na ścianach) że utworzył by z nich trzecią pinakotekę. — Najpiękniejsze obrazy są Schnorra illustracie kolosalne do Niebelungen lied, do Historyi Karola

/.

Wielkiego, do Historyi Rudolfa Habsburga i. t. d. i t. d. potem
illustracye kolossalne do Odyssei przez mego professora Hilden-
bergera bardzo ładne, potem w tronowej sali (pierwszy raz
widzę tronową salę!) dwanaście statuów kolossalnych, przedsta-
wiających różnych osób z familii panującej, wylanych z brązu
i pozłoconych, (przez Schwantalera modelowane) – prześliczny widok! –
i mnóstwo, mnóstwo innych obrazów i rzeźb. Bardzo interesu-
jące jest także album pięknych kobiet należące królowi Lud-
wikowi, coś z 50 portretów, jeden ładniejszy jak drugi.
To jest co do sztuki. A teraz ta prześliczna architektura,
te meble, posadzki, okna, a wszystko złotem kapie, wszędzie
aksamity, marmury, wazy, słupy — to się aż w głowie
miesza. — Ja się nie spodziewałem, i nie wyobrażałem sobie że to
takie piękne i tyle tego pięknego, bo byłbym już dawniej się
o to starał tam być, ale nikt mnie z tutejszych na to
nie zrobił uważnym. — To trudno opisać takie rzeczy, zwłaszcza
że to tyle jest tam do widzenia i do podziwiania że to
trudno pamiętać nawet wszystkiego z tamtąd. Tyle tych
pokojów, salonów, różnych sal (tronowa sala, rycerska sala,
sala do tańca, do obiadów i. t. d.), a najmniejsza drob-
nostka to jest godna widzenia i to dobrego widzenia, a to
w godzinie w dwóch trza wszystko przelecieć. Ja dzisiaj nie-

byłem nawet w wodzie, jeszcze wiele nie widziałem, ale to od jednego razu
niemożna nawet wszędzie być, bo to strasznie jest nużące, a
szczególnie obrazy, atych tutaj jest tysiącami a wszystko arcy=
dzieła.— Ciekawym czy Pani Home będąc w Mnichowie była w re=
zydencyi, jeśli nie, to wielka szkoda.— Mnichów znacznie się musiał
odmienić od tego czasu, rozumie się na korzyść.——

Tutaj śliczne lato mamy, trochę za gorąco, ale bardzo ładnie,
zdaje się że i tam u was musi być ładnie, ach! chciałbym
tak na skrzydłach przelecieć ponad Mikołajów— chociaż ja
często się unoszę na skrzydłach wyobraźni, i widzę wszystko
ten domek, ten ogród, jak Tato pod gruszką siedzi z fajką,
Mama w grochu, Anielcia w kapeluszu szerokim z niebieską
wstążką stoi koło Tata, a Pani Home letnio i świeżo
ubrana z Milcio w szarej sukni w brązowym kapeluszu
z niepiestką wstawiętą nad chodnikiem, od probostwa. Potem jed=
nym zamachem kieruję mój lot do Lwowa, i widzę cały
Lwów, gwarny gęsty i Edmund w środku jak się ~~krząta~~
krzątą, i biega, ciągle zajęty i w kłopocie, a tu takie gorąco—
i tak napatrzywszy się dosyć, jeszcze raz rzucę pożegnanie ręką,
zrobię młynka w górę, odwrócę się, i już siedzę u siebie na
sofce w ładnym pokoiku spokojny, a Marcell przychodzi i pyta
się: cóż ty tak siedzisz i myślisz?— a ja byłem w Mikołajowie.

Pani Home rączki całuję — Całuję was wszystkich serdecznie po tysiąc razy

Karol

Wszystkim znajomym ukłony.—

Mnichow 22go Sierpnia 857.

19

Droga Mamunciu!

Dzisiaj odebrałem list pisany 17go t.m. i zaraz odpisuję. Ja listy bardzo w porządku teraz odbieram, adresa bardzo dobra (Herzogspitalgasse Nro 2 3tie Stiege); moje listy także wszystkie tam dochodzą, - i o ile uważam list każdy jest 5 dni w drodze. Jednakowoż ja będę sobie trzymał taki rejestr jak Tato radzi, tylko ze sztampilami pocztowemi będzie kłopot, bo nie mam wszystkich kopert. Mnie się zdaje że ja we wszystkim tylko dwa listy niedostał, i to te pierwsze, a moje wszystkie doszły w porządku. - Do Pana Pietruskiego piszę równocześnie z tym listem i adresować będę do Lwowa, bo on wygrawszy pieniądze pewnie będzie we Lwowie, a jak nie to oni we Lwowie (on mieszka zawsze w Hotelu Haffnera) poszlą za nim list. - Także będę pisał do Pana Daz

warskiego, chociaż ja już do niego pisałem zaraz po
odebraniu [illegible] (to było z początkiem Lipca) a
Pan Dzarowski mnie nie odpisał, ale dla tego
ażeby się wytłumaczyć. Bo ja nie pojmuję dla czego
Pan Dzarowski miał się dziwić że ja nie przez jego
ręce posłał dla Pana Kied: rysunek. Ja wy:
jeżdżając byłem u Pana Arab: z pożegnaniem, a
on mi mówił ażebym pisał do niego, i coś przy:
słał swego, ażeby tam widział jak? co? i t. d. —
więc ja pisać musiałem wprost do Pana Arabu:
a że teraz pisać posyłając coś, więc ułożyłem
sobie (tak jak do Pani Dąbrowskiej) pierwej coś
zrobić, i z listem posłać. Bardzo by mi przy:
kro było, gdyby Pan Dzarowski miał się obra:
zić że ja pierwej Panu Dz: jak jemu coś posłał,
albo co innego w tem złego widział? — albo coż
ale ja nie pojmuję — nie pojmuję. — Ja już Panu Dz:
rowskiemu pewnie takie coś poszlę, ale ja teraz
tak jednym zatrudniony nauką, bo to zacząłem

olejno malować, w czem mi jeden malarz dopomaga,
który w Październiku odjeżdża więc chciałbym,
przez ten czas jeszcze póki on tu jest, coś skorzystać,
dalszego starannie pracuję (ale tylko naukowe rzeczy
robię) dlatego niemam czasu coś innego robić. coby
mamę posłać i żeby się podobało. dla tego i dla
Pani Dobrzańskiej trochę później dopiero poślę.
Słyszeliśmy że we Lwowie ma być wystawa obra-
zów, więc także chciałbym się coś porządnego zrobiwszy
mógł coś posłać.— A tyle to malowanie olejne ko-
sztuje!— dlatego zdaje się mi z wycieczką w ma-
kacie, może jaka maleńka partyjka się uda.—
Sprawia mi jeszcze nieodpisać na list, ale ~~zdaje~~ spo-
dziewam się w tych dniach, bo i Mauzoll w tych
dniach (ach! o n od dawna) się spodziewa od niego
listu z pieniędzmi — proszę zatem wybaczyć, on
mu do tych czas pieniędzy nie przysyłał, które mu
miał przed 1ego Lipca przysłać.—

/.

Tatuncio się niebędzie gniewać że ja Stampile niepoczytam, ale
istotnie niemam Kopert, ale jak wyżej pisałem że teraz tu;
Dziś w porządku listy odbierane i moje dochodzą. Za
Dziękuję bardzo za dopis Tatarniejszy, i proszę tylko
o tyle razem, bo ja wiem że wiele niema co pisać.—
Cieszę się że się dobrze bawicie, że Edmund w domu, ale
mnie zasmuciło że Anielcia znowu słaba.— Przykro mi
że się Pani Hanne gniewa, że niepiszę listu, ale tymczasem
mam dwie przyczyny, pierwsza jak długo była w Mikołajowie
czytała moje listy do domu, a co innego do Pani Hanne
pisać niebędę, drugą że i istotnie musiałbym kom:
ponować, żeby coś innego pisać, no a trzecie!—
dzikuse..— nie ale istotnie jest trzecie!— ja tyle
listów pisze do Staub: do Piotr: do P. Dar: do P:
Maschowskiego i t. d. do wszystkich muszę markować, a
teraz niebardzo, bogaty (?) jestem, bo Marcell nie:
dostawszy pieniędzy, pożyczył mnie.— Ale ja napiszę
do Pani Hanusi list później, teraz całuję ręce i
przepraszam.—

Jutro mam pojedziemy do bliskiego pińcza, i
może trochę w gory na parę dni, zaprosiła
nas nasza gospodyni do tej partyi, bardzo
y

bylibyśmy kontenci z tego, gdyby się udało. — Krala niema jeszcze, ciągle na wsi, czy gdzieś w miastecz=ku jakimś na prowincji. — Byliśmy tu raz na Table d'hote w pierwszym hotelu z tym Zaleskim, o którym pisałem, gdzie nas przedstawił ~~dw~~ dwom damom, polkom, z Warszawy, jego znajome, w których (t. j. w ich pokojach w Hotelu) potem byliśmy na kawie, bardzo miłe były, a szczególnie jedna miłe zrobiła wrażenie na mnie, bo trochę do Mitci była podobna. — Ja już olejno ma=luje dosyć — źle —, nie, nie jakoś tak kwiat=ki nas dosyć dobrze, i istotnie więcej się spo=dziewałem trudności, już dosyć, kiedy zaczę=nem się coś na wystawę, olejno malować. — Szałem jak mówiłem do Pani Dobrzańskiej z bitem się zatrzymane, bo tak teraz zajęty jestem tem olejnem malowaniem, że niemoglibym teraz coś innego robić, - ale ja się będę

/

starać jak najprędzej.– Ach jakbym teraz już wyciągnął portret Tata albo Mamy olejno! to ar hej!– Czy długo Pani Dobrzańska będzie w Sondale jeszcze, jak Mamunia się będzie widzieć z Panią Dobrzańską proszę oświadczyć moje naj= głębsze uszanowanie, a jako odzieczny syn całuje rączki.–

A teraz całuje wszystkich najserdeczniej

Karol

Mam dobre wyglądać, a że zdrów jestem to sam w tym wiem.
Ale życie monotonne prowadzimy to strach!–

Rano, wstajemy,	śniadanie,	malujemy,	obiad,	malujemy,	piwo,	spać
dtto.	dtto.	dtto.	dtto.	dtto.	dtto.	dtto.
dtto.	dtto	dtto.	dtto.	dtto.	dtto	dtto.
dtto.						
„	„	„	„	„	„	„

Czasem teatr, czasem do Pinakoteki, bo to nikogo niema, wakacye, wszyscy się porozjeżdżali; tylko Anglików mnóstwo i podróżnych do Szwajcaryi.

Mnichów 23go Września 867.

Najdrożsi i najukochańsi
Wszyscy!

List pisany 14go t. m. odebrałem 19tego w najwiękrzym porządku, po południu. Dziś odpisuję.. Niezmiernie mnie cieszył ten ostatni list, w którym nawet Tato tyle mi ciekawych szczegółów o powietrzu i urodzajach wypisał. Cieszy mnie bardzo że Tato już tak biega po spacerach, a nawet się czasem przejeżdża, że Mamuńcia i wszyscy zdrowi. Ubawiłem się bardzo Milcinym listem, - już mi można było mniéj szczegółowo pisać. - Dosyć że coś 4ry razy czytałem ten list. - My tu mamy takie ładny czas ale już trochę chłodno, a wieczorami i rano nawet zimno, tak daleće iżśmy sobie musieli posprawiać „jesienne „raglany", bo trudno było w samym surducie, a w zimowym

/.

znowu za ciepło. Na pomieszkanie trzeba
mieć coś takiego średniego do ubrania
bo inaczej łatwo się można zaziębić. —



Otóż podobnie wyglądamy na spacerze.
Akademia jeszcze się nie rozpoczęła, dlatego
ciągle w domu siedzimy. Ja maluję olejno;
przychodzi do mnie jeden malarz. Na
zimę myślemy się zciągnąć do jednego,

pokoju, chociaż będziemy się trochę dusić,
ale opłat za wiele by kosztowało. –



Teraz jeszcze w tym sposobie mogę w domu
malować. – Dziś mnie bardzo ze Pani
Danowski mówił że do mnie pisał, ko
ja żadnego listu nie odebrałem. Pana
Pietrowskiego do tych czas niebyło tu. –
/.

musi będzie już w Szwajcaryi, może będzie wracał
przez Monachium. Nasz przyjaciel Preckle wrócił
teraz ze Szwajcaryi, niemoże nam naopowiadać,
jak się dobrze bawił, - jakie Szwajcarya
śliczna. - Piszesz mi Tato o zegarku. Tu
bardzo wiele i dobrych jest zegarmistrzów,
zdaje się żeby potrafili zreperować zegarek; -
a nowych kupić także można, nawet
prawdziwe Genewskie, bo tu blisko bardzo
do Genewy, ojczyzny zegarków. - Wielkie
nieszczęście tu się stało w tych dniach i to
nie daleko od nas. Był sklep gdzie mię=
dzy innemi i proch przedawano; - przez
nieuwagę zdaje się, dostał się jakiś ogień
do prochu, i cały dom (kamienica o dwóch
piętrach) wysadziło w powietrze. Coś pię=
cioro (5) ludzi na śmierć zginęło, a mnóstwo
pokaleczało. Między innemi zmarła jest

bardzo: w tej kamienicy mieszkała
narzeczona jednego malarza, z familią,
i właśnie tego wieczora on był u nich; -
więc naturalnie on, matka narzeczonej
i siostra na śmierć zginęli, a ona biedna
narzeczona żyje, ale jak okropnie! - ani
rękami ani nogami władać nie będzie mogła,
a z pracy rąk się utrzymywała. - Ale
zaraz zrobiono wielkie składki, dla tych
biednych pokaleczonych, więc ona dostanie
tyle że się będzie mogła utrzymać. Ale
co za życie! wolała już zginąć. - Zresztą
tu bardzo cicho, niedawno były manewry
wojskowe wielkie, gdzie sam król był
obecnym, trwały cały tydzień. - Król
Ludwik także już jest w Monachium wi-
działem go już parę razy w teatrze; -

14

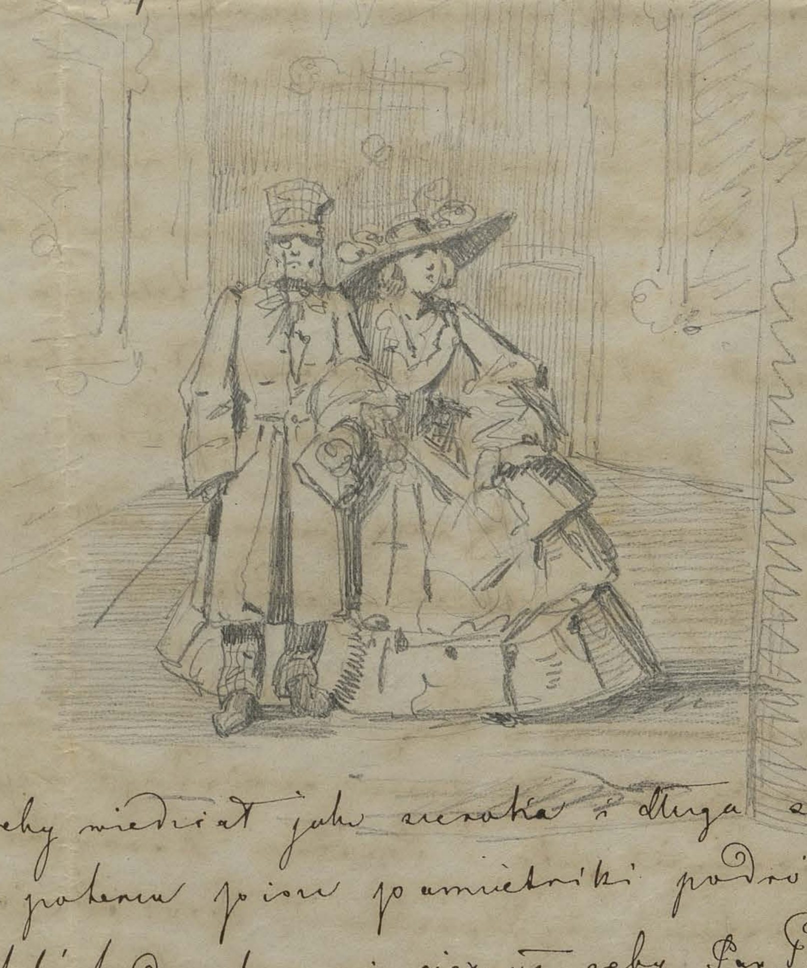
My jednak względem zdrowia jednostajne
życie prowadzimy, znajomości nie-
mamy żadnych, chociaż w Zimie by się zdały,
bo samym jednym wieczór się bawić, nie-



bardzo przyjemnie i zajmująco. – Do teat-
ru często chodzić nie możemy, a pinakoteki
już śmy tak przestudiowali, że już prawie
na pamięć każdy obraz wyliczamy. –
Z tych Anglików jedną znamy się czasem

./.

nas minąć. To n. p. taka bieda szczotka
chodzi po pinakotece, i kroki rachuje,



żeby wiedział jaka szeroka i długa sala. —
a potem pisze pamiętniki podróży. —
Ach! będę tym się cieszyć żeby Pan Pietruski
był w Mnichowie. —
Byliśmy cały tydzień na wsi, 8 mil od
/.

18

Mickowa; bardzo nam przyjemnie czas zeszedł; — robiliśmy małe wycieczki z tamtąd na różne jeziora, których tam bardzo wiele jest i ładne, ale w samych górach niebyliśmy. Hrabi Marcellemu już przysłał pieniądze, ale nietyle ile obiecał; obiecał 60 talarów, a przysłał 50 fl., może zapomniał. Czekamy czy mnie przyśle, bo teraz wypada. — Muszę kończyć, bo też zaraz jestem się całkiem wy-pisał. Całuję wszystkich najserdeczniej

Karol

Gdyby Mamunia się z Paryż.
Dobrzańskiej ździała, proszę oświadczyć moje uszanowanie, jako i Państwu Dorowskim i Państwu Szydłowskim, Pani Maciorek; wspo-mnieć pa, Państwu Szyllerom i którym wypd.-kim w Łużyckim. Geniowi P. Franiowi, P. Wołoszynowi P. Liebrechtowi i — i.. i.. wszystkim.

Mnichów 13go Listopada 857.

Najukochańsi
Rodzice!

List z 26go 8bra odebrałem w porządku, i odpisuję na niego wprawdzie trochę za późno, ale niebyło mi tak pilnego. Najpierwprzód bardzo dziękuję za życzenie w dzień moich imion, o których byłem zawsze przekonany; – spędziłem ten dzień bardzo przyjemnie. – Cieszy mnie bardzo że Edmund nareszcie posadę otrzymał; – pisałem do niego już do Czerniowiec, gdyż on mi także na imieniny tegoż list przysłał, – ciekawym jak mu się tam będzie wiodło. – Pisałem niedawno do Pana Dąbrowskiego i posłałem mu olejny obraz, który prócz moich zatrudnień w feriach. Ja już w olejnym malowaniu dosyć daleko postąpił. Teraz zaczęła się znowu Akademia więc już tem nabie, jestem w klasie jeden z najlepszych, co dziś mówi, bo tu się zjeżdżają z całego świata do szkoły. Nasza kompania polaka powiększyła się znowu; – przyjechał niejaki Jabłoński z Krakowa do Akademii tutejszej, dobry chłopak, umieściliśmy go w tej samej kamienicy gdzie i my; – mamy razem kłopotu niemało z nim, bo po niemiecku nic a nic nie umie. Oprócz niego jest tu jeszcze trzech polaków młodych z polski rossyjskiej, (Jabłoński w naszem wieku) niepodobają nam się, pierwsze że panicze, a drugie ogromnie durnie, przyjechali tu tylko żeby mogli powiedzieć że byli za granicą; – otóż my się z nimi nie bardzo wdajemy. Teraz muszę Tatowi odpowiedzieć na wszelkie pytania, które

chcę o marnować naszym że nikt niewie. – Niezadługo będzie
lat. –

Ty Anielaneczko! Jak krótkoś mi pisała, że ~~tak~~ już tak dawno
o tobie nic niewiem. Napisz mi coś obszerniej o sobie; – a
także mam prośbę do Ciebie, żebyś poszukała między balladami
Mickiewicza tę (bo niewiem tytułu a o to mi chodzi) w której
jakiś Wojewoda, powiódł swoję żonę w ogrodzie z kochan-
kiem, i rozkazuje swojemu, tam jakiemuś, żeby do nich
strzelił, a ten w Wojewodę strzelił i zabił; jakoś tak się kończy:
Odwiódł, strzelił, i trafił w sam łeb Wojewody. Otóż
wyszukaj to, i napisz mi tytuł tej ballady. My tu
będziemy dostawać gazetę Warszawską od tych nowych
fabrykantów, bo oni dostają z Warszawy, a to bardzo
dobra gazeta. Trudno nam się zdarzać, żeby zapre-
numerować Dziennik lwowski. – Piszą mi że Milcia
zaraz do domu wróci, pewnie niebędzie się tak nudzić.
Tam w Mikołajowie różne odmiany musiały pozachodzić.
Mnie tu bardzo prędko ten czas minął, trudno mi wierzyć
że to już blisko 8 miesięcy mija. – Ale już muszę kończ-
yć bo jeszcze do Milci chcę pisać osobno. Wszystkim na-
szym zasyłam ukłony i pozdrowienia, dla Pani Dubieńskiej
już koniecznie trza coś zrobić, ja miałem już gotowe coś, alem
się odradził, bom uważał potem za nie dosyć stosowne

Pani Homowej rączki całuję.

Całuję wszystkich najserdeczniej

Karol

Uważam sam nie zawsze pisać, ale coś szkoda by odpisywać. – otóż
wiadomo ciekawy jest by mi krakowskie pióro zmatowało; które,
nie mając jeszcze tutaj pracy, nieczęsto pisałem się. Spodziewany
się dobrze bawić w Zapusty, a to w ten sposób: tutaj ani
publicznych balów ani domowych zabaw niema, tylko całe
miasto dzieli się w towarzystwa, gdzie każdy członek płaci
pewną ilość miesięcznie, i z tych pieniędzy nająć może się
lokal ogromny i dają zabawy sobie, gdzie niema nikt wstępu
tylko albo członek, albo bardzo dobrze zarekomendowany i
zaproszony przez członka, ale to trudno. Takich
towarzystw jest tu z 50 różnego rodzaju. Jedno z
najlepszych takich towarzystw jest pod napisem: Reunion,
i do tej należy nasz tutejszy bardzo dobry przyjaciel, o którym
już nieraz pisałem, Frekle, przez którego wstawienie i rekomen=
dacie my zostaliśmy przyjęci za członków; to się płaci
na wstępie dwa fl: a potemu po 36 kr co miesiąca, a mamy
wstęp na wszystkie bale, zabawy, i koncerta i t. d. które to
towarzystwo daje; inaczej to nietylko że niemożna się bawić,
ale nawet nigdy żadnego towarzystwa niewidzieć, chyba
w knajpie na piwie merkie. Otóż tym sposobem
byliśmy już tamtego miesiąca na jednej zabawie tan=
cującej, gdzieśmy się bardzo dobrze bawili, tylko nie=

/.

jestem winien: Owoców było dosyć i niebardzo drogie, ale piękne, tutejsze i tyrolskie, śliwek było bardzo wiele. – Śniegu tu jeszcze niebyło, ale już zimno od gór ciągnie; – zresztą jesień była bardzo ładna. W przeszłym miesiącu było tu bardzo wiele ruchu i hałasu, w tym miesiącu bowiem odbywa się tu ogromny festyn ludu (Volksfest), trwa dwa tygodnie na ogromnym placu a raczej łące (Wiese), gdzie ogromne zjazdy z bywają, ludu czasem do 100 tysięcy, n. p. podczas gonitw konnych, przy których król z całym dworem jest obecnym i sam nagrody rozdaje; – to bardzo interesujące było. Królowa Amalia także wszędzie bywała. Ta niemłoda ale bardzo dostojna dama, i ma być niezmiernie rozsądna. Co się tyczy zegarków, to byłem u jednego z pierwszych zegarmistrzów, i ten mi powiedział że ma srebrne pię- [illegible] (nie cylindry) zegarki w cenie od 8min do 13tu a takiesame kopertowe w cenie od 16tu do 25ciu fl. lepszych który o 10 fl. jest mniejszą od austr.: – Ów pojedynek skończył się tak, że wyzwany (nasz znajomy) dostał po nosie, ale lekko, i na tym się skończyło. –

Ja się już dosyć przyzwyczaił do Monachowa, i w ogóle do niemczyzny; – po niemiecku mówię ani zająknę, ale nas zaraz poznają za cudzoziemców, a piwa codzień 2wie szklanki piję jem co mi bardzo smakuje, a czasem i więcej; – bardzom

28 10

Mniechów 20/XII Grudnia 1857.

Najukochańsi Rodzice! i Siostry!

W myśli, że ten list w same święta otrzymacie, przychodzę więc z

opłatkiem i łamię go starodawnym obyczajem, składając najserdeczniejsze życzenia, jakie tylko kochający syn, dla Rodziców a kochający brat, dla Sióstr mieć może, a ponieważ w parę dni Nowy Rok, łączę więc wszystko razem w tym opłatku. Ktoby był myślał przed rokiem, gdyśmy wszyscy razem przy wilii siedzieli, że za rok tak się rozprószymy po świecie. Życzę także jak najweselszej zabawy w święta, ja także będę się starał przepędzić je o ile można

/.

wesoło. Jest tu nas z dziesięciu Polaków, zejdziemy się razem i jakoś to przejdzie. Juźto my zawsze potrafimy jakoś się rozerwać, ażeby zapomnieć na chwilę, że się jest tak daleko od swoich, ale Wam tam moi najdrożsi będzie przykro. (o ile ja z Edmundem możemy sobie podchlebić.)

Niewiele ja mam przedmiotów tę razą do pisania, gdyż przed miesiącem wysłałem list, w którym wszystko pood-powiadałem co tylko, co tylko do odpowiedzenia było a zresztą nic nie ma coby pisania godne było. Dziwi mnie że dotychczas żadnego listu nie otrzymałem, do Edmunda także pisałem obszerny list; ale on musi być bardzo zajęty, zwłaszcza z początku, dla tego mu przebaczam; - bardzom ciekawy jak mu się powodzi pewnie lepiej jak we Lwowie. Niezawodnie będzie także na święta pisał. —

Byłem wczoraj na ogromnym koncercie, dawanym na korzyść nieszczęśliwych w Hiszpanii; gdzie cały dwór królewski i cała arystokracya bawarska była obecną. Było to bardzo interesujące; - pierwsze że muzyka

/.

prześlicznа: (grano cztery pory roku Heidena) z teatru pierwsi śpiewacy, i orkiestra cała - a to było coś czarującego! — potem widzieć dwór i całą arystokracyę, jak to z sobą obcują, te etykiety (bo my Akademicy mamy wstęp na pierwsze miejsca, trza być naturalnie po balowemu ubranym) te damy, stroje. A król stary Ludwig, to taki miły, towarzyski człowiek, tak to ze wszystkimi po ojcowsku się obchodzi; taki popularny, że się całkiem zapomina że to król. Młody król to już etykietalniejszy i daleko zimniejszy i jeszcze coś. — Królowa jeszcze młoda (Ludwika żona nie żyje już.) bardzo przystojna ogromnie dumna, tak jak i cała arystokracya tutejsza strasznie dumna dlatego nigdzie ją niemożna widzieć tylko przy takich sposobnościach rzadkich. Jak wyszedłem wczoraj stamtąd, to mi się zdawało wszystko jak sen, albo jakie czary, boto ta muzyka! i ten przepych ogromny strasznie działają na umysł. —

Zresztą nie mam już tą razą już nic więcej do pisania, żyjemy tak jak zawsze cały dzień w Akademii bo to dzień

krótki, trzeba z niego korzystać, a wieczór w domu, ~~cicho~~ wieczór najprzód to należy do ogromnych wybryków, dlatego kończę i życzę jeszcze raz wesołych świąt, całuję wszystkich

po tysiąc razy najserdeczniej

Karol

Pani Home i wszystkim znajomym załączam ukłony —

List dosyć źle pisany i rysunek nie najlepszy, ale na prędce, bo pierwszy list porządny z rysunkiem, atramentem mi się zalał —

Marcelli chciał się sam dopisać, ale wypadł mu (to wszystko ten atrament winien) naprędce interes wyjścia z domu, dlatego już ja za niego piszę i w jego imieniu łamię opłatek, i życzę wesołych świąt. — Dla Pani Home załączam także swoje uszanowanie

Posyłam dla Pani Home bilet na nowy rok od siebie i od Marcella. Także posyłam kilka biletów od siebie, dla kogo tam państwo będą uważać, dla Państwa Szydłowskich nie zawijam w kopertę dla miejsca.

Mnichów 17go Stycznia 858.

Najdrożsi i najukochańsi Wszyscy!

Nasze listy skrzyżowały się wprawdzie, ale to nic nie szkodziło i owszem, mnie bardzo cieszyło żem otrzymał list w same święta, i kontent byłem że i mój list w porę przyjdzie. — Spędziliśmy święta dosyć po: jedynczo, zostaliśmy się razem i przegawędzili kilka godzin, było tam coś i powierzchow: nej radości i wesołości, ale w ogóle smutno. Przenosiło się w myśli w rodzinne koło, spo: życiliśmy z Marillen przysłany opłatek. Nasza gospodyni poczciwa, starała się także, aby święta jakoś uprzyjemnić. Zapusty się już rozpoczęły, ale my jeszcze niekorzystaliście, wprawdzie w naszym towarzystwie (Reunion) była już zabawa, ale my nie: byli, jakoś nienastrojeni humorem, ach! takie obce, obce wszystko!, no ale w środę znowu bal może pójdziemy. Tyle do tego

że nie ma wydatków przy tych zabawach.
My teraz bardzo zatrudnieni, chcielibyśmy na
wystawę Krakowską, która w Lutem się
otwiera, coś postać, więc robimy w domu,
a w Akademii także tam tęgo pilnym,
dlatego zabawy jakoś niewyjściające się także
głowy.– Dostałem od poczciwego Pana Piotrow-
skiego list bardzo długi miły i w tymże
50 fr cm, jeszcze mu nie odpowiedziałem bo
wprzódy mam mu te sprawunki załatwić,
których ale zdaje się nie udało się;– pisałem mi
aby tym tu niedostał kopie z sztychu po-
mego obrazu; ale kopia tego obrazu nie-
jest kopiowana z sztychu, dlatego przykro
mi będzie że mu będę musiał odpisać nie-
przyjemną rzecz, no ale trudna rzecz!–
Nawinie się te pieniądze nie nad obraz przysłał,
bo obraz i dziesiątej części tego by nie-
kosztował, i dodał że należytość za
obraz mi odeśle.– Pan Dzianowski
także do mnie już pisał, biedny był słaby
trochę. Pieniądze od Pana Piotrowskiego

bardzo mi się przydały, bo to te szkolne
i domowe materiały do malowania wiele
kosztuję, a potem zimą, gdziem sobie
sprawiłem i t.d. zaszłyby i komuż by się
teraz pieniądze nie przydały!? – Bardzo
się zawstydził nam zapomniawszy o przedostat-
nim liście między odpowiedziami, odpo-
wiedzi o podróży: otóż podróż mnie
kosztowała do 80 fr austryjackich, ale teraz
tyle już było nie wydał, chociaż to najęt
wiele. O paszporcie zaczynam myśleć, po-
trzebuje się że paszport będę musiał posłać
do Lwowa i tam prosić o inny (albo
do Stryja) a nie ponowić austryjackiego po-
sła; – ale ja się jeszcze dowiem dokład-
niej. – Zresztą mnie się zdaje że teraz nie
będzie trudności wiele z tem. –

Tutaj nemo i nie zaszło nic nowego, drugi
cicho wszędzie. Dziś było nabożeństwo
za Napoleona III, że go Bóg znowu
ochronił, gdy znowu podłożono tę

./.

piekielne maszyny, gdy przejeżdżał do teatru.
Mówię to tylko dziwię się, że tu na niego zamachy
nienastawić się odbywa, ale Bawaria jest w
bardzo przyjaznych stosunkach z Napoleonem
III. gdyż Napoleon I dopiero zrobił Ba-
warię królestwem. –
Cieszy mnie że Tato może zawsze lepiej się ma.
Ciekawym bardzo jak tam Wy moi najdrożsi
przepędzili święta w Mikołajowie, czyteż
Milcia, była w domu, a jeśli nie jak ona
się bawiła, czy też teraz jest w domu,
czy Edmund w Mikołajowie pisał; – do
mnie jeszcze nie pisał długi czas, ciekawym
jak on spędził święta i jak mu się
powodzi. Jak Pani Hanne się miewa,
co porabia, niewiem jeszcze gdzie mieszka,
czy w mieście w swoim domu czy gdzie indziej,
bo jak ja wyjeżdżał to miała się wypro-

wiedzieć, skąd czekaliśmy się wyprowadzi-
ła my się. — Co do Pana Strzeleckiego
jeszcze nie pisałem, ale pierw do Pana
Jarowskiego zawsze się do niego dopi-
suję, ale już do niego już napiszę i osob-
ny list. — Dla Pani Dobrzańskiej takim
jeszcze nic nie posłałem, bo jestem bardzo
zajęty tym Krakowem, zresztą im
później tem lepiej, bo będzie coś lep-
szego. —
Tobie Amelunciu dziękuję żeś mi doniosła
o Baltazarze, ale już tej książeczki tu
nie mam i już jej ze sobą nie przywiozłem, czy
nikomu darowałem, tylko ona gdzieś tam
musi być. Cieszy mnie bardzo że
dostajesz książki od Pani Szydło-
wskiej, tak mi się to bardzo
podoba że sobie [illegible]
J.

dobre rzeczy do osobnej książki, to jest
masz bardzo wiele ze sobą; — nawet dobre
piękne myśli i całe ustępy z pracy od:
pisywać, bo tym sposobem daleko wię:
cej się w pamięci się zatrzymuje, i nie jedno
lepiej się zrozumie. Ciekawym co tam
Genio porabia o nim nic niewiem, dziś
mnie bardzo dawno nie pisze,
może się czego gniewa albo co, bo ja
nie pamiętam, jak pisał tamtego razu
jeszcze gdzieś w Maju, to od tego razu
nie pisał, a ja mu odpisał [illegible].
Jeśliby co ciekawego o Lwowie ~~[illegible]~~
mówił w Święta to mi donieś Lubciu!
Mariję, którego Ci obiecał, przyślę pewnie,
bawi mnie że ty dwa razy imieniny
możesz obchodzić. — U nas do dzisiaj
śniegu nie było, dziś pierwszy pada,

/.

33

ale cię i tego piszę. My tu słyszeli
że tam także niebyło śniegu długo.
Zwrócić tutejszych dla nas ważnych, to
tylko tyle miał donieść, że niedawno
został tu drugi królewski teatr
stworzony, dla komedyi dosyć mały,
ale bardzo ładny, w stylu Rococo,
i tak teraz mamy tu cztery Teatra,
dwa królewskie, a dwa małe jeszcze:
także na przedmieściach, w których
także niemiecki grają. Słyszeliśmy że
Teatr Lwowski polski coraz więcej się
podnosi, bardzo mnie to cieszy.—
Tych zapust dają tu artyści wielki
bal.—
Następca Pana Maciejowskiemu, wice
sekr. ze Lwowa przypominam, znam.
Jak też Państwo Mecenaskiemu ... się
powodzi w Stryju; - mnóstwo ludzi
/.

zadowoleni. –

Ja się już zaczynam wysilać, ale zawsze jeszcze drobno piszę, — — i jak Tatuncio musi uważać papier inny, bo to format tamtego papieru winien wiele, bo jak wiele miejsca to się zaraz chce wiele pisać. –
Tymczasem już i kończę, całując wszystkich najserdeczniej po tysiąc razy Karol

Pani Kornel rączki całuję

Wszystkim znajomym załączam ukłony. Co tam Pan Seyler poczciwy porabia z familią? –

Droga Mamuncio!

— — — — — i
myślę — i dumam i niemogę; — o jak niedołężna, albo uboga ta mowa! — te słowa; — bo albo głupi, oklepany frazes się powie, albo nieprawdę, gdy myśl i czucie w duszy w sercu taka piętna takie przeczyste! — Ależ ja myślę, czuję! jak długo ja żyłem tak czuć i myśleć potrafił! — a jak przyjdzie te myśli i czucia w słowa przyodziać, to je się tylko zbrodzi, pokala, w tak przekształci, że do siebie nie podobne; — jak słusznie i prawdziwie nasz wielki poeta powiedział:
„Ile krwi tylko ludzie widzą w mej twarzy,
Tyle tylko z mych uczuć dostrzegą w mych pieśniach" — Małego niemyślę ja tu

wpuszczać się w dokorowie bogactw
słownikowych, tych martwych zimnych
figurek i cyfer, które mają przedstawiać
te ogromne głębokie myśli nieograniczone
uczucia — dlatego niechcę zniewarzać mych
myśli, moich uczuć użyciem spodlonemi sło-
wami, — ale odwołuję się do tej tajemnej
władzy, do tej tajemnej siły sympathetycznej,
niechaj ta władza, ta siła Mojéj Mamuni
Kochanej, da poczuć co się w Duszy i
w sercu Kochającego i przywiązanego
syna myśleć i czuć może, w Dniu ze
zwyczaju, tak uroczystym; niechaj za
pomocą tej siły oko Mamuni wniknie
w moje wnętrze i samo wyczyta, co tam
innemi słowami inną mową innemi li-
terami na zawsze zapisane. — Spóźniam
się troche z mojim listem, ale myślę że

35

to nie nie stanowi; - ja go dzisiaj

piszę! — Przed kilkoma dniami po:

słałem list pocztowy, dla tego też

razem nie miała mi do pisania pozostaje;

zwłaszcza że i od tego czasu nic

szczególnego nie zaszło; - tyle tylko że

na wystawę Krakowską nie też razem

nieposyłamy, bo nam Pan Matejko=

ski odradził, z czego (?) my teraz bar:

dzo kontenci, bo na to jeszcze drogi

czasu, a w Krakowie nie potrafię tego

uwzględnić że się jest początkującym.

Oręczenie powodzi nam się dobrze, chociaż

każdemu z moich towarzyszy coś brakuje;-

ja jeden jestem zupełnie zdrów. Od

jakiegoś czasu mamy tu tęgą zimę,

/.

mrozy cisnę co się zwie; — bida że u

nas w Akademii dosyć zimno, ale zato

w pomieszkaniu mamy ciepło, nasza

poczciwa gospodyni bardzo nas pilnuje.

Dziwi mnie że Edmund już tak dawno do

mnie niepisał, czy też do domu pisał? —

My tu o zapustach bardzo mało co wiemy;

pierwsze że tutejsze zabawy nie są tak ku-

szące, a drugie że jesteśmy bardzo zatrud-

nieni, od rana do 7^mej^ wieczór. Wieczór od 5^tej^

do 7^mej^ mamy model przy gazowym oświeceniu;

co drugi dzień od 7^mej^ do 8^mej^ idziemy na gim-

nastykę i fechtónki; co nam bardzo służy.

Tym kończąc całuję wszystkich naj-

serdeczniej Karol

Pani Konie i

wszystkim znajomym

załączam ukłony.

28^go^ Stycznia 858

w Monachium

26 go Marca 858.

Moi najukochańsi i najdrożsi.

Już niemyślałem przed świętami pisać, wy-
pisawszy taki list posłany z rysunka-
mi do Pana Daromskiego; — ale przypo-
mniałem sobie że o świętach nic a nic
niewspominałem — niemogę więc na sobie
przenieść ażeby Wam najukochańsi rodzi-
ce i drogie siostry moje (pyście i bu-
ziaki) niżyczyć wesołych świąt dobrej
zabawy i dobrego humoru, pięknego
powietrza, zielonej trawy, pachnących
fiołków, dobrego wyglądania, i
wszystko — wszystko ładne i piękne! -
ach! co ja bym wszystko Wam nie
życzył! — My tu już kilka bardzo

ładnych wiosennych dni mamy, słońce
już rozlewa swoje miłe ciepłe światło; —
zaczynamy już powoli zimowe ciężkie
skorupy zrzucać. —

Posyłam ten raz nasze fotografie,
wiele mi się wydają miłe, i to myślę:
mnie samego Anielki, nas dwóch Milci
podług danego przyrzeczenia, a nas
czterech (Ja, Marcelli, Genther i Jabłoński) Edmundowi do Czerniowiec. — Zresztą
proszę rozrządzić podług własnej woli
i rozdzielić jak się podoba. — Jest to
trochę martwe portrety, ale to trudno
fotografia inaczej nie odda. —

Ciekawym bardzo jak Pan Darowski ztraktował moje roboty, i czy dobrze zajechały. Ach! żeby tylko mi je mógł przysłać zaraz po świętach, tak żebym już je tu mógł mieć około 12go 13go Kwietnia. — Ciekawym także czy Pan Dzieduszycki je będzie widział. —

O mojem portrecie pisałem, że jeżeli naco przysłać mi go, może to mogliby zostać! —

Powtarzając jeszcze raz życzenia wesołych i miłych świąt, całuję Wszystkich

najserdeczniej po tysiąc razy

Karol

Państwu Rydlowskim załączam dalsze moje ukłony i życzę wesołych świąt. —

Ja jestem tej myśli że Mikcia w domu na świętach, dlatego zdaytem list do Mikołajowa. — fotografie się na szkle nie na papierze, (inaczej nebyły tak ostre i dokładne) dlatego draw z nemi ostrożniej; bo nuż szkło stłuc może. —

Mnichów 25go Lipca 858.

38

Moi najukochańsi i najdrożsi!

Gwałtem przerywam ten nieodgadniony letarg listowny — ale niewiem czy się mam uniewinniać, czy mam wyrzuty robić? — bo przed dwoma miesiącami posłałem odpowiedź z obrazkiem przez ręce Pana Dorowskiego — a potem nastąpiła ta długa głucha cisza, która mnie męczy i ciągle trwa, i której nic przerwać niemoże! — Ach przerywam ją więc sam! — ale cóż za zysk? — nowe męki! — jestem jak ten wołający na puszczy: słyszę tylko przeraźliwe puste echo własnego wołania — które nieznalazłszy odbicia wraca biedne, i tuli się do mnie, jako jedynego punktu

oparcia i szepce mi w ucho: Daremnie wołasz, wołanie twoje wiatry puste roz=wiewają jak zwiędłe żółte liście, — mnie zapomnieli! — A mnie gryzie i żre, jak stara szaro, nancie samotności, opuszczenia, serce mi schnie drewnieje żyjbnie — robię się szydzącym philosophem — śmieję się! —

A wszystko, ach! bo boli — a kto się z bólu śmieje nie płacze, to już bar=dziej boleć musi. — A właśnie był to czas gdzie mi tak trza było czuć to i że nie jestem sam na świecie, że są istoty, które są związani ramnej naj=szlachetniej szym uczuciem, uczuciem miłości rodzinnej! — Takie miałem chwile, że niesz wróciwszy do domu (a miałem straszny! — cztery ściany) gdyby nie to

Z dreszczem rozpłynąłbym się cały w
łze! — a tak rozśmiałem się, i spałem, —
ale nic nie śniłem, — bo i cóż miałem śnić? —
pusto, głucho, i martwo było wkoło mnie —
było nic — śniłem więc wielkie Nic! —
O! kto jeszcze nigdy niebył sam jeden
w niczem, ten niepojmie to dziwne
uczucie dreszczu, ten trawiący
stan apathii, co to tępi wszelkie uczucie
i namiętności — drugi raz już może
znów takiej pierwszej — już się odzwy=
czaiłem. — Ach! człowiek tak łatwo się
odzwyczai jak przyzwyczai. — Edmund
mi teraz wydaje się już jak coś: co było,
i przeszło, jak ton muzykalny, jak
akord, który zagrałem którym się

upajałem, a który z lekka uchodzi,
głuchnie i całkiem ustaje — lecz nie —
ach głupstwa piszę — to niemoże być, —
bluźnię pewnie! — wy mnie musicie kochać
jeszcze, i pamiętacie o mnie, ale gdzież
te listy? — że ja pamiętam i kocham,
niechaj będzie dowodem że posyłam ten
list na dzień ostatniego Lipca,
w którym ach! tak chętnie chciałbym
być osobiście, i ustnie złożyć życzenia,
i wypowiedzieć uczucia kochającego syna. —

Już to z góry popisałem baniałuki,
Mamuncia może się nastraszy, ale świ-
kiedy i jak Mamuncię kocham, było mi
razem okropnie przykro. — A jeszcze

mnie to dopiekało: że widziałem
Marcella, jak on rozkoszował mając
tu ojca tak długo a siostrę i szwagra
jesz ciągle, – prawie połowę swoich
Kochanych miał tu – a ja biedny
patrząc na to, nawet kilku słów
pisanych niemiałem od was! i to
tak długo – tak okropnie długo. –
Marcell naprzykład odebrał już z
dwadzieścia w tym czasie z których
ja ani jednego! ani wieści nawet. –
Sam! – sam łażę często jak błędny!
niczego mi się niechce, zawsze mi
czegoś brakuje czegoś niestaje – tak
się czuję jakiś opuszczony – jak wy=
gnany. Od Pana Doroszewskiego miałem
./.

jm list, ale to był krótki. – Niejaki
Pan Marcelli Gałębski dał też (dla mnie) razem do
Pana Dorowskiego 50 fr. Już pisałem
do niego. Jest z Brzezińskiego cyr-
kulu. –

Ja się znowu przeprowadziłem mieszkaniem
na tej samej ulicy, ale N: domu 4 także
na dole; – w tamtem pomieszkaniu była
ogromna wilgoć. – Zapomniałem Panu
Dorowskiemu napisać też najnowszą
adressę. –

Z tym miesiącem kończy się kurs
letni. Ja bardzo byłem pilnym,
może nawet nazbyt za nadto, ale
też czuję że bardzo wiele się nau-
czyłem i postąpiłem. – Na feri–

i mam Tatku już plan dobry. –

Jak pisałem w tych miesiącach ogrom=
ny ruch w Mnichowie. – Przedwczoraj
została wystawa obrazów otworzona,
my jako akademicy mamy wolny wstęp.
Ogromna i przeliczna 1540 i kilka
obrazów, a wszystko wybór dosko=
nałości. Szczegółowo później będę
pisał, bo do tychczas tylko szumi
w głowie. – Także druga wystawa
jest: Industrii, – tam jeszcze nie=
byłem. Obydwie wystawy w tym
jednym sławnym szklannym pałacu.
Jarmark coroczny, tak zwany Dult,
także już się rozpoczął, – mnóstwo
różnych komedyantów, menażeryj
-/.

Panoramów, Dioramów, Konnych
sztuk i t. d. wielki ruch. – A w
Sadowniku będzie tu z ogromnej
solennością obchodzić zatarcie
Mickowa, ale o tym później. –
Ogromnie mnie zdziwiło to zapytanie
pastowe, czy ja list odebrałem, na
który już przed wieki od pani czekam. – Mnie
się też ogromnie późno przyszło, i z tąd
zapewne to obopólne czekanie na
listy. – Myślę że wkrótce dostanę
list na który będę znowu odpisywał,

Małego też całuję już teraz

Całuję wszystkich po tysiąc razy

Wiech

Znajomym ukłony

Od Edwarda do tychczas niema listu. –
Strasznie jestem zmęczony, – cały dzień byłem na wystawie.

Mnichów 14go Październik 81 r.

Moi najdrożsi!

Już to od tego zacznę: że jestem w dosyć śmiesznym, ale i przykrym położeniu, a to z powodu: że moi Panowie Dobrodzieje, czy zapomnieli na mnie, czy co? – bo do dziś ja jeszcze ani od Pana Darowskiego ani od Pana Hrabiego nic nie dostałem, i niewiem jak to sobie wytłomaczyć, bo i Marell jeszcze nic nie dostał, owszem od Hrabi Lewickiego, który nadzwyczaj bywał punktualny, nic nieotrzymał.

Jednak proszę się tém nie martwić, bo my do tych czas jeszcze jako tako sobie radzimy; – ale gdyby to jeszcze dłużej trwało, to szczególnie ja byłbym

/.

w bardzo przykrym położeniu. (Marelli ma to Jakubowi za złe). — No ale ja nie myślę. —

My tu przez parę tygodni mieli ogromne zamieszanie. Bo to mnóstwo jakichś festynów, uroczystości, rocznic, imienin, wystaw i. t. d., że już się w głowie zawracało niejednemu; — a wiele było ładnych rzeczy, mianowicie wystawa obrazów, która była ślicznie piękną. — Teraz chwała Bogu! już wszystko minęło, i znowu zaczyna się ta tęgość zimowa cisza Minchowska. — Także i ferie się na Wielkanoc, 18 b. m. zaczynamy Akademii. — Ja powinno było stać w Akademii. — W zimie nie byłem pilny, mogę powiedzieć bardzo pilny; — zrobiłem, a nawet dopiero podmalowałem (ale to wiele znaczy) kilka obrazków olejnych, które w wolne dnie

/.

od Akademii wybiorę, i na wy-
stawę krakowską wyślę, — może się
da co sprzedać, — raczej by można albo
do domu, albo do Paryża na wystawę
obrazów, która ma być na drugi
rok, pojechać. —

Był tu pan Pietruski, był u mnie w
domu dwa razy. Bardzo przyjemnie
spędziłem z nim cały dzień, bo tylko
tyle tu bawił, — wkrótce będę do
niego pisać. —

Miło mi było nadzwyczajnie coś o Zalsplachu
się dowiedzieć. Poczciwy to chłopak! —
ach! jak ja bym chętnie z nim się
widział. — Jeżeli będzie w Mikołajowicach
kłaniajcie mu się serdecznie odemnie,
i proście go żeby do mnie pisał. —
./.

Cieszy mnie bardzo żeście wszyscy zdrowi. —
Edmund do mnie jeszcze nie pisał teraz nie-
pisze, muszę już do niego napisać, to
Ja z Marcellim nie mieszkam
nie niepomnie. —
bo on w Jakubowiczów mieszka, oni tu
zostają; ale żyjemy z sobą bardzo dobrze,
już u nich bywam jak w domu; — bardzo
przyjemnie ludzie. — Nasza kolonia
jakkolwiek mocnie się pomnożyła, ale nie
szczególnego, dosyć mierne duchy. —
Biedni Maciejkiewicze! — a panna idzie
za mąż, i to za Venka na prawie? —
byłbym nie myślał —
Iaruto ja niejedno z tych szczegółów
powinienem opisać, ale mnie się zdaje
iż wolę powinnie w górach czytać. —
/.

44

(15)

O wystawie obrazów mnóstwo tomy pisać, ale to was niebędzie interesować, ach! widzieć, widzieć to trza było! — co to znaczy mówić o obrazie. — Podczas uroczystości obchodzonych na cześć założenia 700 letniego Monachium, najpiękniejszy i najmądrzejszy był: pochód ogromny kostiumowany, w którym były wyobrażone 7 (siedm) ostatnich wieków w których Monachium powstawał; — a to było śliczne, ale także w opis trudno się wpuszczać, bo to widzieć trzeba było. — Oj! te niemcy, niemcy! — ogromnie na wszystkiem wysoko stoją; co będą zrobią to z ogromnym szykiem i rozmachem,

./.

i nauką — trza się uderzyć w piersi
i przyznać że my obok nich wy=
glądamy jak młody zwany chłopak
obok spokojnego starca. — Już nie
niema, czyto w nauce, czy w sztuce,
czego byśmy do najwyższego stopnia
nie doprowadzili. — Weźże tylko chłopa
niemieckiego, jak on się stosuje do swego?
słowo daję jak nasz chłop do swego
konia albo wołu. — Co za wykształcenie
w narodzie! — kto by o tem nie wiedział; —
nie przesadzam, jeśli powiem: że tu
(a w Prusiech to już wcale) chłopak od
rzemieślnika więcej posiada wykształ=

45

cendał kuchowego, jak ~~p~~ u nas

mi jeden panicz, co się mieni intelli=

gentnym, a w nocy samej powinni że by się

pomieniać z miejscem w towarzystwie

ludzkim. — Już często mi się trafiło,

że siedząc w restauracji, wszczynam

rozmowę z sąsiadem, rozmawiam z

nim o poezyi, o sztuce, — on mnie

trapi swojemi wiadomościami —

a ~~pot~~ w końcu się pokazuje: że to in=

troligator, złotnik, albo zegarmistrz —

Ale gotowiście mnie posądzić żem się

z niemiecczył! — o nie, zupełnie nie,

i owszem, tym czyściej mi teraz na

sercu leży stein ojczyzny własnej, bo

poznałem ile jej brakuje, jeśli jesie

/.

w tyle stojemy od innych na-
rodów, we wszystkim, — a myślę, bez
takiego poznania własnych braków,
niema postępu. — Ach! długo byłoby się
dało mówić, o tym, ale nie tu miejsce
na to; — dlatego kończę i całuję Was

po tysiąc razy najserdeczniej

wasz Kurak

Proszę się kłaniać Państwu
Szydłowskim, i Geniowi. —
Jeżeli do Pani Home będziecie pisać, proszę
się także odemnie kłaniać serdecznie; —
pani Home pewnie sobie myśli już wy=
obrażać, o zapomniał! — ale dalibóg! nie=
zapomniał, coś takiego się niezapomina.
Ostatni list miałem z 26 go Września 878.

46 ~~16~~

16 g° Października 858.

Moi najukochańsi!

Piszę króciutko, aby was tylko o mnie za:spokoić; - dziś bowiem mamy już (Ja i Maull) pieniądze, ale jest dziwnie do nich przycho:dziemy to opiszę: wczoraj idąc koło poczty, mówiemy jeden do drugiego: ano wstąpmy na pocztę, może jest co do nas poste restante — wchodziemy, py:tamy — jest! istotnie; — i wyobraźcie sobie już od 2go Października leżą listy od Pana Hrabiego i Pana Wysockiego na poczcie. — Dlaczego ad:resowali restante, inaczej niewiemy sobie wytłomaczyć; jak tak: że myśleli. —

teraz ferii, i nas niema w Monachium; –
no ale już mniejsza o to, kiedy się prze=
nędne ; —

Przedwczoraj odesłałem list do Was,
moi Kochani; – od tego czasu nic nie
zaszło co by było pisania godnego; –
oprócz tego: co i w tamtym liście mog=
łem donieść, ale ~~już~~ zapomniałem: że
przed kilku dniami stało się tu wielkie
nieszczęście – dwoje młodych ludzi nie=
zmiernie się kochało (znałem obydwoje), lecz
rodzice z obydwóch stron, byli temu
przeciwni, uradzili więc oboje, a
ponoś więcej on był zatem, ażeby się

życie odebrać, i istotnie zeszli się w
nocy w ogrodzie ażeby razem zakończyć..
Lecz ona zemdlała tylko od rany czy jej się
żal zrobiło za życiem (biedna dziew-
czyna, bardzo ładna i miła, tancerka z
mięz na balu, ta sama którąś w liście
wyrysowałem, po włosku ubraną) za-
częła mu odradzać, ale on w zapale
a raczej już w szaleństwie, porwał ją,
wstrzymał przyłożył pistolet do
piersi, i już jej niebyło. Sam poleciał
do angielskiego ogrodu za miastem,
ażeby i siebie zastrzelić; tam czy się
opamiętał czy z tchórzył, zaniechał planu,
tylko poszedł do policyi i oddał się

i/-

zwierzchności. Dotychczas nie-
wiemy co nim zrobią —

I my Kometę tu widywali, ogrom-
na była, ale już znikła. —

Darujcie że już skończę, ale tyle
teraz mam listów pisać na wszystkie
strony (nawet do Paryża mam jeden
ogromny pisać) że niewiem kiedy je
pokończę, a chciałbym przed rozpo-
częciem się Akademii. — Całuję was
najserdeczniej

Karol

48 (17)

Monachium 18. Listopada 858

Kochany Tatku!

Piszę więc tym razem zupełnie w interesie. — Rozwa=
żywszy dokładnie rzecz, — obrachowawszy siły, przy=
szedłem nareszcie do rezultatu, — że mógłbym się
śmiało podjąć takiej roboty, i żądanie podobne
pomyślnie rozwiązać. Stojąc obecnie z pro=
fesorem (właśnie malarstwa olejnego) w najlepszym
stosunku, mógłbym i jego rady bardzo często
zasięgnąć, co by mi wiele ułatwiło, — przytem
byłaby to robota bardzo przyjemna i kształcąca,
co by mi tem więcej dodawało zapału, do
starannego i sumiennego wykonania. —
Krótko powiedziawszy: portret cesarza
olejno na płótnie wymalować podejmuję
się i to z ogólnem zadowoleniem wykonać.

objecuję. A teraz do szczegółów i warunków: chociaż Tatko dokładnie mi napisał, jaki to portrait ma być i pozmaczenie jego, jednak ja bym prosił o dokładne wyrażenie wielkości figury cesarza, w tym względzie: czy figura cesarza ma być cała t.j. z nogami? – bo w takim razie obraz (jeżeli figura ma być naturalnych rozmiarów) musiałby być przynajmniej 8 stóp wysoki a z 5 stóp szeroki, – zatem diabelnie wielki na 100 fł cm, – gdyż sama rama złota w takim razie kosztowałaby z 30 fł a inne materiały z 20 fł, zostawałoby więc za robotę tylko 50 fł cm coby było prawie niczem! –

Lecz ja myślę, że Panowie portrait tej wielk... gdyż wiele mniejsze nikt by się nie podjął... drogie do biura byłby nawet za kolosalny

objecuję. A teraz do szczegółów i warunków:
chociaż Tatko dokładnie mi napisał, jaki
to portret ma być i przeznaczenie jego,
jednak ja bym prosił o dokładne wy-
rażenie wielkości figury cesarza, w tem
względzie: czy figura cesarza ma być
cała t.j. z nogami? — w takim razie
obraz (jeśli figura ma być naturalnych
rozmiarów) musiałby być przynajmniej
8 stóp wysoki a z 5 stóp szeroki, —
zatem diabelnie wielki na 100 fr. cm., —
gdyż sama rama złota w takim razie
kosztowałaby z 30 fr. a inne materiały
z 20 fr., zostawałoby więc za robotę tylko
50 fr. cm. coby było prawie wstrętem! —
Lecz ja myślę, że Panowie portret tej wielkości i takich rozmiarów niemacie w planie,
gdyż wiele mi Udaje nikt by się nie podjął za tę cenę taki portret malować, a po
drugie do biura byłby nawet za kolosalny; — dlatego przyłączam tu

A.



A.



3 stóp

wielkości i takich rozmiarów niemacie w planie,
...t za tę cenę taki portrait malować, a po
...salny; – dlatego przytaczam tu

drogą, tymczasem połowiczną szkice,
którą staje mi się bardzo stosowniejszą
dla urzędu, a dla mniejszych rozmiarów
nie tyle by wypadło na ramę i na ma=
teriały, a tém samym i cena przyzwoitsza;–
licząc kosztem 5 stóp wysokości a 3½ stopy
szerokości, kosztowałaby rama z 20 fl. a
materiały z 15 f. lekko rachując, zostałoby na
robotę 65 fl.— co to przecie przedniej
dałoby się zrobić, choć i tak nie wiele?–
Dlatego przedewszystkiem proszę mi napisać
(jeżelibyście mi Panowie mieli poruczyć tę
robotę, coby mi jak powiedziałem było bar=
dzo przyjemnie a dla materialnej strony
interesu nawet korzystnie) dokładnie, czy
figura cesarza ma być po kolana, czy
cała bo to w obrazie wielka różnica;–
nawet na termin ukończenia wielki było to
miało wpływ. Portret podług szkicy Sz.
./.

50

mogłbym nie prędzej jak około Maja

1859 wykonać; — portrait zaś podług

szkicy A. dużej stosownie by potrzeba w

wykonaniu. —

Szkicy załączone są bardzo pobieżne, aby

tylko dać mniej więcej wyobrażenie. Lecz

odebraniu dokładnej instrukcyi, posełę

szkicę więcej wykonaną i kolorowaną,

jakbym myślał obraz utworzyć. —

Takżebym prosił, ażeby mi także

dokładnie napisał jak i gdzie by obraz

wisiał? — t. j. główne położenie okien w

sali. —

Także i to (co także sam pisał) musiał-

bym jakąś część należytości naprzód do-

być t. j. zakupieniem materiałów t. j.

płótna, farb, olejów i. t. d. robotnej sie

Cieszyłbym się istotnie

zasługa! —

bardzo gdybym otrzymał tę robotę, a to z najpojedynczej przyczyny iż dostałem obstalunek i to z Mikołajowa. — Tatkiczkym także życzył, gdyby już ja miał dostać tę robotę, aby jak jest najprędzej się rozstrzygnęło, bo bym wcześnie mógł się wziąć do roboty. —

Jeszcze też zaraz zdaje mi się skończę tylko na interesie, gdyż myślę że mi Tatko na ten list wkrótce odpisze. Odpowiadając więc na pocztę, będę już pisał do Mamy i do Anieli, a teraz całuję Tatku serdecznie i zostaję kochającym synem Karol

Panu Szyttowskiemu jakoż i Pani Dobrodziejce zasyłam moje uszanowanie. —

Mnichów 21go Listopada 858

Kochana i droga Milunciu!

Piszę w myśli, że czytasz te słowa w dzień Twoich imienin – ach! niestety czytasz – jakżeż ja bym chętnie te słowa przemówił ustami i towarzyszył im uczuciami i pocałowaniami długiemi – długiemi! – ale to trudno, dzieli nas bowiem przestrzeń daleka! – dlatego Kochana Milunciu czytaj słowa, które Cię zapewniają o szczerej i braterskiej miłości, które Ci mają wyrazić to niewypowiedziane przywiązanie rodzinne, kochającego brata w obczyźnie daleko – daleko od swoich. – Zdawałoby się: że takie oddalenie i tak długie niewidzenie powinny działać jakoś oziębiająco, wywoływać zobojętnienie, – atymczasem i owszem jeszcze mocniej wzmagają się wszelkie uczucia i przywiązania rodzinne, jeszcze silniej dopomina się serce praw swoich, i do miłości łączy się jeszcze tęsknota. – Jednakowoż Kochana Miluniu!

74

nie obawiaj się Zbrow, ażebym ja nie uległ, albo nie miał
tyle siły, i nie wytrwał, — o bynajmniej, wszakże
ja i tu mam coś co kocham i do niego mogę się przy-
wiązać duszą, a to jest moja sztuka kochana,
a myśl że kiedyś na tej drodze mogę się rozszerzyć
i stać się użytecznym narodowi memu, dodaje
odwagi, otuchy i wytrwałości zdolnej! — dlatego
Milunia bądź o mnie spokojną, — Twój list
ostatni otrzymałem, i w nim serdeczne życzenia,
za które z serca dziękuję, a o których żadne
z nas (jak sama się wyrażasz) nigdy wątpić nie
powinno, dlatego nawet o wzajemności mojej
zapewniać Cię niepotrzebuję. —

Ciekawym czy Edmund do Ciebie pisał. Ja do
niego na 16go pisałem, i umawiałem się z nim
ażeby nasze listy u Ciebie razem się zeszły. — 4go b. m
i z domu list miałem, ale jeszcze na niego nieodpo-
wiadałem, gdyż czekam od Taty odpowiedzi. —

./.

Coś tak przeczuwam, czy nie wybierze się Mama z Aniel-
cią do Lwowa, właśnie na Twoje imieniny, — napisz
mi o tym. —

Kochany mój Jasio jest więc we Lwowie i bywa
u złotej Pani Home. Bardzo mi przykro że mam
kogo prosić ażeby go odemnie ucałował, bo Tobie
nie wypada mi dawać to zlecenie. Jeżeli się z Jenem
znają to go proś ażeby Jasia odemnie ucałował:
Kochany Jasiu! witam Cię więc choć na ozpantku, a



26

niegniewaj się na mnie, gdyż ja właściwie winny jestem,
że na Twój list wysłany do Lwowa, nieodpowiedziałem.
Ale stawiam Panią Home i Milcię między nas, niech nas
pogodzą, a dobrym skutkiem zgody, niech będzie to, że
do mnie parę słówek napiszesz. —
Pani Home musi być także nieubłaganie rozgniewana,
że ja niepiszę i niepiszę, ale cóż — kiedy — niemogę
się zebrać — ja już wiem że ja, jak zwrócę to na
mnie nikt się niepopatrzy. —
Niepiszesz mi nic bywanie u Państwa Strzeleckich; —
proszę Cię kłaniaj się odemnie bardzo grzecznie. —
Pani Home ręce ucałuj. — Panu Karolowi kłaniaj się i
pozdrów odemnie, co też porabia? — Czy widziałaś się
z Panem Darowskim? —
Genia pozdrów także serdecznie odemnie, i przeproś go
że mu jeszcze nieodpisałem. — U nas ogromna zima
od świąt [?] tygodni. — Dziwi mnie bardzo że Pani Home
Mickiewicza jeszcze niedostała, bo Marcelkowa mi mówi że
pisali mu że Mickiewicz jest w porządku i oddadzą go. —
Nic mi nigdy niepiszesz czy piszesz do Matyldy, i gdzie ona
jest. —
Całuję Cię serdecznie, Twój Kochający Cię
brat Karol

54

18

Monachium 19go Grudnia 858.

Moi najukochańsi i najdrożsi!

Znowu niemogę sobie wytłomaczyć milczenia z Waszej strony, chociaż może u Was, ja jestem uważany za winnego. — Ostatni list z domu miałem w początku Listopada, pisany na moje imieniny, był to list na który niepotrzebowałem zaraz odpisywać, umyśliłem więc czekać, czy Tatko mi wprzód nie odpisze na mój list pisany przy końcu Października w interesie cesarza portretu, i tym nieporozumieniem Wy i ja oczekiwaliśmy listu. Ale tego znowu nierozumiem: ja pisałem do Miki do Lwowa list na jej imieniny, na który ona dotąd mi nieodpisuje, obawiam się więc czy list niezginął, co by mi było bardzo nieprzyjemne. —

W myśli że ten list otrzymacie, moi najdrożsi, w święta, życzę więc jak najlepszej zabawy i wesołych świąt. Ja będę na wilii albo w Jakubowiczów, albo w Tchorznickich, i mam nadzieję że się będę mile bawił, o ile bez Was mogę. Ach! co to za radość będzie, jak my wszyscy razem znowu kiedyś, po tak długiem rozłączeniu do wilii zasiędziemy. —

/.

Niewiem jak tam z Milcią będzie, czy jest w domu czy we Lwowie.
Pisał do mnie Edmund, i ja do niego pisałem, obiecaliśmy
sobie, pisywać do siebie częściej.–

Jakoś tą razą nic ciekawego wam donieść niemogę.–
Ja bardzo wiele teraz robię, pomimo tych krótkich dni.
Robię akwarellę dla Hr: Dzieduszyckiego, maluję olejno
na wystawę Krakowską obraz z Marii Malczewskiego:
Wacław w chwili kiedy wróciwszy z placu bitwy, zastaje
Marję nieżywą i wynosi ją do ogrodu, a pachołek
opowiada mu co się stało, wszystko w nocy tylko
księżycem oświecone. Mam to już prawie na ukoń-
czeniu.– Może wam fotografię tego poszlę.–

Pisałem wczoraj do Pana Pietraszkiego wielki list z illustraci-
jami, i tak się wyrysowałem, że dziś już niemogę,
dlatego nie gniewajcie się, że tą razą posyłam list bez
rysunków.– Szkodaby gdyby list do Milcii zginął, bo
był z rysunkiem.–

My daleko weselej spędzamy teraz wieczory zimowe, jak tam,
tego roku. Pierwsze że nas Polaków jest daleko więcej,

a drugie że są dwie familie, t.j. damy. — I tak n.p. u Jaku=
bowiczów co niedziela schodzimy się wszyscy, i bardzo przy=
jemnie spędzamy wieczór na czytaniu, pogadance i t.p.
w Piątek wieczór schodzimy się wszyscy w jednej traktyerni,
i tam się bawiemy czasem i do pierwszej godziny; — a
wszystko w najprzyzwoitszy sposób. — Najwięcej nas jest
malarzy, rzeźbiarzy, jeden hrabia doktor, jeden priwatier,
dwóch księży; — a co najprzyjemniejsze że z najróżniejszych
stron polski, i tak pomiędzy nami są Litwini, Poznańczycy,
Ukraińce dwa, Krakowianin, Warszawianin, Lwowianów
cztéry i t.d. —

U nas tęga zima, ale śniegu niema, padł raz ogromny
i już z niego ani śladu. Ja kontent jestem z pomieszkania
że dosyć ciepłe.

Czytałem tu wiele w gazetach o żegludze dniestrze, jednakowoż
mało dokładnie, prosiłbym Tata mi o tém coś dokładnie
napisać. — Mikołajów zdaje się zyskałby przez to wiele. —
Musicie Państwo pilnie teraz gazety czytywać, zaczynają
być żywsze i zajmujące. —
Czytałem, że piękne polowania miały być około Żurawna. —

Także we Lwowie ma być z bandą złot [illegible].

Ponieważ to i nowy rok nadchodzi, a ja może już nie będę pisał przed tem, ślęcę więc w tym liście dla Was moi najdrożsi życzenia wszystkiego najlepszego, a przedwszystkiem żebyśmy się mogli widzieć w 1859tym roku zdrowi i weseli. Proszę także i wszystkim dobrym znajomym oświadczyć toższamo odemnie.—

List do Milci pewnie zginął, bo pisałem w nim kilka słów do Jasia Załplachty i prosiłem go żeby do mnie napisał, tymczasem i on do mnie jeszcze nie pisał. Bardzo by mi to przykro było gdyby mój domysł się sprawdził, bo co to kochana Milcia musiała sobie pomyśleć, nie odebraw=szy listu odemnie na imieniny.—

Czemu to Ty Amelunciu nie masz tego zwyczaju, nie=czekając na innych, siąść i napisać do mnie list żeby i co tygodnia, a ja sobie już tu będę wykupywał twoje listy; Ty przecież masz więcej czasu jak ja lubem!—

A teraz już kończę. Całuję Wszystkich po tysiąc razy najserdeczniej w duchu

Wasz

Karol

Państwu Szydłowskim oprócz życzeń nowego roku, załączam moje uszanowanie.—

Niedziela 23go Stycznia 859.

Moja droga Kochana
Mamuniu!

Powinienem był już dawniej pisać, bo to trochę za długie milczenie było z mojej strony! — to prawda, — ale umyślnie się ociągnąłem aż do dziś, aby mojej Mamuni Kochanej wraz w dzień imienin, moje serce w darze przynieść, które wiecznie to samo, zawsze niezmiennie kochające! — ach, niebym sobie w tej chwili nie życzył, tylko zlecieć tam niespodzianie, rzucić się na szyję mojej Kochanej, drogiej Mamuni, i wisieć tak, długo, długo! — a ściskać, bez końca, bez końca! — ale to być niemożne! — zazdroszczę nawet litery które to kreślę, my szczęśliwsze odemnie, na nas będzie moja Kochana Mamunia patrzeć, będzie nas swojemi przebierać, — dotknie się ciebie papierze niemy; — a ja który was posyłam, muszę gdzieś daleko za lodami, za górami, odosobniony, oderwany, trawić się w uczuciu i nieukryć mu niczem; — ale mam przecież nadzieję że to już długo trwać niebędzie, i tém zakończę życzeniem: ażebyśmy się jak najprędzej wszyscy razem zebrali! —

Szczerze przyznam się, że niespieszyłem się z pisaniem i dlatego: że jakoś (choć ruchliwiej daleko życie teraz, jak zwykle) nic tak bardzo pisania godnego niebyło. — Ja święta drugie wesoło

/.

i przyjemnie spędziłem. Tutaj z przeszłym rokiem to ani porównać! —

Byłem na wilii u T. gdzie i Jakubowicze i Marcell byli. — T.
jest nadzwyczajnie dla nas przyjacielski. Robię teraz jego
portret olejno; niedawno była i ona u mnie; — bardzo to
było dla mnie zaszczytne. — Bardzo mnie cenią. — Poczciwi! —
Przed tygodniem pisałem do Pana Barowskiego i posłałem
akwarellę, jedną z moich ostatnich robót, która tu z
pomysłu i wykonania bardzo się podobała. — Bardzo
bym chciał ażebyście moi Kochani mogli to widzieć. —
Pisałem także dawniej i do Pana Pretońskiego, ale mi
jeszcze nie odpisał. —

Ja teraz wiele pracuję, bo mam zamówione rzeczy
w planie. — Ale i bawię się dobrze, byłem już parę
razy i na balu. — Właśnie wczoraj był piękny bal,
bardzo dobrany, na którym my jako obcy mieli wstęp,
i z czegoś my korzystali t. j. i Jakubowiczowie byli. —
Ale tu bale bardzo solide się odbywają: zaczyna się o
7mej godzinie a kończy się o 2giej. godzinie w nocy, i dla-
tego mi to w robocie nie przeszkadza; — bo inaczej
mienic nie poszedłbym na bal. —

Że moja Księżniczka poszła za mąż za następcę tronu

neapolitańskiego, porzucając mnie, to Państwo zajmowne
z garść rzeczy;— ha!— de gustibus non est disputandum,
ale też niespodziewanie się ani pożegnać z nią, niech sobie
jedzie do Neapolu!— Kobieto puchu marny!— tak ciebie
zalepiło złoto, i honorów świecąca bańka wewnątrz pusta!
Mieliśmy tu kucie na wilię!— co Wy na to?!— i to bardzo
dobra była;— Jakubowiczowa zrobiła.—
Cieszy mnie bardzo że Edmund tak dobrze się wywiązał
z swego długu, i naprawił wszystko.— W tych dniach muszę
do niego pisać.—
Musicie mi opisać waszę święta dokładnie, i jak się teraz
bawicie.— Gdzie jest Milcia?— Amelcia co robi? Jak
się Tatko ma?— jak zdrowie ogólne? Ja bardzo zdrów
jestem.— Co tam Jasio porabia? bieda niepisze i niepisze
do mnie, a prosiłem go!—
Nas Polaków jest tu ogromnie wiele teraz;— prawie do
20tu, ale na wiosnę wielu odjeżdża.— W ogóle dobre
chłopaki.— Ja najwięcej żyję z Jakubowiczami, J. i
Marcellem, z resztą młodemi nie wiele się widuję.—
Co też o Jaromirze słychać?— nic o niem nie wiem.—

/.

Bardzo przykre wrażenie zrobiły na mnie doniesienia, o słabości Pana Strzeleckiego. Proszę mi znowu o niem donieść, czy gorzej czy jest nadzieja polepszenia. —

Wspomina Tato w liście że on się jakoś miał o mnie wyrażać, — ja nic niewiem o tém; —

U nas tu dosyć ładna zima, ale śniegu niewiele. —

Niepojmuję co to jest z tém Mickiewiczem Pani Hornowej — Pisali Maszkowscy ze Lwowa że książka jest w porządku i jak najprędzej będą się starali oddać; i nieoddają! — ale to będzie Małego: Maszkowscy niemieszkają we Lwowie tylko na wsi, i rzadko bywają we Lwowie, i muszą zapominać; — ale to brzydko! — Ja teraz ostatecznie poszturmuję; — bo przecież brat, professor, jest we Lwowie ciągle. —

A teraz już skończę i całuję po tysiąc razy

Wszystkich najserdeczniej

Wasz

Karol

Dobrym znajomym załączam serdeczne ukłony. —

Mnichow 11go Lutego 859.

Moia droga kochana Mamuniu!

Pare dni temu, jak otrzymałem list Mamunci z 29go Stycznia. Chciałem zaraz odpisać, ale w żaden sposób niemogłem się prędzej zebrać do pisania. — Zgniewałem się znowu na te przeklęte poczty, gdyż zdaje się (a raczej z pewnością), list o którym Mamunia pisze, że w nim były opisane święta i dopisek Zalplachty i Genia zginął. Byłem bowiem na poczcie i niebyło żadnego listu; — tylko mi powiedzieli, że: jeżeli adresa jest niedokładna, oni list odsyłają tam z kąd przyszedł. — List bowiem z 19go Grudnia, w którym były i pieniądze, otrzymałem, i tylko że, za nadto byłem zajęty imieni wysłaniem pisząc ostatnią razą do Mamy, zapomniałem serdecznie rączki ucałować i podziękować, co teraz z przeproszeniem za nieuwagę czynię, moia kochana droga Mamuniu! — Ale mi bardzo żal tego drugiego listu, gdyby istotnie przyszedł nazad ten list do Mikołajowa, to proszę mi go odesłać. —

Cieszy mnie bardzo że Mamuncia dzień imienin, dosyć wesoło spędziła, o ile podług liczby gości sądzić mogę; — tylko jakto zwykle bywa w takich razach gospodyni najmniej ma czasu bawić się z gośćmi. —

./.

Biedny Strzelecki!– ile razy o nim pomyślę, tak mnie jego położenie wzrusza, i w tak przykre usposobienie wprowadza, że unikam tej myśli!–

Uważałem z ostatniego listu, że w Mikołajowie różne odmiany nastąpiły.– Jakież te dobre nadzieje, jakie mogło mieć to miasteczko z powodu, że: żeglugi na Dniestrze, może zupełnie na niczem, czytałem bowiem niedawno, że inżynierowie uważali: że dopiero od ujścia Stryja w Dniestr, żegluga parowa możliwa jest.—

Zapytuje mnie Mamunia, co przedstawia akwarella, którą do Pana Dzieduszyckiego posłałem: otóż jest to kompozycja do improwizacji z Dziadów Mickiewicza, którą w akwarelli wykonałem: Poeta unoszący się w sferach myśli, któremu towarzyszą geniusz złego (raczej szatan) z jednej, a geniusz dobrego (anioł) z drugiej strony. Szatan raduje się z tego zarozumiałego wyniesienia się, które raczej jest upadkiem duszy tego poety;– anioł znowu z żalem spogląda, że taka piękna i wielka dusza może się stać własnością szatana i przepaść w jego paszczy.—

Na wystawę krakowską zdaje się poślę dwie akwarelle, które już mam gotowe: Jedna większa, jest to ta sama kompozycja,

./.

którą chciałem olejno malować, a ponieważ takiemi się wiele czasu zabrało od studiów w Akademii, umyśliłem już zrobić w akwarelli skarałej: jestto chwila z Marii Malczewskiego jak Wacław unosi ciało już nieżywej Marii do ogrodu, gdzie się zjawia ten biedny pacholek; – już raz opisywałem zarys. – Druga akwarella: przedstawia miecznika starego ojca Marii, idącego po raz ostatni na cmentarz, gdzie ma umrzeć. – Portrait T. niedługo skończę.

Właśnie w tej chwili byłem bardzo przyjemnie przerwany w pisaniu. Miałem wizytę Pani T. z córeczką i z synem Pułkownika T. (z pierwszą żoną) który parę dni temu, przyjechał z Galicii i zostanie tu parę tygodni. Sam T. był przeziębiony. – Rzecz najnieregularniejsza w tej wizycie: to córeczka, którą dziś pierwszy raz widziałem; jest bowiem w konwikcie tu, z którego jej nigdy wychodzić niewolno i nikomu do niego wchodzić, chyba bardzo bliskim krewnym, z nadzwyczajnej więc przyczyny, obecności brata, pozwolono jej na parę dni wyjść. Ma teraz 14 lat i na drugi rok kończy edukacyą i wstępuje w świat. — Miła dzieweczka i bardzo żywa. Syn ma już do 30^{u} lat. —

Mnie się zresztą dobrze powodzi, czasem trochę doskwiera brak w kieszeni,
no ale to nie ciągle, zresztą mam nadzieję że się polepszy. —
Tu zapusty dosyć wesoło, często dosyć się bawię, a że zdrów jestem:
to korona wszystkiego. —

Dziwi mnie że Pan Fiedorowski mi nie odpisał jeszcze. —

Tej zimy mamy bardzo słabą, a o śniegu już i niepamiętamy; —
gospodarze mają narzekać; — dla nas mieszczuchów to dobrze. —

Proszę mi prędko odpisać, a Panny siostry żeby dużo pisały
o wszystkiem. — Ach żeby to były mi mogły Wasze photographie
przysłać! — ale to tam strasznie drogie, i trza by do
Lwowa jechać. — Do Edmunda już dawno chciałem pisać i niemo=
gę zebrać się. — Ucałujcie go odemnie w Waszych listach. —

a teraz już kończę i całuję Mamunię Tatka i
Was moje kochane siostrzyczki po
tysiąc razy najserdeczniej

Karol

Państwu Szydłowskim
i innym dobrym znajomym
zasyłam ukłony. —

Tchórnicki ów Samborski bohatyr, a potem węgierski pułkownik, ~~p~~ bawi tu w Monachium już kilka lat (jako emigrant naturalnie) z familią. My o tym dotąd nic nie wiedzieli, dopiero niedawno przypadkiem poznaliśmy się. — Zaprosił nas do siebie i był u nas. Jest dla nas nadzwyczajnie grzeczny, nawet byliśmy już raz u niego na bardzo ślicznym obiedzie (rozumie się tylko Ja i Marcell). Bardzo

nas uważają; — jak byśmy już starzy artyści byli. —
Ona (żona) jest niemką z domu Hrabianka Buttler,
znakomitej familii ~~[illegible]~~ niemieckiej; — ale mówi
po polsku on jej nauczył sam. Ona znacznie młodsza
od niego i ładna i miła bardzo. Niezmiernie wiele zna-
jomości mają, ona nawet u Królowej bywa. — Jak skoń-
cze obraz to do mnie przyjdzie. —
Piszę osobno aby tę kartkę zniszczyć można. —

21 61

14go Marca 859.

Moi najdrożsi!

Odpisuję na list z 25go Lutego, który w porządku otrzymałem. — Nadzwyczajnie mnie ucieszyło to że się tak dobrze w zapusty bawiliście; — nigdybym był po Mikołajowie nie spodziewał się, że tyle balów jest w stanie wyprodukować. I po cóżby Jasio był w Mikołajowie! — toć to hultaka musi tęgo. Niemogę odżałować że jego list do mnie pisany zginął. Ale to jest okropne, ażeby trzy listy zginęło na poczcie, to już złodziejstwo jest! — Domyślam się, że te wszystkie bale, musiały się odbywać w tej — w ambarasie jestem o wyraz następujący — oberży koło poczty, gdyż tam musiał być najobszerniejszy lokal. — A teraz muszę ja coś o moich zapustach napisać: w przeciągu całych zapust odbyłem do 12 bali różnego rodzaju, bawiłem się nieźle

ale w ogóle bez interessu. – Były niektóre bardzo piękne i świetne bale, – ale było to dosyć nieme bez życia – Niemcy niemają życia. –

Między innemi był jeden maskowy bal, na którym ja byłem kostiumowany. –



Jest to strój rybaka Masaniella z opery: Niema z Portici. Mogę powiedzieć że na tym balu najlepiej się bawiłem. – Jakubowiczowie bywali także na balach. –

Teraz proszę sobie przedstawić moje usposo=
bienie w samej popielcowej środę, gdy do=
staję list od poczciwego Pana Pietrus=
kiego, i to taki sam jak tamtego roczny,
t.j. 50 złr w tymże, które mi się nad=
zwyczajnie przydały; – gdyż się mocno wy=
expensowałem posyłając moje roboty
do Krakowa; – ramy, posyłka i. t. d. wiele
kosztuje. – Żal mi bardzo że Wam niemogę
posłać fotografii, gdyż pierwsze już
robót tu niema, a drugich trudno było
zdjąć fotografii, gdyż kolorowane ob=
razy źle się odbijają. – Posłałem dwie
akwarelle dosyć wielkie; – pierwsza przed=
stawia to samo, co zacząłem olejno ma=
lować, ale ponieważ mi to zawiele czasu
zabierało od Akademii, i byłbym na
termin nieskończył, zrobiłem akwarell, –

/.

więc pierwsze przedstawia Wacława wynoszącego ciało Marii, druga akwarella przedstawia Miecznika idącego na cmentarz. - Zdecydowałem się posłać te dwie roboty na wystawę, gdyż w ogóle podobały się tu. — W lecie ogromna wystawa obrazów w Paryżu, chodzę jak pijany tą myślą żeby to można pojechać tam, i widzieć tę wystawę, już obrazy są nadesłane, może za dwa miesiące zostanie otworzoną. —

O śmierci Zygmunta Krasińskiego, musiałeś już tam dawno wiedzieć. Wielka to strata dla nas, dla literatury naszej! — a właśnie przed chwilą słyszałem że Ludwig Mierosławski w Paryżu zwarjował, jednak to jeszcze pogłoska, które wymaga potwierdzenia. — Tutaj

ruch polityczny bardzo mały; najwięcej dzieje
się teraz w handlu i na barsach, a szczególnie
papiery austryjackie fatalnie [illegible] stoją; my
bardzo wiele tracimy. —
Czy nie będzie musiał Dario rzucić do Włoch
pomaszerować? — ja spodziewam się od
niego listu do mnie najpierw, chociaż już jeden
list pisał, ale ja go nie odebrałem; — Czy
Milcia zostaje w domu, czy odjedzie do Lwowa? —
Ty Amelunia bardzo mnie ucieszyłaś
w ostatnim liście, tem: że uważałem w
Tobie wielką zmianę, tyle życia i ochoty
umysłowego nie zauważyłem — co ci pierwej
brakowało, czy też masz jeszcze bladaczkę?
tem donieść i pisz mi
pamiętaj mi o
o sobie zawsze wiele Lubem! — Milcia

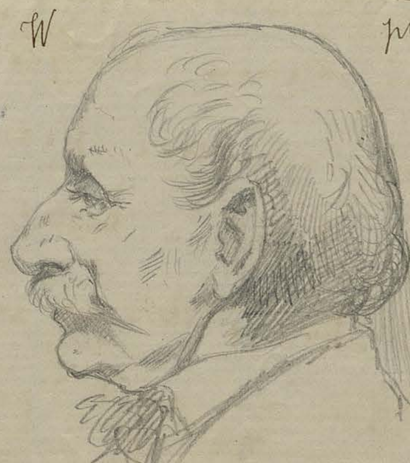
/.

~~20~~

już dawno mi o sobie pisała. Wierzcie mi,
że mnie to więcej interesuje, jak wszystkie
zadomowe nowiny. O zdrowiu Tatka i
Mamunci już także dawno mi pisano. O=
tyle mnie to w spokoju utrzymuje, że gdyby
coś się wydarzyło, bylibyście mi pisali.–
Ja czuję się bardzo zdrowym, a nadchodząca
wiosna dodaje jeszcze więcej żywości.–
Od kilku dni mamy tu prześliczne
wiosenne powietrze, w południe zrzucamy
już zimowe surdutki.–
Bardzo interesujących gości mamy tu,
także od kilku dni: w Krymie podczas
wojny utworzyła się tam dla rozweselenia
wojska trupa teatralna <u>Zuawów</u> i
grali sztuczki rozmaite, a szczególne
przytem było to: że mężczyźni i Ko=

biet grali, – po skończonej kampanii
ta trupa nie rozwiązała się, ale przeciwnie
wydoskonalili się i robią teraz podróże
po Europie, i parę dni temu zawitali
do Monachium. Widziałem ich dopiero raz.
Zadziwiające jest, jak dwóch z tej trupy
przedstawia role kobiece, ale to do
złudzenia, i to nie tylko rozmawiają, ale
śpiewają nawet, i to dosyć przyjemnym
kobiecym głosem. – –

Pan T. jeszcze zawsze jest bardzo łaskaw
i przyjacielski. W połowie drugie-
go miesiąca wyjeżdża
do Polski i
zabawi parę miesięcy.
Żona także wyjedzie,
i/.



~~22~~

ponoś nawet do Galicji ma pojechać z có=
reczką do syna. Gdzie syn mieszka tego
niewiem, ale o ile mi się zdaje to w Sam=
borskim powos.—

Do Edmunda jeszcze nie pisałem, zaczynam do„
znawać wyrzutów sumienia.—

Ach Paryż! Paryż! to nasze hasło teraz.

Całuję wszystkich po milion razy najserdeczniej.

Wasz
Karol

Państwu Szydłowskim
i Geniowi zasyłam ukłony.—
Tasia mi ucałować proszę; — a niech
pisze.— Od Genia także należy mi się
list. Moie Milcia we Lwowie, to
Pani Homowej rączki proszę ucałować.—
Jak tam Pan Strzelecki się ma?—

65 (32)



16 go Kwietnia
859.

Moi najdrożsi i najukochańsi!

Nareszcie zebrałem się do pisania! — może już dobrze się na mnie gniewacie! — ale słowo daję: że w ostatnim czasie zchodziło mi tygodnie jak dnie, — a zresztą po=prawdzie powiedziawszy i niebyło nic tak pilnego, ani pisania godnego.

/.

W ostatnim czasie bardzo pilnym byłem Akademikiem, wziołem się bowiem już rękami i nogami, jak to powiadają, do olejnego malowania, dzisiaj właśnie kurs się zimowy skończył, odetchnąłem więc i siadam do pisania, aby się z wami, moje skarby na świecie, poga=węd\zić! — ach, niestety tylko piórem! —

Właśnie dwa lata mija, jakeśmy z sobą rozmawiali ustami, jeszcze tak długo między niebyliśmy rozłączeni, a przecież muszę się przyznać, możeby mnie kto o obojętność posądził, gdyby niewiedział jak Was kocham, że mi te dwa lata tak szybko zbiegły

/.

jak dwa dni, nawet mi się niéraz zdaje
że żadna odmiana niezaszła w niczem, a
przecież po [illegible], gdy byśmy znowu
razem zeszli się, że te dwa lata mi przeszły
bez śladu, ale przeciwnie umnie może naj-
silniej wygruntowały się. Z wzrostem ducho-
wym, tak się właśnie ma, jak z wzrostem
ciała: dopiero przez porównanie daje się
poznać różnica.— Zdaje się że jesień roku
w Monachium zostanę, gdyż Pan Dawski
mi pisał: że pod takiemi okolicznościami jest.
teraz tu jestem, trzy lata mam zapewnione.—
Zabyłbym nawet sam dłużej jak 3 lata nie-
życzył sobie w Monachium siedzieć.—
Tu jest mało ruchu artystycznego to prawda,—
ale zresztą bez życia jest miasto, i naród

/-

zgnio'cniały, a to ma szkodliwy wpływ na młody umysł; – zresztą i pod względem artystycznym niejest korzystnie, można bowiem łatwo popaść w jednostronność. – Jednak, jak teraz już o tém gadzie mogę, niemogłem lepszego wyboru zrobić, jak udając się najpierw do Monachium; – po Monachium nastąpi naturalnym biegiem rzeczy nasz wspaniały Paryż. –

Ostatni mój list zapewne się skrzyżował z Waszym listem z 17go Marca, który w porządku odebrałem.
W tym ostatnim liście pisze mi Tato o porzeczeniu czasu, który mam zrobić; – co do nam na wybór, to zgadzam się z Tatem, w takim razie przesyłka znacznie mniej będzie kosztować. – Austryackie pieniądze

/.

rowni się papiery, te najgorzej stoją, my
nawet wiele tracimy, w tych dniach za
100 aust: dostawaliśmy ledwo 100 bawarskich
zatem kilkanaście fł. straty. — a jeszcze ciągle
z każdym dniem spadają. — Pruskie papiery
najlepiej stoją. —

O zegarku także myśle. —

Niedawno pisałem, a raczej odpisałem z
podziękowaniem list do Pana Piętrus-
kiego, musiał już otrzymać go jeśli jest
we Lwowie. —

No prosze! — przednuszkę sprzedawać, — po
całych nocach! — i to tyle razy! —
Biedna Mamunia! — niebyło synów!" —
No ale zato też choć córki się wykazały.

/.

Jasio jak nie pisze do mnie, tak nie pisze [illegible]

czy nie odszedł już ze Lwowa? – bo to

tam teraz taki ruch wszystko. –

Genio także do mnie nie pisze. – Ko-

chana Milucia naturalnie no Ty Jasia z góry,

a Ty Anielunciu Genia przypilnuj, bo

myślę że przynajmniej Genio będzie w

Mikołajowie na święta. –

Kuzyna Henryka pozdrówcie mi serdecznie,

bardzo się nim cieszę, o jak chętnie bym

się z nim poznać chciała! – Tyleście mi

pięknego i dobrego o nim pisały, że

niemogłam inaczej jak tylko zaraz nim

sprzyjać i kochać! – dlatego witaj mi Kocha-

ny Henryku! i zajm miejsce w moim

[illegible]

serca, które do tego nikt zajmował; –
Gdyż przed Tobą nie znałem żadnego
krewnego. –
Ej! czy nie zbędzie Edmund w domu na
świętach! – ale ja będę do niego pisał
osobno do Czerniowiec. –

Już trzecie jajo się święci, a które ja
z Wami moi najdrożsi jeść niemogę,
i tylko pisemnie moje najserdeczniejsze
życzenia Wam zasyłam, a które i teraz
powtarzam, jednak zawsze to na
ciebie wszystkich stawiam: ażebyśmy
się jak najprędziej razem i zdrowo
widzieli, resztę dobrej i wesołej zabawy
./.

w dzień świąt Wam życzę. Może będziecie

tańczyć gdzie. Jeśliby się istotnie gdzie

tańczyli, to proszę Henryka, gdyby

był w Mikołajowie, aby w moim

imieniu z Tobą Milunciu i z Tobą Ańciu z

tańczył po jednym kadrylu po mazur-

czyku.—

Portrait Pułkownika jeszcze nieskończony,

bo Pułkownik leniuch, niechce pilnie

siedzieć.—

Czy też Strzelecki jeszcze siedzi w Wiedniu,

czy już wrócił do Lwowa?—

Jak też Genio z swojemi oczami się

ma?—

Ja tu może weselij tego roku zwesta spędzę jak tamtego roku i przedtem tego, gdyż nas jest więcej i zawsze jedną familię się tu. Jakubowice bardzo się przyjacielsky dla mnie, często u nich bywam na obiedzie, a wieczorami prawie zawsze u nich przesiaduję. – Ale, ale! mnie się zdaje że ja wam jeszcze nie pisałem że jadamy tu barszcz polski, zrazy, pierożki i inne polskie potrawy, o których zapomnieliśmy wyobrażenia niemając, rozumie się u Jakubowiczów; – i w Putkowicach raz jadłem barszcz, ale nie był tak dobry. –

Szkoda że Kuchmia niemiecka niech się w myśli drużyna zdrowa przed polską.

Czas postu okropnie był nudny, gdyby nie parę koncertów, toby można było myśleć że się jest na wsi gdzie, a nie w złotem królewskim mieście! — ale też zato koncerty przesłane! — już się po gazetach nie mogę dosyć na cieszyć niemcy temi koncertami. —

My tu mamy czas bardzo zmienny, jednak śniegu i mrozów już dawno niema, i w ogóle można powiedzieć że cała zima była bardzo słaba i bez śniegu.

70

Ciekawym czy mi się uda choć tego lata,
jaką wycieczkę z Michowa zrobić; —
już tak mi się sprzykrzyło dwa całe
lata w jednym miejscu siedzieć, co
tydzień tylko na wsi byłem, przez cały
ten czas. —

A teraz już Was moi najdrożsi
żegnam, i życząc jeszcze raz we=
sołych świąt całuję Wszystkich
po milion razy najserdeczniej

Wasz Karol

Państwu Sygdłowskim załączam najszczerszej=
sze ukłony, i wszystkim znajomym. —

Mnichów 5. Czerwca 859.

Moi najdrożsi Wszyscy!

Dziś odpisuję na dwa listy wasze, — jeden otrzymałem w święta, drugi temi dniami. — Przedewszystkiem cieszyło mnie, że wszyscy zdrowi, a moja kochana Mamuncia znowu w ogrodzie, znowu w grochu! Ach! jak ja bym chętnie tam także był! — A te gęsi! te gęsi! co do wód pojechały, — jakie to doskonałe! — co ja się uśmiał z tego! — W drugim liście Milcia nic nie pisała, czy jej niema Mikołajowie? —
Twoje listy, Anielunciu!, bardzo mi się podobają, a szczególnie ten który w święta otrzymałem, co to o tem dziecku piszesz, — bardzo

piękny! — Ty musiałaś się Lubem bardzo od-
mienić, a raczej postąpić. — Żeś się muzyką
zajęła, także mnie bardzo ucieszyło! — wdzięczny
jestem Pannie Julii że taka gorliwa, ofiarując
ci swą pomoc. — Nieuwierzysz jak ja żałowałem,
że ani Mitcia ani Ty niekształciłyście się w
muzyce. Muzyka! — ach, co za skarb, azaż nie-
najokazalszy element dla wyższej kobiety? —
dusza kobiety, kobieta cała w życiu; to powinien
być ten harmonijny, dzikie życie mężczyzny,
łagodzący, dźwięczny akkord. — co to niby,
na pozór niewypowiedziany, a przecież głównie
muzykę stanowiący wtór duszy męskiej.
Muzyka jest to wasza własność! — jest to

wyprawa, którą Wam kobietom natura dała stawiając Was obok mężczyzny w towarzystwo jemu.–

Matka poezya miała wiele dzieci, ale muzyka to jej najukochańsza córeczka.–

Matka poezya, jeżeli jej zbrzydzi ta wielka gorączka światowości miasta wszelkiego, i udaje się, szczególnie na wiosnę, dla wypoczynku na wieś, i tam buja po zielonych łąkach, w cieniu lasów i chłodnych gajików, zostawia wszystkie swoje córki, szczególnie tę dumną architekturę, w mieście, tylko z swą kochaną muzyką nigdy się rozłączyć niemoże, ta zawsze i wszędzie musi bydź przy niej.–

Czy nie prawda Lubciu?–

Ja pomimo tego niespokojnego czasu

pracuję, i korzystam co mogę dzisiaj —

bo kto wie co jutro będzie. —

Poczciwy Pan Hofmann, wstąpił do Was! —

ja się z nim tu widziałem, gdy wracał

z Paryża. — Ja teraz o Paryżu już

przestałem myśleć, gdyż teraz niewarto się

ruszać. —

Ja święta drugie wesoło spędził, — Tchorowscy

bardzo byli serdeczni. — W tych dniach od:

jeżdżając. — Za dwa miesiące zdaje się

i Jakubowiczowie odjadą do Lwowa. —

Proszę powiedzieć Pani Homowej, ażeby była tak:

kawą jeszcze te dwa miesiące być cierpliwą,

aż Jakubowiczowa wróci do Lwowa, bo tam:

tych trudno się doprosić; – już to główna przeszko:
da że Maszkowscy najczęściej na wsi, rzadko
w Lwowie bywają, – ale książka jest z
pewnością w porządku. –

Od dwóch tygodni widzimy tu co dnia
austryackie wojska, przechodzą tędy z
Czech do Włoch, przez Tyrol. –

Tutaj jest spokojnie, tylko nasze papiery
bardzo źle stoją, my ogromnie wiele tra:
cimy; – naturalnie i u Was w kraju źle
stać muszą; i obce pieniądze muszą być
drogie; – bieda! – bardzo się trzeba eko:
nomizować. –

Biedny Jasio już posiedział! – ha może będzie
zato awansował. –

/.

Słyszeliśmy że właśnie tego młodego weterinarza o którym to Pan Hofmann mówił, co był w Paryżu, wzięli do wojska, – było bardzo dziwne było, gdyż sam Gołuchowski miał go w protekcyi! – jeżeli to istotnie prawda, to ja myślę, że on koniecznie musiał się czemś sam nato narazić. –

Jakubowiczowie obawiają się o swoich braci, bo Marcellemu nieprzyjęto jeszcze paszporta, a drugi brat młodszy niewiele jest w Wiedniu.

Czy Henryk niema się czego obawiać? –

Tutaj także bardzo rekrutują. –

O Edmundzie nic niewiem, nie pisał do mnie, ciekawym bardzo czy on spokojny. –

Czy nie przejeżdżał kiedy z nowu Pan Darowski
przez Mikołajów? — Cieszyło mnie żeście byli
w Lwowie i u Pana Darowskiego! — Ja się
będę starał Wam czas z moich robót
przysłać, — tylko że ja teraz nic takiego
nie robię coby Was interesować mogło, —
ja teraz strasznie student jestem, tylko
w Akademii robię, a to są studia niemo
tylko artystę interesować mogące, —
naturalnie najwięcej malarzy obojno. —
Biedni Strzeleccy, bardzo mi ich żal! —
teraz taki czas, ważny dla jego interesów, że
jemu by teraz było dwarazy tak zdrowym

jeśli on był za dobrych czasów, a nie tak

słabym jest obecnie! —

Ja naturalnie tę razą żadnych planów

na lato nie mam; (gdyż tamtego roku choć

planami się bawiłem) finanse moje bo-

wiem w smutnym będą stanie. —

Jeżeli do Edmunda kto pisać będzie, ucza-

łuj cię go odemnie. —

Po tysiąc razy całuję Wszystkich

najserdeczniej Wasz

Karol

Henrykowi, Geniowi

i Państwu Szydłowskim

załączam serdeczne ukłony.

5 czerwca 859.

München

75

Sr. Wohlgeboren Herrn Herrn Ignatz

w Młodnicki

20

in

Mikołajów. Österreich Galizien

BAYERN MÜNCHEN


LEMBERG
9
6

76 (24)

Monachium 27go Sierpnia 859.

Kochany Tatku!

Przystępuję od razu do interesu: — podług życzenia Tatka, posyłam szkic, który ma już dokładniejsze dać wyobrażenie o obrazie i stroju. — Co do stroju, to chodziłem z tym szkicem do jednego z professorów, który sam robił portrait cesarza austryackiego w tym ubraniu i już dokładnie te rzeczy rozumie, i zgodził się zupełnie z moim szkicem, dodając jeszcze uwagę: że dobrze utworzony cały portrait jest. — Co do podobieństwa cesarza, to ale zupełnie się niekłopocę; bo nietylko że bardzo łatwo dostać się gdzie do olejnego wielkiego jakiego portraitu, ale teraz są litografie z ostatnich czasów tak doskonałe, a nawet i fotografie, co zastępują naturę; — dlatego w to jestem zupełnie spokojny. — Wielkość obrazu myślę już o=

/.

szlachetnie Jacek: 3½ pięści szeroki, a 4½ pięści wysoki.– zresztą on tak będzie wielki, że figura Jacka jako szkicu oznaczona będzie naturalnej wielkości.– Dobrze rozmyśliwszy i obrachowawszy się z czasem, mogę z pewnością powiedzieć że portret skończę przed Nowym rokiem; – chybaby coś nadzwyczajnego zaszło.——

Co do mnie, proszę Jacka być zupełnie spokojnym, jestto: bowiem żądanie zupełnie odpowiednie do teraźniejszego stanowiska mego w sztuce; – ja przez lato bardzo wiele malowałem olejno, i z przyjemnością i satysfakcyą wezmę się do roboty./ – Z ramami i wszystkiem, jak Jacek sam powiada nie ma się co spieszyć i głowy sobie łamać; – ja tylko to wiem że ramy to nadzwyczajnie są tanie, Lecz kto wie czy rama z wszystkiem nie będzie taniej, jak we Lwowie sama rama, i to będzie

może licha. — Bo jak słyszałem że chcieć tam albo
w Krakowie pośredniej ramę, to kupcy obskakują
zagranicę sprowadzi, a kupujący wszystko po=
tem zapłacić musi. — Rama która we Lwowie z
15 – 20 f. by kosztowała, będzie tu 8 – 10 guldenów
kosztować. — Ale — o tem potem. — A jeszcze co
zachodzi, ja myślę po wakacyach — proszę
się nienastraszyć — ja myślę po wakacyach, t. j. u
Sadzawników do — Drezna pojechać i tam
osiąść na zimę, i tam obraz kończyć, a z
tamtąd daleko bliżej jest do Lwowa, — chciałem
nic o tem niepisać (gdyż diabeł niespi) mogło
by się jeszcze nieudać, aż dopiero z Drezna
list wam napisać, — no ale wygadało się. —
Ja teraz bardzo pilnie pracuję nad obrazem

./.

dla Pana Hrabiego. Robię (naturalnie olejno) scenę z życia Kościuszki. — Chciałbym to w Wrześniu posłać Panu Hrabiemu; — jednak to mi nie nie= przeszkadza do zaczęcia drugiej roboty, to= się zawsze tak robi, że kilka robót jest pod= rękę. — Dla Pana Pawlikowskiego już posłałem moją robotę, ale jeszcze niemogę mieć odpisu. — Z skończeniem tego kursu posłałem swoje roboty szkolne, dla zaswiadczenia do Drezna, i dosta= łem wspaniałe zaswiadczenie, a oprócz tego zo= stałem publicznie pochwalonym, i jak ja się zmieniłem serdecznie uśmiać czytając w Ma= nuscie tiste słowa Pana Hrabiego. — I ja miałbym tracić nadzieję: widzę tu w Akademii ludzi którzy od 10 lat już w Akademiach w sztuce pracują, a ja ich przeganiam! —

Otóż z tem o interesie skończę. —

Gazetę którą owinełem listy, proszę dla ciekawości przeczytać, w jakim to duchu pisana jest. —

78

List z 8go Sierpnia odrzymałem, i już wybierałem się
w tém właśnie z odpisem, gdy i list ostatni od
Tatka nadszedł, a teraz mogę na obydwa od-
pisać. — Wy się moi drodzy już tak na pew-
ne cieszycie naszem zjazdem do domu, — oj
i jabym się bardzo cieszył, ale cóż kiedy to
niemożna tak już na pewniaka rachować. —
Ja jeżeli będę w Dreznie to już w każdy
sposób prawie o połowę drogi będę bli-
żej; — na jak Bóg da! —
Jakubowicze odjechali już, — zapewne w tych
dniach będą już we Lwowie; — ale Edmund
ich darmo w Czerniowcach wyczekuje, bo oni
do Czerniowiec nie pojadą, tylko zostaną
we Lwowie. — Marcelli także już wyjechał

z Monachium. Przyjechał do Lipska z swoim młodszym bratem, który się tam w muzyce kształcić będzie; — a ponieważ Marcell miał także plan po wakacyach jechać do Drezna, więc już naprzód przyjechał do Lipska, a potem w Dreznie się zjedziemy. —

Pani Półkownikowa z córką jutro rano odjeżdża do Galicyi do syna, tam dłuższy czas zabawi (parę miesięcy). — Syn w Samborskim jest. — Półkownik zostaje, ale odjeżdża na wieś, a właściwie do małego miasteczka w ładnej okolicy, i zaprosił mnie żebym z nim jechał także, na jego koszt. Mnie ten projekt bardzo ucieszył, i pojadę, chociaż bardzo niemam czasu, choć na 3-4 dni; bo to ładna excursia. —

I to jedziemy zaraz jutro, po odjeździe poł=

Kownikowej. — Jedzie się aż na miejsce z Lend Koleją żelazną. To jest coś z 8 mil po naszemu, a Koleją podróż trwa 2 godziny. — Miejsce nazywa się Aibling. —

Cieszy mnie że Mamunci gospodarstwo dobrze idzie. — My tu z Gazet niebardzo pomyślne wiadomości o zbiorach w Galicyi i w Polsce otrzymujemy. — to biéda. —

No i cóż Państwo do tego że Gołuchowski ministrem spraw wewnętrznych został?! bardzo to w Austryi ważne stanowisko w teraźniejszych okolicznościach. — Ciekawe nier[?]y jak się Pan Gołuchowski wywiąże z tego zadania. Cała Europa teraz na niego patrzy. — Od niego zależy teraz restauratia wewnętrznej Austryi! —

A do Lwowa się tu pogłoski nie przyjść: /.

Arcyksiążę Karol Ludwik.—

Miłcia musi się cieszyć, że jest razem z Panią Iwańską.— czy też stara pani Iwańska żyje?—

Do Ciebie Anielusiu dziś tyż znowu nazbierać mi się na kilka wierszów,— ale nie gniewaj się Lutusiu, innym razem za to tem więcej sobie pogawędzimy.— Miłcia we Lwowie.— zapewnej jej poślecie mój list, to załączam Jej ukłony dla Pani Stone i dla Pani Iwańskiej, może o mnie zapomniała.—

Panu Szydłowskiemu proszę odemnie bardzo podziękować, że był tak łaskaw i pamiętał o mnie.—

A teraz całuję Was serdecznie po tysiąc razy

Wasz Karol

Geniowi ukłony serdeczne załączam jako też i Henrykowi.— O Jasiu czy nic nie słychać?

Jak do Edmunda pisać będziecie, ucałujcie go serdecznie odemnie.

Adieu.

80 75

Norembergа 26tgo Pazdziernika 859.

Moi najdrożsi Wszyscy!

Postanowił byłem sobie dzień przed moim wyjazdem z Monachowa Wam pisać, jednakowoż w żaden sposób tego dotrzymać niemogłem, tyle miałem zatrudnienia i bieganiny. — Jestem więc teraz w Norembergze, i tu dopiero znalazłem chwilę czasu do pisania. — Około soboty albo niedzieli będę już w Drezdnie, dlatego gdyby ście co pilnego mieliście do pisania do mnie, to już teraz proszę pisać do Drezna post restante. — W Monachowie zostawiłem dispozycję gdyby jakie listy do mnie były, ażeby mi je odesłano do Drezna p. rest: — Z Drezna udaję się

niebędę Wam już wcześniej pisał, dopóki nie-
znajdę pomieszkania stało, co jednak długo
trwać nie będzie, bo to jest rzecz spieszna bardzo
prędkie znalezienie pomieszkania, bo w
Hotelu mieszkanie, to wiele kosztuje.—

Dziś cały dzień zostaję w Norembergu.— Śliczne
miasto! — cudowne, ze względu na starożytność,
i pamiątki historyczne, trudno się dosyć na-
patrzeć na tych gmachy, kościoły i t. p. które
wszystkie gwałtem zmuszają widza, przeno-
sić się myślą w najdawniejsze czasy, sięgają
bowiem niektóre o 5 do 6 wieków w tył.—
Wszystko takie stare, poważne, oczernione,
a przytem jeszcze zawsze silne, [illegible] i mogą

pane, wieków przetrwać. —

Jest to miasto urodzenia Alberta Dürrera, i wielu innych znakomitych ludzi niemieckich; — byłem już w domu urodzenia Dürrera. —

Museum germańskie od 5 lat dopiero założone zwiedziłem także już. — Ogromnie liczne i śliczne i pełne wartości zbiory tam są razem zgromadzone. —

Ja tu nie jestem sam, odbywam tę podróż z Matejką, który jedzie do domu do Krakowa, a na zimę wróci do Drezna. —

Na tém skończę, bo chciałbym jeszcze cokolwiek pomieścić pochodzić, i niejedno jeszcze oglądnąć, żebym mógł zdać z tego sprawę. —

Z Drezna będę pisał obszerniej. —

Tymczasem całuję Was moi najdrożsi po

tysiąc razy najserdeczniej

Wasz Karol

Jutro zrana będę w Lipsku, tam się zobaczę znowu z Marcellem. — Wyjeżdżam stąd o 8mej wieczór, jadę całą noc, zrana o 8ej jestem w Lipsku. — Z Mnichowa wyjechałem wczoraj o 11ej przed południem i byłem w Norymberdze o ½ do 7mej wieczór. —

Adieu! —

82

26

Drezno 2go Listopada 859.

Moi najukochańsi i najdrożsi!

Czwarty dzień już jestem w Dreźnie, ale dopiero dzisiaj mogłem się się wziąć do pisania, dziś bowiem dopiero zmieniłem pomieszkanie, a raczej sprowadziłem się i już mieszkam. — Niechciałem wprzód pisać dopóki ~~dopóki~~ niebędę miał adresu, aby Wam go donieść: Terassengasse No 13b 2 Treppen. —

(Mój list pisany z Norymbergi zapewne otrzymaliście. — Jak więc pisałem na drugi dzień zrana byłem w Lipsku i w objęciach Marcella. Lipsk bardzo żywy ale jednostajne aż do znudzenia kupieckie miasto; — ma jednak także galerię obrazów w której parę prawdziwych klejnotów widzieć można, zresztą miejsce gdzie Xiążę Józef Poniatowski się utopił i sławne pole bitwy z czasów Napoleona pod Lipskiem. —

Z Lipska wyjechałem po dwóch dniach już z Marcellem do Drezna, gdzieśmy tego samego dnia stanęli, jest to bowiem jazdy 4 godziny (16 mil). —

Dziś już obydwaj mieszkamy, każdy osobno, ale blisko siebie, i schodzimy się razem na obiedzie i wieczorem. Mieszkam osobno, bo każdy z nas będzie miał coś

większego do roboty w domu, a dwóch w jednym pomiesz-
kaniu pracować niemożna. Gdybyśmy byli czas znaleźli,
gdzie by było dwa pokoje jeden do mieszkania a drugi
do pracy dla dwóch, to byśmy byli razem mieszkali, ale
trudno było coś takiego znaleść. — Ja płacę za
mój pokój 5 talarów, to jest tutaj dosyć tanio. —
Znalazłem że Drezno daleko droższe jak Mnichów,
a jeszcze my z temi austryackiemi papierami okropnie
źle wychodzimy, szczęściem że Pan Hrabia mi przy-
syła talarami. — Austryackie papiery teraz znowu
bardzo nizko stoją. — W ostatnim liście Tatko mnie
się zapytywał o dwie rzeczy, na które ja nieodpo-
wiedziałem, a to z przyczyny, że mojem wyjazdem z
Mnichowa byłem bardzo roztargniony. Pierwsza o
srebrnych austr: pieniądzach: w Bawarii nowy gulden
srebrny austr: znaczył 1 gulden i 10 kr bawarskich, tutaj
w Dreznie znaczy 20 Neugroschen czyli 60 dawnych austryackich
grajcary. Dawny cwancygier austr: srebrny w bawarii znaczy
23½ kr bawar: a w Saxonii znaczy ~~10~~ — prawdziwie
powie nie wiem, bo ich tu wcale niewidać. — Tu wszystko
./.

na talary rachują i na Neugroszeny. Talar ma 1 fl. 30 kr. po austryacku, a Neugrosz po dawnemu 3 kr. austr. —

Także mię się Tatko pyta czy mi też szkicę akwarell-ową do Cesara potrzeba, — jeżeli się ona na co tam przydać może, albo jeżeli wszystko za dużo kosztuje to może zostać, — bo ja tu mam także samą rysowaną, a kolory pamiętam doskonale. —

Bardzoby mi było dogodnie, a nawet potrzeba, teraz się już z pewnością dowiedzieć, czy ja tego Cesara będę robił, czy nie? — bo ja bym podług tego się uregulował z czasem, i z robotami. — Bardzo by mi było na rękę, gdyby ja mógł ten portrait już teraz zacząć. —

O Dreznie, o mieście i.t.d. mało Wam teraz moi najdrożsi mogę napisać, bo przo 1mo ciągłe brzydki czas, przo 2do nigdzie nie chodziłem, nic nie widziałem do tych czas, tylko pomieszkania stosownego (co dużo czasu wymaga)

szukałem. A teraz zakatarzony pomieszkanie nic, tylko listy piszę.— Proszę sobie wyobrazić: poczciwy Pół-kownik Tchórznicki, dał ogromny i bardzo ładny wieczór dla mnie, dzień przed moim wyjazdem.— Spodziewam go się tu w Grudniu.—

Gdzie też zostaje Pan Piedraski?— chętnie bym chciał aby on wiedział o tem że ja jestem w Dzernie, a nie wypada mi pisać do niego teraz.—

Ze upragnieniem będę oczekiwał od Was moi drodzy listu;— trochę nam przykro teraz jest, że tak nikogo znajomego tu niemamy, i to będzie trwać dosyć długo jeszcze,— dlatego list od Was mi najuko-chańszy będzie mi źródło dla spragnionego za puszczą.

Całuję Was po milion razy najserdeczniej

Wasz Karol

Znajomym serdeczne pozdrowienia.—

Edmunda ucałujcie w Waszych listach odemnie serdecznie.—

Adieu!

Drezno 13ᵍᵒ Listop. 859.

84

Moi najukochańsi!

Nieoczekując od Was odpowiedzi na moje ostatnie listy z Norembergi i z Drezna, spieszę na Wasze listy odpowiedzieć, które z Monachowa w największym porządku mi do Drezna przysłano, - a to na list Mamunci i na wspólny od Was wszystkich moi drodzy, przysłany mi na Imieniny. - Przed wszystkiem serdecznie Wam dziękuje, za życzenia i powinszowania; - także i od poczciwego Edmunda dostałem dosyć obszerny list na imieniny, - na który mu już i odpisałem. -

Szczególnie (dla tego się spieszę z odpisem na Wasze dwa ostatnie listy, ażebyście nie zostawali w tej obawie, że listy, z przyczyny mego odjazdu z Monachowa, poginęły. -

List Mamunci, osobno pisany, bardzo mnie ucieszył, a szczególnie to mnie ucieszyło że Amelcia z taką pilnością ćwiczy granie na fortepianie; - i dla tego zupełnie się zgadzam, jeżeli z tej przyczyny niema czasu wiele do pisania listów, - chociaż w liście na imieniny wcale

./.

mi dostatecznie pisała. Graj! lubciu grać, — i chociaż teraz nie masz swego fortepianu, to się już o to później postaramy, teraz z wielką łatwością fortepianu nabyć można, — zresztą pożyczać tak łatwo. —

O Twoim przyrzeczeniu, Kochana Milunciu, przyznam się, że istotnie zapomniałem, ale dla tego nie gniewałem się na Ciebie, i Twój ostatni przypisek na imieniny dostatecznym mi był zupełnie i bardzo się cieszyłem, że razem od Wszystkich miałem po troszkę. — Jak ja już do Was tęsknę! — ale trza być cierpliwym. —

Co mnie także niezmiernie cieszyło, to sprawozdanie Mamunci Kochanej o gospodarstwie, te 2 beczki kapusty, te 60 korcy kartofli, te 30 korcy buraków, dwadzieścioro gęsich osób, kur, kaczek i t. p. i t. p. to aż mi się w głowie pomieszało, gdym sy chciał wyobrazić to ogromne gospodarstwo, — i zdaje mi się że nie chybię, jeśli będę myślał, że gęsiami i ich ilością Tatko się powinien chwalić, — bo jak już zaresztą mi pisali, ma

Kłaniaj się lubciu! odemnie pannie Piaseczak, i powiedz jej że za jej trudy z Tolą, i za to że jej nad uszami grasz, jeśli ja powrócę, a ona pozwoli, to jej portret wymaluję. —

Tatko wiele na ich pielęgnowanie łożyć. —

Nabycie mebli od Pani Homowej, takie by mi się bardzo podobała, i jeżeli warunki są jako takie przystępne, to radziłbym nie pominąć sposobności przyjścia do porządnych mebli. — Ja wkrótce będę pisał do Pani Home, o jej imieninach zupełnie w zawierusze mego wyjazdu zapomniał, bardzo mi przykro! —

Na zdecydowanie się Pana Sypniewskiego z obrazem, z niecierpliwością oczekuję. — Co się tyczy pieniędzy, to ja się nie spodziewałem dostać zaraz wszystko, — ale byłoby to z tej przyczyny dobrze; że to, naturalnie, w austryackich papierach Panowie mnie przyślą, a austr: papiery teraz już wprawdzie licho stoją, ale około Stycznia jeszcze daleko gorzej stać mogą, a tak jabym je teraz sobie zmienił to na talary, i miałbym już pewne. —

Powinno bydź za 150 fl austr: .... 100 talarów

Dziś stoją za 150 f " .... 80 talarów, a Bóg wie jak będą za parę miesięcy stały. — My bardzo tracimy na ustryackich papierach. —

O książkę urguję nieustannie, ale Jakubowicz został teraz suplentem chemii w Dublanach, i z tej przyczyny mają wiele zatrudnienia, i co ich zapewne wstrzymało zatrudnić się książką Pani Home.—

W ostatnim liście moim, jeszcze z Drezna pisanym, odpowiedziałem na zapytania niektóre Pańskie.—

Ja tu jeszcze nikogusieńko niemam znajomego, i żyję tylko z Marcellem. Dopiero i za miesiąc może przyjedzie Matejko i jeszcze który z Monachijskiej kolonii polskiej.— Ja z Marcellem żyjemy zawsze jak najlepiej.—

W miłej nadziei że mi w krótce będziecie pisać

Całuję wszystkich po tysiąc razy najserdeczniej

Wasz Karol

Państwu Szydłowskim załączam moje ukłony.—

Proszę szanownych Państwa Dobrodziejów przyjąć odemnie zapewnienia szacunku i poważania.

My z poczciwym Karolem żyjemy w najlepszej harmonii

Marcelli Maszkowski

13 listopada 1859.

Dresden

DRESDEN 7–7½ 11 NOV. 59

Sr Wohlgeboren Herrn Herrn Ignatz

v Modnicki

20

in Mikolajów

86

Österreich. Galizien. Kreis Stry.



27

87

Drezno 23go Listopada 869.

Kochany Tatku!

Z wielkim ukontentowaniem odebrałem wczoraj nareszcie list i pieniądze na obraz — dzisiaj zaraz siadam do odpisu, co mi, muszę się przyznać, nawet dosyć trudno przychodzi, gdyż już całą głowę mam zajętą „zadaniem", — które nie tyle może trudne jest w wykonaniu, ile wymaga starania i zakrzątaniny w wyszukaniu i zebraniu materiałów; — zwłaszcza jeszcze teraz, gdy Panowie prawie kompletnie zmienili kompozycję obrazu i strój, który, prawdziwie troszkę mnie dziwi, dlaczego podany w mojej szkicy ma być niestosowny, czy za mało poważny? — pierwsze: że i tam ma cesarz przewieszony order i łańcuch <u>złotego runa</u> na ~~p~~ białej hermelinowej pelerynie (co bardzo bogato, okazale i malowniczo wygląda, a drugie: że w tem stroju robił cesarza teraźniejszego jeden z pierwszych historycznych

malarzy Mnichowskich (profesor mnie znajomy) dla dwo-
ru Wiedeńskiego.— Ale ja nie chcę się spieszyć, tylko
będę się starać we wszystkim iść za życzeniem Panów.—
Portraitu cesarza tutaj także znajdę, gdyż tutejszy
dwór zostaje także w ścisłym związku z austryackim.
— zresztą wiele materiałów, szczególnie co do stroju,) o-
trzymam z Wiednia.— Zaczynając malować, nadeślę
znowu szkicę.—

Przed kilku dniami, (t.j. przed tygodniem) pisałem
do Was moi drodzy. Do tych czas nie wiele się odmie-
niło zmiany, abym Wam mógł coś nowego donieść;—
tyle tylko, że coraz więcej zaczynam się wrabiać w pracę
i przyzwyczajać do Drezna, do którego po Mnichowie
istotnie trzeba się trochę przyzwyczaić.— Drezno daleko
świetniejsze jest w lecie.— Znajomości żadnych nie mamy
żyjemy jak zakonnicy, ale za to wiele pracujemy;— wiele
także czytam.— Temi dniami miałem list od Pana Darow-

./.

skiego, którym mnie wita w Drezni, i jako odpowiedz na mój list. — Z obrazu mego ma być kontent i obiecał że Wam moi Kochani go pokaże. — On mi zawsze o Was donosi coś, i serdecznie wspomina, — rzadkiej to poczciwości i szlachetności człowiek! —

O moim dalszym utrzymaniu tą razą mi nic nie wspominał, ale Pan Wysocki przysławszy mi od Pana Hrabiego ostatnią razą ratę, nic a nic nie wspomniał że to ma być ostatnia, co spodziewam się powinien by był uczynić, gdyby to miała być ostatnia; — przyszła rata od P. Hrabiego przypadałaby w Kwietniu (50 talarów). —

O książkę Pani Homę wczoraj extra list wysłany odbyłem, wprost do Pana Maszkowskiego starego samego, prosząc go aby się zajął tem. —

Wczoraj zmieniłem 45 fr. austryckich, i dostałem tu

/.

za nie 23 talarów i 21 Neugroszów. - [Talar normalnie wynosi 1 fr. 30 kr aust: a grosz 3 kr] - Taki kurs jest już od kilku dni; - kilka dni jeszcze poczekam, a jeśli się niepolepszy to zmienię i resztę. -

Zegarek kupiłem; - piękny srebrny cylinder, z zaręczeniem że jest dobry, jednakowoż zatrzymam go jakiś czas u siebie dla wypróbowania, i także ażeby się trochę pocieszyć nim, bo ładny jest. - Kosztuje 13 talarów (po austryacku srebrem 19 fr 30 kr, a papierami plus minus 25 fr). - Niewiem, czy zegarek niepodpada cłu (Zoll) przesyłając go przez granicę austryacką? - Zdaje się. - Jeśli Tatko zegarka bardzo potrzebuje, to proszę mi zaraz napisać, a ja go w ten moment odeślę. - Z pieniędzmi Tatko niepotrzebuje się spieszyć, ja teraz niepotrzebuję i spodziewam się że nie zaraz będę w potrzebie. - A teraz już skończę bo muszę jeszcze do Mamuni coś i do Panien moich przypisać. - Całuję więc Tatka serdecznie

Karol

89

Drezno 17go Grudnia 859.

Moi najdrożsi!

Zasiadam dziś do pisania, chociaż list może dopiero później, jutro albo pojutrze odeślę, gdyż nie mam nic tak pilnego. Jestem dziś jednak, jak to powiadają, w ochocie do pisania. Kazałem sobie w piecu zapalić, mam ciepło w pokoju, a jak ciało czuje ciepło, to i duch zażywa także i nabiera ruchu i żąda zatrudnienia. — Możecie sobie łatwo wyobrazić że ja teraz ciągle jestem zatrudniony robotą portretu cesarza, i mam go też już na płótnie porządnie wyrysowanego już tylko zaczynać malować, co też i w krótce zacznę. — Dostałem z Wiednia, gdzie mam dobrych znajomych, wiele i bardzo dobre materyały podług których cały portret ułożyłem; — co się tyczy podobieństwa dostałem, oprócz kilku portretów litografowanych i paru wizerunków które tu w Dreźnie mam zawsze pod ręką, jeszcze od malarza z Wiednia uwagi o teraźniejszym wyglądaniu cesarza. — Posyłam mały szkic, który ma dać wyobrażenie jak ułożyłem cały obraz; nie kolorowałem go bo się obawiałem że się popsuje wszystko, bo papier za lichy do tego, zresztą kolory są już bardzo wiadome.

Wierzchnia suknia, Tatar zwana, ciemno amarantowa, podsiewka, którą na prawem ramieniu widać, biała atłasowa, rękawy i kołnierz jasno amarantowe, chustka pod szyją biała, zresztą wszelkie wyszywania, borty i t. d. złote, łańcuch złotego runa (gdyż jak już uważacie robię go w stroju złotego runa) złoty drogiemi kamieniami wysadzany jako też i gwiazdy, do czego wszystkiego mam tu dokładne wzory. — z tyłu dla uwydatnienia kolorów w obrazie, daję draperię ciemno zieloną, niebo niebieskie, słup marmurowy i t. d. — spodziewam się że przy należytem wypracowaniu, powinien obraz wypaść ku ogólnemu zadowolnieniu. —

Myślę, jeżeli będę mógł pilnie pracować, około końca Lutego a początku Marca będzie gotów. —

Żałuję, że do Drezna już powróci, przyzwyczajać, bo wiecie: Drezno jest tego rodzaju miasto, że się trzeba do niego przyzwyczajać, a przyzwyczaiwszy się staje się przyjemne i miłe, co w lecie nawet tem łatwiej dziać się musi, ja tu przyjechałem w jesieni, a to jest pora, szczególnie późna jesień, w której rzadko które miasto miłe wrażenie robi. — Z pomieszkaniem tutaj przeprowadziłem się, bo się pokazało że ciepłe na zimę, a to zaleta odważy wszelkie zarzuty, i to

przymioty. — W tym samym domu zaraz koło mnie jest pokój prawie taki sam jak mój do wynajęcia od Stygania, gdyby się ze Maciek sprowadził, — będzie nam o wiele przyjemniej. —

Nadchodzą więc święta Bożego Narodzenia, już trzecie, które ja za granicą spędzam, oddalony od Was moi najdrożsi! — Tu w mieście już wielki ruch, gdyż Niemcy te święta ogromnie obchodzą, a szczególnie Protestanci (Saxonia cała protestancka, tylko dwór jeszcze z czasów polski został Katolicki); — a w Drezdnie przypada nawet jakiś jarmark teraz, który trwa tydzień, w poniedziałek przyszły zaczyna się.

No proszę! więc Panna Leokadia już po weselu, a ja myślałem, że to dopiero w zapusty będzie, — zapewne było huczno. A Ty Milciu Twoje imieniny przebirbantowałaś w Klasztornych murach, z zakonnicami, — pięknie! — i to całą noc — tam spaliście, a! — dopiero na drugi dzień zrana — do domu wróciliście, a to zgroza! — Twoje Anielusiu dnie Imienin popodkryślałem sobie w Kalendarzu czerwonym ołówkiem. —

A teraz staje jakoby rozstrzygająca siła, między dwie z sobą ~~sprzeczne~~ sprzeczne partie, względem mego przyjazdu; —

Otóż (gromy wtórzą słowom moim) Mamuncia Kochana ma słuszność! — ja myślałem o nadchodzącym Maju (1860) i tak pisałem, jednakowoż ja jeżeli to, Kochana Mamunciu, tak piszę, to ja nieprzyrzekłem. — bo to od okoliczności zależy, jak się uda! — i tak jeżeli bym dostał teraz zapewnienie jakiegoś dalszego utrzymania, to kto wie czy bym nie został zagranicą; — Gdyby mnie się kto spytał jak ja bym sobie życzył? — to jabym tak odpowiedział: w Maju pojechać do do domu, zabawić parę miesięcy, a potem do Paryża na rok, po którym w Paryżu niechciałbym siedzieć, a z Paryża zaraz do domu, albo do Rzymu na rok; — to by było to co ja sobie życzę, i co by dla mnie było korzystne, jednakże jak Bóg zarządzi, to tylko On sam raczy wiedzieć; — dlatego proszę się mnie już tak na pewno, niespodziewać w Maju; — jak Bóg da! — Marcelli wybiera się Zestrze w Kwietniu do domu, niewiem czy mu się uda.

Biedne panny Srbczak! — Ale to łajdaki doktorowie, i miejże tu do nich zaufanie! — pojechał do Lwowa i umarł! — Kto wie, czy jeszcze nie lepiej, że Tatko [illegible]ąc chorym na nogę nie jeździł do Lwowa do tych durniów, byliby niezawodnie odcięli nogę, i kto wie co by się było stało. — Jak też Tatko teraz

/.

z nogą się ma, już tak dawno niemiałem o tém żadnej wiadomości, – spokojny wprawdzie dosyć jestem gdyż gdyby co niepomyślnego było, bylibyście mi donieśli, jednak zawsze ciekawy jestem jak stan rzeczy stoi? —

Dziwię się że Edmund Wam tak daje czekać na siebie, chociaż może do tego czasu już macie list od niego, albo z Świętka pewnie otrzymacie. – Ja mu nad innemi pisałem, także już i jako odpowiedź nań jego, jednak do tych czas nie mam także nic od niego, ale ja się i niespodziewam tak zaraz. —

Podobało mi się to (co mnie już samemu na myśl przychodziło) co mi Tatko pisze, że Pan Szydłowski miał mówić: jeśli obraz okaże się dobry i okazały, to będzie się starał, aby mi jeszcze przyzwoiciej to dopłacili, ilem stracił na austryackich papierach, bo ja stracił niemało, jak wyjechałem to straciłem 14 talarów przez lichy kurs, za to mogła by być wspaniała złota rama do obrazu. – Austryackie papiery zbyło od kilku dni poprawiają się, ale to jeszcze zawsze o drobnostkę. Tutejsi pieniądze tak zachryją:

Za najlepszych czasów (t. j. normalnie) powinno być za 150 fl. aus.: = 100 tala.
Dzisiejszy kurs (niby czwarty) jest . . . . " = 80 3/4 "
Jak ja mieniałem swoje pieniądze był kurs: . . . " = 79 "
dostałem więc za 100 fl. aust.: 52 talarów i mniej parę groszów. —

Zegarek zdaje się jest dobry, chodzi dobrze i regularnie, wkrótce myślę go Tatkowi posłać. Co się tyczy ceny to prawda że za 25 fl austryackich może by i w Lwowie dostać zegarek taki, to tylko trza mieć na uwadze czy się płaci srebrem czy papierami (i to jeszcze austr.), za takie przedmioty. Niech Tatko pomyśli że ja za niego płaciłem tu talarami i zapłaciłem 13 talarów co wynosi na austryackie pieniądze nieuważając na kurs 19 fl ½, jednak ja ażeby mieć te talary (bo innych pieniędzy tu nieprzyjmują) zapłaciłem za 13 talarów austryackiemi papierami coś z 25 fl, zatem zegarek srebrem kosztuje 19 ½ fl

" " papierami " 26 ", uważa Tatko? –

jednak ja myślę że i we Lwowie byłoby w cenie różnicy od tego zależąca czyby się srebrem czy papierami płaciło; – ale zegarek jest bardzo porządny, jak mi tu mówią. bo ja przyznam się tak się na tem nie rozumiem NB. jest na cyferblacie także i sekundnik, co sekundy pokazuje, to bardzo wygodne. —

18go Grudnia. Niedziela.

Ciekawym bardzo czy był u Was już Pan Daszewski, i czy widzieliście mój obrazek, – ja bym miał już kilka innych kon=

/.

ceptów do obrazów, ale nemam teraz czasu, – wpierw cesarza portrait skończyć muszę, – od czasu jak malowałem ten obrazek co Wam Pan Dzarowski ma pokazać, już daleko więcej postąpiłem (bo ja studia, dla nauki, ciągle maluję) w malowaniu, i dla tego ja możebym był już niekontent z tego obrazka, bo to u kształcącego się kilka miesięcy ogromną różnicę stanowię. – Przez studiowanie tutejszej galerii obrazów także bardzo wiele co do malowania (co do farby) skorzystałem, gdyż tutejsza galeria obfituje w obrazy tęgich włoskich kolorystów. – Muszę wam zrobić tę uwagę że większa część obrazów galerii Drezdeńskiej (a ona jest sławna, w Niemczech może najlepsza) za polskie pieniądze nabyte zostały, – a to z czasów gdy Sasy w Polsce panowali, za polskie pieniądze obrazy skupywali, (i wiele innych skarbów) a potem z sobą wszystko do Drezna zabrali, – i tak perła tutejszej galerii, a nawet i w ogóle jedno z pierwszych arcydzieł sztuki: Madonna Sykstyńska malowana przez Rafaela, zapłaconą została polskiemi dukatami w ilości 20.000. — A teraz? — do Pana Boga appelacya! Hrabina Potocka z Krakowa, chciała zapłacić te 20000 Dukatów, i kupić tę

Madonnę, aiby w Polsce została, niechcieli Sasy sprzedać! — Ile na nas biednych Polakach zbrodni popełniono! — a wszystko bezkarnie. —

Przykro mi bardzo że Pani Home tak słabuje! — ale cieszy mnie że syn jakoś dobrze się prowadzi. — Jeżeli będziesz pisać Milciu do Pani Home kłaniaj się Jej bardzo pięknie odemnie, może ją sam się zbierę na list, ale to tak trudno jest, nie pisawszy (mea culpa) tak długo. — Pan Maszkowski mi dłużyć zam względem książki z Pani Home. —
My tu żądaję się te razę Siostra we trójkę spędzimy, sprowadzamy bowiem brata Marcella, muzyka) z Lipska, który tam w Konserwatorium muzycznym się kształci; — do Lipska z tąd 4 godzin jazdy koleją (16 ponoś mil). —
Czytuję tu gazetę polską Czas i Kurjera Warszawskiego, przyjemnie jest czasem dowiedzieć się coś szczegółowo krajowego, bo do politycznych nowin to mam tu inny typu gazety. —
Do Bibliotheki królew: dosyć często chodzę, mają bowiem wiele dobrych dzieł polskich, szkoda tylko że do domu nemogę dostawać nic, tylko tam trza czytać w dzień, a ja w dzień zatrudniony malowaniem. —
Co się dzieje z ruchomościami Pań: Szeleckich, kiedy i ona w Wiedniu, — z Jego Bibliotheką? — Jak też on się ma? —
Czy niesłyszeliście co o młodym Tatomirze, mnie by interessowało gdybyście mi co o nim donieśli. —

O Jakubowiczach już Wam pisałem, że On został Suplentem i później zdaje się zostanie professorem Chemii w Dublańskiej szkole gospo=darstwa; - ja z niemi bardzo zaprzyjaźniłem się, chciałbym bardzo żeby Wy ich poznali; — przed rokiem z niemi bardzo przyjemnie spędziłem święta, u Tchórznickich byłem na Wilii. - Spodziewam się tu widzieć Tchórznicką, ma wracać z Galicyi do Michałowa, ja z Półkownikiem zostaję w bardzo miłej i przyjacielskiej korrespondencyi. —

Gdzie też Pan Pietraszki zostaje? - ponoś tę rzecz mi= przepędza zimę we Lwowie. —

Jak też Wy moi najdrożsi bawicie się teraz w Święta? dokładnie mi opiszcie. - Przy Wilii niech będzie nakrycie i dla mnie, i wyobrażajcie sobie że ja tam między Wami siedzę, a ja tu w myśli będę się przenosił tam do Was; - wszystkiego życzę Wam moi najukochańsi do opłatka wszystkiego dobrego, a że może przed nowym rokiem już niebędę do Was pisał, więc już ślę teraz i wszelkie ży=czenia i powinszowania na nadchodzący Nowy rok 1860, a przedewszystkiem życzeniami, ażebyśmy się w tym roku widzieć i uściskać mogli wzajemnie. —
Załączam Wam tutaj kilka biletów moich, ażebyście je odemnie w nowy Rok pooddawali Państwu Szydłowskim,

Pani Homorej, i jeszcze komu, jak już sami uważa

serdeczności. —

Państwu Szydłowskim proszę oświadczyć moje

ukłony, i także życzenie wesołych świąt. — czy

Henryś już biega? — spodziewam się; — może już

i rozmawia? A! —

Kto jest Proboszczem w Mikołajowie? —

Dziękując najpiękniej za łaskawą pamięć zasełam Szanownym Państwu

Dobrodziejstwu najszczersze życzenia

na święta wesoło na nowy

Rok.

Proszę przyjąć zapewnienie

mego szacunku

Naszkowski

Całuję Was po tysiąc razy najserdeczniej

Wasz Karol

Drezno 21° Stycznia 860.

94

Moi najukochańsi!

Otoż już spełna miesiąc mija, jak do Was ostatni raz pisałem, (na święta) a do dziś dnia niemam ani słówka odpowiedzi od Was — czy to się godzi?! — tak mnie zupełnie zaniedbać! — ażeby Wam dać tylko lekkie wyobrażenie z jaką niecierpliwością ja przez ostatnie tygodnie na list z domu oczekuję, przytoczę tylko to: że ja już na święta oczekiwałem listu od Was, który jedynie by mi był święta jako tako uprzyjemnił, a tak przeszły mi jak najpowszedniejsze dnie, tak że i niemam Wam co o moich świętach pisać, — potem około nowego roku jużem pewniak wypatrywałem listonosza, ale mijały ciągle daremnie i ciągle daremnie, a naresćie już od kilku prawie dni mi się robi, tylko myślę i myślę co to się może znaczyć?! — naturalnie już wszystkie przyczyny przemyślałem co by Was mogło od pisania wstrzymać

ale już u mnie Was, moi drodzy, nie stosownie, zgotowaliście mi parę bardzo przykrych chwil! —
wszakże ja oprócz Was nikogo nie mam z Krimbym mógł mowę serca korespondować, a jeżeli jeszcze Wy się oduczycie odemnie, to ja już zupełnie zapomnę tej mowy. — Od Pana Dzierżyńskiego także do dziś dnia nie mam ani listu ani pieniędzy, co mnie już także bardzo niepokoi, — do tego wszystkiego jeszcze i Marcelli od tygodnia w łóżku leży chory, i także na kiszki cierpi, pocieszamy się o te momenty, ale to nic niepomaga — a tak zostając w takim położeniu, schodzą nam okropnie przykre dnie, a godziny wleką się nieznośnie w ciągłym oczekiwaniu jedna za drugą. —

I już chętnie byłem wszystko z góry zapisane, zmazał, bo myśl: że Wy przecie, moi drodzy, możecie być niewinni, a ja Was posądzam i wyrzuty robię niesprawiedliwie, ta myśl, gdyby była prawdziwą — i ja Wam moim pisaniem więcej przykrości sprawiłbym, jak Wy mnie swoim

niepisaniem, obrażę się niezmiernie, i prosiła by się
bardzo na mnie, a może już i więcej — bom; ot-
i zbrudził list, który chciałem zupełnie innej,
czystej i wzniosłej myśli poświęcić, myśli uczucia
świata familijnego, świata uczucia Mamunci Ko-
chanej mojej; — ja się dzisiaj zupełnie wybrałem
tylko do Mamunci, w najprzyjemniejszym obo-
wiązku: złożyć u stóp wiązanie na imieniny —
na wzniesionych dłoniach serce otwarte Ko-
chającego syna, — niech ono będzie wiązaniem, a
otwarte: ma dać Mamunci zapewnienie że w
niczem niezmienione, całe jeszcze do swojej ro-
dzinnej natury. —

— — — — — — —

Ja dosyć pilny jestem, portrait cesarza postępuje
już zacząłem malować (w ostatnim liście moim posła-
łem mały szkic, jak ostatecznie ułożyłem portrait, Siostra
mnie dziwi że nie uważa za ważne, mnie odpisać, czy
szkic zyskał uznanie? — a gdyby ja chciałbym czekać,
aż dostanę za to odpowiedź, byłbym do dziś jeszcze nie-
zaczął malować, — a oczekując co dnia listu, i nic in-
nego nierobił — tyle straconego czasu! —), a byłbym

jeszcze pilniejszym gdybym niebył w oczekiwaniu dwóch listów, gdyż na list Pana Dzierżyńskiego jak już wyżej pisałem, także bardzo niecierpliwie i już niespokojnie czekuję, jeszcze mi tak długo nie dał na siebie czekać, a tą razą jeszcze bardziej czekany jestem na Jego list, bo myślę że mi coś napisze o mojej przyszłości. — jak to czekanie długo trwać będzie ?..!!! — czekanie o=kropnie przeszkadza w spokoju ducha, a tem samym w pracy. —

Marcelli zdaje się z zaziębienia zachorował, — niebyło to nic wielkiego, ale musiał w domu i nawet w łóżku leżeć, jednak już mu znacznie lepiej i jutro albo pojutrze będzie zdrów. — Już się domnie niesprowadzi, — a to z przyczyny że zapomno pieniędze dostał, — aż=żeby się ze starego pom: wyprowadzić trza tam wszystko zapłacić: co się rozumie, a że nowe sprowadzając się trza z początku zaprzód coś dać, — a to wszystko musi się dziać punkt 1=szego zawsze i. t. d. i. t. d. krótko zostało wszystko przy starem. — Trzymę mamy bar=dzo stałą, — pieniądze austryackie okropnie źle stoją, jak mi Pan D. przysyła to bardzo połowę talarów zato dostaję. — Całuję wszystkich po milion razy najserdeczniej, a Mamunię drogą o milion razy na imieniny więcej

Karol

A pisać! pisać !!!!!!!!

21 Stycznia 1860.

Dresden

96

DRESDEN 23 I

Herrn Herrn Ignatz

Mednicki

in

Mikołajów

Österreich Galizien.



Drezno 3^{go} Lutego 860.

Moi drodzy!

Otóż w Wtorek odebrałem nareszcie od Was list moi drodzy, i w którem niestety dowiadywać się muszę: że listy poginęły! Zgniewałem się ogromnie, gdyż zdaje się że dwa zginęło. Przeglądałem ostatnie listy, i mam ostatnią datę 9^{go} grudzień na którą Wam odpisałem o ile sobie przypominam coś koło 20^{go} gr: i posłałem szkic ołówkiem rysowany; od tej chwili nastało milczenie. — Tu listy niemogły poginąć, gdyż ja się znam z listonoszem dobrze, i on gdyby najgorszego adresu list mi doręczy, bo zna mnie po imieniu, otóż zdaje mi się że listy we Lwowie ginąć muszą. — Jeden domysł mi jeszcze pozostaje czy nie poadresowaliście listy do Monachium? — Ale już stało się i dosyć o tem. ——

Śpieszę się z odpisem (co może już wczoraj mogłem uczynić) ażebyście niezostawali w obawie: że i ten list zginął, a potem ażeby znowu mieć

słuszną nadzieję na waszą odpowiedź; — ciekawy bowiem jestem bardzo na sprawozdanie z zabawy u Państwa Maszkowskich, — jakeście się bawili, i czy Mamuncia widziała się z Panem Dzarowskim? — ja od niego jeszcze niemam ani listu ani pieniędzy! — co mi już dosyć dokucza. — Mórz jeszcze nie wrócił z Wiednia. — O stypendium dla malarza czytałem tu już dawniej w Czasie (gdyż mamy tu w jednej kawiarni Czas Krakowski), ale kiedy to do tego przyjdzie że oni to stypendium dadzą? — Bóg wie! — ja nawet czytałem że malarz dostanie 150 zł ponoś. — Ach żeby to ja miał jeszcze ze dwa lata pewne utrzymanie za granicą! — Tylko z takim szczupłym jak teraz niewiem czy bym długo mógł pociągnąć, a przy teraźniejszym stanie austryackich banknotów to już ani gadać, — ogromnie dużo za granicą tracić się na aust. bankn.! — ja teraz spodziewam się od P. D. 60 zł, a dostanę zato tu z 30 talarów, jeżeli nie mniej, bo teraz co raz

gowej aust: bankn: stoją. Gdyby nie był P. D.
zaraz na początku Sycerma przysłał, byłbym
jeszcze nieźle zmienił. — Czekamy czego P. D. do
Wiednia jeździł? — musiał się tam ze Anclickim
widzieć — czyście o nim nic nie słyszeli, jak się
ma? —

~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ?! — ~~[illegible]~~

Cieszy mnie bardzo że się dziewczęta moje, nie-
źle bawią w zapusty. Opiszcie mi, proszę Was,
dokładnie zabawę w Państwa Maszk:, miał
tam być z mężczyzn, syn Nowakowskiego
aktora, także aktor teraz, a dawniej się po-
święcał malarstwu. Ja zdaje się ani nogą
tych zapust nie ruszę, jednak nie bardzo
się gniewam, tańczyłem dosyć tamtych za-
pust w Miechowie.

Jak tez Pani Home Dobrodziejka się miewa? —
szkoda że nie mogła być z Wami w P. Masz: po-
zdrówcie serdecznie Panią Home, i Milcia niech
rączki odemnie ucałuje. Pani Home pewnie się
na mnie gniewa że ja nie piszę osobno do niej! —

Marcelli ma się już o wiele lepiej, rekonwalescencią bowiem dłużej się pociągnęła jakeśmy się spodziewali, – w zimie strasznie trudno ustrzec się od zaziębienia, a on na to bardzo tkliwy, dziękuje Mamunci i Tobie Anielunciu za pamięć i zasyła swoje ukłony dla Was moi drodzy. On także jeszcze nie ma rapportu o zabawie. Bardzo obydwa jesteśmy na to ciekawi. –

Pan Pietruski nie musi wiedzieć że ja obecnie w Drezdnie, a mnie nie wypada pisać do niego teraz, mógłby to uważać za rodzaj niezgrabnej przymówki. –

O cesarza nic niemam co donosić, – tyle że maluje ciągle teraz nad tem, o zamy jói się postaram. –

Piszecie mi że Edmund pisał, a nic mi o nim nie donosicie?! – Kiedyż to my się już raz razem zobaczyć będziemy?! – bardzo jói wzdycham do tego. – Zima bardzo słaba. – Mnie się zresztą jako tako wiedzie całuję Was serdecznie po milion razy Wasz

Karol

Państwu Szydłowskim proszę oświadczyć moje ukłony.

Addio!

Drezno 18go Lutego 860. Sobota.

Moi najukochańsi!

Piszę w myśli żeście otrzymali mój list, odpowiadający na Wasz ogólny ostatni; — podług mojej rachuby powinniście byli go otrzymać dzień po odesłaniu listu, który Anielcia sama pisała. — Ja tę razę może jeszcze niebyłbym się zebrał do pisania, ale zmusza mnie dosyć przykre położenie w jakim zostaję, Was o tém uwiadomić, bo czyż, czyby niedało się tam jak temu zaradzić? — otó do dziś dnia ja niemam jeszcze pieniędzy od Pana Darowskiego! — a tu już cały mój kredyt tylko na włosku wisi, i jeżeli do końca t. m. niedostanę nic, to będę w najokropniejszym ambarasie; — winien jestem za stancyę i za obiad już, i jeżeli niebędę mógł zapłacić przed 1go Marca, bo tak musiałem obiecać, to stracę kredyt i niewiem co pocznę! — tu ludzie ogromnie podejrzliwi i nieużyczliwi, a i ja dosyć tu jeszcze obcy. — Na inne wydatki drobniejsze także już niemam, bo już wszystko wyexpensowałem, — a tu do tego jeszcze zima, opał także drogi, a tu szczególnie — o już w takim sosie siedzę jak nigdy! — ale wszystkiemu by się zaradziło gdybym choć za dwa-trzy dni pieniądze dostał. — Nie-

myślę, ażeby Pan Darowski tak długo w Wiedniu siedział, a
znowu niewiem którego by o mnie zapomniał gdy by już we
Lwowie był. – Do tego i Marcell będąc w kiepskich oko-
licznościach, może jeszcze i gorszych, bo w słabości się wy-
ekspensował także, a dopiero w Kwietniu ma dostać pie-
niądze! – I tak dosyć smutno nam dnie płyną. Mar-
celli jeszcze ciągle reconvalescent, jakaś uparta bieda
go się czepiła; – już to powietrze i tu nam niesłuży). –

Jedyna pociecha że robota jakoś dobrze idzie, (szko-
ciarz niezadługo na drzewo niebędzie do palenia, i trza
będzie z domu wychodzić) lada dzień już skończę
cesarza, i spodziewam się że powinien zadowolnić,
gdyż sam kontent jestem. Myślę że w Marcu go wyszlę.
Ale przyznam się że tym się drugi raz już niepodejmę
takiej roboty za tę cenę, – jak tu każdemu mówię
że dostaje 300 fl. i nikt się niedziwi. –

Twój list Anielunciu odebrałem w porządku, i dzięku-
ję Ci bardzo zaniego. Piszesz mi żeś tak za niego
niewarzała i sam się adla zapisała i posłała. –
Rapport z zabawy u Państwa Maszkowskich bardzo
pomyślny; – my się tu bardzo cieszyli, żeście się dob-
rze bawili, – ale Ty lubisz o mnie więcej pisać jak
o sobie, i tyle pochlebnych rzeczy, że mi aż trudno wie-

nyć wszystkiemu, mów i Ty niewierz wszystkiemu.–
Ale co ja to o Was się naczytał w listach do Marcella
to takie nie bagatella!– tato strach!– ja takie praw=
ie niemogę wszystkiemu wierzyć, a o Tobie w szczegól=
ności co Pan Karol M. się napisał– cóż jakbyś nam
głowę zawróciła!– a pisał jeszcze pod wpływem
zabawy, i tak Cię błyszczącemi farbami malował, że
ja niewiem co o tem myśleć.– Miałyście być
najjaśniejsze gwiazdy tej zabawy, chociaż w
ogóle ładne panny miały tam być.– Możecie
sobie więc pomyśleć że ja się bardzo cieszył, bo
Was wszyscy chwalą.– Byłem nawet zapewne w Mar=
cella w dosyć przykrej pozycyi z tej przyczyny, on
mi czyta swoje listy, i tylko o Was ciągle i ciągle
pochwały, a o jego siostrze Pannie Tokasi [illegible]
wspomniano, a ona przecież także ma ładnie
teraz wyglądać.– Ciekawym jak wypadł bal w
Mikołajowie, to powinna mi już Milcia opisać,
ale i tak już bardzo dawno mi nic niepisała, tym
ja Cię Milciu tłomaczę: Ty często we zdrowiu pod=
czas gdy listy do mnie z Mikołajowa wychodzą.
Przykro mi bardzo było gdy się dowiedziałem, o
takim niemiłym zajściu między Panią Home i
Jakubowiczami,– to prawda że on zbłądził prze=

ciw etykiecii. – ale mnie się zdaje że Pani Home musiała (o ile to z listów Jakubowiczów uważam,) im to bardzo dać uczuć, bo Jakubowiczowa postępowaniem Pani Home dobr: bardzo się zmartwiła i zraziła, bo wyrażasię: „że Pani Home mi dom zamknęła.” zatém niebędzie mogła bywać u Pani Home. – Jakubowiczowa była w tém przekonaniu że Jakubowicz jak był kiedyś raz u Pani Home z pierwszą wizytą, i dlatego niezwracała wcale uwagi że on tak niestosownie ubrany, a on troszkę jest zatyto (między nami powiedziawszy) i z tąd całe nieporozumienie. Mnie jednak to bardzo przykro, że ludzie których ja tak szanuję, i z któremi w tak ścisłym jestem stosunku, tak raptem oddalonymi widzieć od osoby którą ja mocno tak wysoko cenię i do której w tak bliskim stoję stosunku jak Pani Home dobr: Ile ja im o Pani Home nagadał! – jak ja się cieszył że oni to sami wszystko w niej znajdą! – a tu tymczasem wszystko o takiej drobnostkę się rozbija; – przyznam się Wam że ja się nawet troche zmartwił tém! – Tutaj tylko Pani Home mogła by temu zaradzić, jak mi się zdaje. – Dla Ciebie to także Milciu musiało być bardzo nieprzyjemnie. – A to taly

pociesz luoie! ile ja przyjemnych chwil im za:
wdzięczam! — i właśnie im się to musiało wyda:
rzyć z Pani Home — Bardzo bym się cieszył, gdy:
byto się mogło zaprawić. —

Mnie jak już Wam raz pisałem zapusty zeszłorocz
woryć po pośrzeniu, ale czego ja się nie martwię,
bo jakoś najmniejszej nie mamy potrzeby ani o:
choty do zabaw, chybaby z Wami moi Kochani.
cieszę się że Wy się wesoło bawicie. —

Ja wiele czytam wieczorami; — dostaję bardzo do:
bre dzieła i to polskie z tutejszej Królewskiej
biblioteki do domu — co dzięki szczęśliwemu
przypadkowi zawdzięczam. Poznałem się z
jednym jegomością, który ma wpływ w
tem względzie, korzystałem więc. — Najwięce:
cej historyczne dzieła czytuję, a właściwie
tylko takiej lekturze się oddaję. Niestety
niemają oni tu przecież wszystkiego cobym
ja chciał, szczególnie z nowszych rzeczy nic
a nic niemają. — Ty Anielunciu nie zaniedbuj
historyi, od czasu do czasu coś historycznego
sobie czytaj; — czy nie próbowałaś kiedy coś

z geografii się zapoznać, to bardzo objaśnia hi-
storyę. Czy mi zaniedbałaś trochę przez zapusty
fortepian?—

O Edmundzie dobre nowiny pisaliście mi, cieszy-
łem się.—

Czy Genio Wzorychowski jest w szkole Dublanskiej?

O Jasiu Załpłachcie nic nie wiecie?—

Henryk czy był na balu? Kłaniajcie mu się
odemnie.—

Nie wiem jakoś teraz tak często bym chciał
miewać od Was listy moi drodzy!— ach
żeby to ja na list od Pana Dzierowskiego
długo nie czekał,— słowo daję (nawet się boję myś-
leć) jeżeli do 1go Marca nie dostanę to w strasznym
będę ambarasie,— w tem względzie to bardzo
jest nieznośne!— trza mieć ciągle pieniądze
borać coś,— a trzeba mieć;— w Modłowie
to ja nieraz dwa miesiące grejcara nie miał,—
ale tam ludzie jacyś nie tacy interesowani!— a
tu to jak żydzi!— zaraz płacić zawszystko!—
a jak poczuje że się nie ma pieniędzy, to zaraz

/.

102

niemają, i nie wierzę. To już jest charakterystyka większych miast północnych niemiec. — Marcell pisał do Pana Wysockiego żeby mu coś naprzód (już z tego co w Kwietniu ma dostać) przysłał, ale niewiem czy Pan Wysocki się skłoni do tego; i chociaż Marcell w przeciwnym razie, także w okropnym położeniu by został. On ma tam gdzie mieszka i wikt, ale już winien tam, a gospodarz mu powiedział jeśli do 1º Marca niezapłaci to mu wymówi wszystko. — A ja tam mam wikt. — Otóż żeby choć jeden z nas dostał pieniądze to by już lepiej było. A ta ja tym powinien dostać, i niema. — Teraz i pieniądze austr: (a takiemi dostanę od Pana. D) niby lepiej stoją, ino by dostać i zmienić, póżniej znów się może pogorszy, bo te pieniądze to jak barometr się mienią. — ~~Przykro mi~~ że wam nmogę tak moją biedę opisywać, ale mi lżej jak się wypiszę, a i cóż może Wy tam moi drodzy jakim spo:

sobem mogłybyście popytać we Lwowie, co to takiego? – czy Pana Dzwonkowskiego mieszkanie niema z Wiednia, ale to by okropne było, gdy-by ja niemiał nadziei już tego mieszkania do-stać przeniesiony. –

Ale już dosyć o tych przenosinach bo już widzę jaką wam głowę tem zrobiłem! –

Państwu Szydłowskim kłaniajcie się odemnie, a Pannom Szydłowskim o cesarzu wspomnijcie jak rzecz stoi. –

A teraz już i skończę. Całuję Was moi naj-ukochańsi po milion razy najserdecz-niej, a Wy niedajcie mi długo czekać

Wasz
Karol

Od Morella tęż Wam ukłony. On biedak umrze z łez jak najprędzej wyjeżdżać, dla niego tu bardzo powietrze jakieś niezdrowe. – Ja bardzo z tego teraz korzystam, że się przyzwyczaiłem do swego po-wietrza: górskie i podolskie, miejskie i nadmorskie. –

Drezno 12go Marca 860.

103

Droga Milciu!

Otóż nareszcie dzisiaj otrzymałem list z pieniędzmi od P. D.
Wstrzymywałem się był z odpisem do Was (a szczególnie P.
Home dobrz: podziękować, że mnie poratowała pożyczeniem
w tak przykrej okoliczności) aż do teraz; bo już czekałem
na list Pana D. — dziś więc zaczynam i będę od:
pisywał wszystkim, gdyż i z domu miałem w dwa
dni po Twoim (z pieniędzmi), list, na który już odpi:
sać muszę. — Pani Home prawdziwie wielkie mi
dobrodziejstwo wyrządziła pożyczeniem tych pieniędzy
gdyż to że Pani H. pożyczyła mi je, pociągnie może
jeszcze i ten dobry skutek, że ją Was w Kwietniu
oglądać będę; — gdyż, jeżeli w Kwietniu dostanę
jeszcze od Pana Hrabiego ratę, to za te pieniądze
mógłbym do domu pojechać, (a spodziewam
się że P. Hrabia mi tę ratę jeszcze przyśle),
gdyż nie wiele będę miał za Marzec płacić;
myślę więc że mi się tyle zostanie, żeby do domu
zajechać. — P. Jaworski naturalnie przyszedł już
ostatni raz, gdyż on za 3 lata mi był ob:
jiał. — Ja skończyłem już cesarza portrait i myślę
go najdalej za tydzień wysłać. Miałem z tej przy=

./.

przyczyny takie sonie wydatki teraz: kupiłem bardzo
okazałą ramę, do 20 f austryackich kosztuje (je-
szcze mnpilnie się zgodziłem mać tyle niedam), jaka
na ten obraz takie tudzież coś kosztować.–
Myślę że Ty ten list poślesz do domu, a jowi-
ma już raczytem o obrazie pisać, zwracam się
więc już całkiem do Tata: otóż kochany Tatku,
obraz gotów, i najdalej za tydzień mogę po-
słać go, jednak chciałbym go z tąd posłać nie
opłacając go tu, a to z kilku przyczyn: primo,
że niebędę miał tyle pieniędzy teraz, secundo, że ja
tu musiałbym płacić talarami, a we Lwowie
można zapłacić austryacki papierami; – są
to dwie dosyć ważne przyczyny, pytanie tylko
teraz czy tam mógłby Tato wykupić pakę,
na konto tego domysłu, że Panowie Żydarowianie
muszą jeszcze raz dać, bo ten obraz wart
2 razy tyle ile oni dali. – Teraz dalej: ja go
myślę wysłać jako Eilgut pocztą i chciałbym
adresować do kogoś we Lwowie, bo to rzecz-

miejsca adresata, i żeby obraz był we Lwowie żeby go tam kto widzieć mógł; — może by do P. Ho: mowej zaadresować, a ze Lwowa już łatwo stransportować go do Mikołajowa. — Proszę więc Tatka mi odpisać gdyby można zaraz, jak Tatko myśli, a ja się już potem zastosuję. — Jest jeszcze inny sposób do przesyłki, a to spedytorem jakim, ale to jest nie bardzo bezpieczne, i trwa czasem i parę miesięcy, a szczególnie teraz na wios: nej gdzie drogi zwykle takie złe, że więc o tem ani myślałem, i wolę trochę więcej za: płacić i być spokojnym że obraz pewnie nieuszkodzony i w krótkim czasie na miej: scu przeznaczenia stanie. — Czekam więc teraz tylko na odpis i odpowiedź Tatka. —

Otóż więc Bóg da że się wkrótce już zobaczymy. J. D. sprawdzi mi jeszcze i obiecuje że będzie ciągle na moją korzyść agitować, no ale i ja jakoś już czuję potrzebę przebyć trochę w domu

w kraju swoim między swoimi, nawet za względu
na sztukę już daje się uczuwać potrzeba tego,
rozszerzą i osobiście lepiej i nadal sobie czas
wyagitować, — z różnych, różnych względów
nawet wolę; kontent jestem że tak oko-
liczności stoję, jak stoję; — i wcale nie-
narzekam! — Marcellowi coraz lepiej, i on
się w kwietniu wybiera do domu, i tak mo-
że jeszcze razem znowu i na powrót po-
dwoi [?] zobaczymy. — Mało dziś piszę bo nawet
nie mam co najważniejsze o obrazie, i za-
spokoić Was że jestem już znowu w po-
rządku należytym. Pieniądze P. D. przysłał
mi z Krakowa, jest więc znowu w Krakowie,
on się ubiega za jakąś posadą. — Pisał mi
że P. Pietraszki Konstanty mocno się interesuje,
i jest jedynym z Noblessy [?] który mi rzetelnie sprzyja.
Państwu Szydłowskim proszę oświadczyć moje
ukłony, a teraz całuję Was serdecznie po tysiąc
razy Wasz Karol

Tobie Anielancia za obszerny
ostatni list dziękuję

(34)

Drezno. Wtorek 27go Marca 860.

105

Moi najdrożsi!

Otóż nareszcie wczoraj oddałem obraz, i tak, o ile mi się zdaje, około niedzieli powinien być we Lwowie. Posłałem go pod adressę Pana Wędry-chowskiego. Paka spora była, obawiam się że to dosyć drogo będzie kosztować. – Zapakowane było dobrze, mam więc nadzieję że powinno bez uszkodzenia dojść aż na miejsce. Żeby tylko przy rozpakowywaniu we Lwowie na tym Hauptzollamcie byli ostrożni, bo obraz jest przyśrubowanym do wieka paki (t.j. do tego wieka na którym jest zapisano: Oben) więc aby przy odbijaniu i odejmowaniu tego wieka nie poodtrącano co z ramy. – Obraz nie-radzilbym odśrobowywać aż dopiero na miejscu przeznaczenia. – Polecyłem tam także moje Studia akademickie, prosilbym to tez wszelkiego przeglądania schować aż do mego przybycia. – Ciekawym bardzo czy obraz zadowolni! –

/.

Zwysię tam moi Kochani, /a Mamuncia droga już
na pewno,/ mnie na święta już spodziewacie, – a
ja jeszcze oswajam się z tą myślą: a niechże
Panu Hrabiemu niezechce się już przysłać wię-
cej dla mnie zapomogi, – to ja nie tylko że
na święta niebędę zwami, ale i wcale niebędę
mógł jechać. – Ale ja się spodziewam, że Pan Hra-
bia mi przyśle, bo inaczej przecież powinien by
był mi już przy ostatnim dawaniu napisać:
że to po raz ostatni. – W najlepszym razie
jednak moi drodzy! wątpię ja bardzo czy ja
bym mógł zdążyć na święta, bo jak na biedę, te
święta tego roku tak wcześnie. – Trudno to
to bardzo tak zaraz się wybrać i jechać,
zwłaszcza że to i wybierać się dopiero za pomocą pie-
niędzy można, – więc jak długo pieniędzy niema
to i wybierać się niemożna; – potem że i podró-
żować tak za łeb za szyję szkoda, jabym w
Krakowie chciał zabawić choć dwa dni najmniej,
– jadąc tu nic niewidziałem Kraków, chciałby
więc teraz to wynagrodzić, a w Krakowie
j.

ogromnie dużo jest do zwiedzania, szczególnie dla
oczka malarza, — potém, a raczej przedtém, jeżeli=
bym za Pragę znowu wracał, to i w Pradze
bym chciał zabawić, — ale kto wie czy tę razę
nie jechałbym na Wrocław. — Zrachowawszy więc
to wszystko, — a to że od 1ego 8 dni tylko do
świąt, trza prawie w niemożliwość uwierzyć,
ażeby ja was moi drodzy już w święta ściskał.

Ale co za fatalny wypadek Mamuncia drogo
miała! — spodziewam się jednak że teraz już
Mamuncia się ma lepiej. — I Aniełcia tosamo
musiała odleżeć za zapusty! — Ach co by to za
rozkosz była gdyby to my mogli już w Święta
być razem! — szkoda wielka że te Święta tak
wcześnie! — Ha będziemy i później zdawać się
cieszyć, — potém zrobimy sobie ~~ś~~więto sami. —
Ja, jeżeli mój wyjazd będzie już pewnym, znowu
napiszę, — ażebyście wiedzieli mniej więcej kie=
dy ja będę we Lwowie. — W Czasie krakow=
miało być że ja mam jechać do Wiednia, skąd

/.

Ci do takich nowin przychodzę, prawdziwie niewiem, ja w Krakowie mam wprawdzie kilka znajomych, ale Ci by takiego bzyka niepuścili. — Marcelli także by marzył o świętach już w domu, ale także wątpi aby mu się udało; — za mało czasu...!!!

NB. Już to niechciałbym aczby wielkim osobom pokazywać portrait cesarza. —

Gdyby Milcia poszła do Państwa Maskow-Mich we Lwowie, widziała by tam nasze portraity (mój, Marcelka, i młodszego brata Mar:) które śmy wspólnie robili M. mnie, ja Marcellego. całe stanowi jeden obrazek, niby my w swojej pracowni.

Ach że ja niemogę już teraz za pewne się cieszyć tą myślą, że ja Was wkrótce moi drodzy widzieć będę...!!!

Pani Home i Milcie we Lwowie proszę oświadczyć moje ukłony, i zcałować

Was serdecznie po milion razy

całuje Was Karol

Państwu Szydłowskim zasyłam ukłony. —

Addio!

Marcelli także swoje ukłony Wszystkim. —

Mnichów 22go Wrześ: 860
Niedziela

Moi drodzy!

Od dwóch dni bawię już w Mnichowie, zabawiłem bowiem w Wiedniu jeszcze i trzeci dzień. Grottger powynachodził jeszcze różne rzeczy widzenia godne, co mnie spowodowało dzień dłużej zabawić. — W Mnichowie czułem się jak w domu, zastałem bowiem kilku poczciwych dawnych kolegów, jakoto: Ostrowskiego, Reichenberga i Dylczyńskiego, który ostatni wybiera się do Paryża, ale aż za miesiąc, ma jednak brata w Paryżu już od dwóch lat, i do tego mi dał list, mogę więc bardzo łatwo i tego ~~bardzo~~ użyć do rozgoszczenia się mego w Paryżu. —

Po drodze spotkałem się już z czterema wojażerami, jak ja, do Paryża, tylko że to każdy ma inną drogę, i ten to się zatrzymuje a ten tam a ten tam, więc trudno razem się ciągle trzymać, — ale pod Paryżem możemy się wszyscy zejść; — nie obawiam się więc nic o wjazd do Paryża. —

Z pieniądzmi bardzo mi jakoś dobrze się gospodaruje, przywiozłem do Monachiuma: całe 50 talarów, całą setkę aust: gul: i nad 50 aus: gul: z drugiej setki, wydałem więc do tego z Lwowa niezupełna 50 ł i bawiłem w Krakowie dzień, w Wiedniu

3 dni i żyję po dworze dobrze. —
na szóstakach miałem parę gul-
denów zysku, — a na owych 15 fl.
cwanzygierami To ja wcale zys-
kałem. —

Półkownika już w Mnichowie
niema. —

Byłem u Kaulbacha, który mnie
zaraz poznał, i który żyje, zdrów jest
i pracuje, nad ogromnemi rzeczami.

Z tąd wyjeżdżam do Wiesbaden,
z Wiesbaden, zdaje się pojadę aż
przez Kolonię (Köln) do Paryża,
bo chcę być i w Kolonii dla wy-
stawy obrazów, która tam obecnie
jest, — robię zatem wielkie koła-

no, ale mnie tu zapewniają że
mię poratuje, a nie wiele większy wy-
datek, — z Wiesbaden do Kolo-
nii pojadę wodą Renem, co ma
być prześliczne, — gdyby kiedyś
chcieć osobno taką podróż robić,
coby to kosztowało, a dziś dam
pare guldenów więcej. —

Posyłam kartkę do Kremarskiego,
niech Tato będzie łaskaw mu to
odesłać. —

Jutro wieczór zdaje się z tąd od-
jadę. —

Całuję Was moi najdrożsi po
tysiąc razy najserdeczniej

Znajomym ukłony. Wasz Karol

Z Wiednia nareszcie list odebrał.

1.) ·109

Paryż 18go Grudnia 860

Moi najdrożsi!

Zaciągnąłem się już w wielki dług u Was – odpowiadam tą razą na dwa Wasze listy, z 24go Listopa: i z 11go Grudnia. – Mój list ostatni jak przewidywałem skrzyżował się z Waszym przedostatnim, ja ponad już stale wstrzymywałem się z pisaniem aż do teraz, bo nic ważnego nie miałem do pisania.

Nareście poodawałem już ważniejsze listy – o Hodakowskim to już Wam ponoś pisałem, bo u niego już przed miesiącem byłem, – on się przeszłego miesiąca ożenił, i to ponos bardzo bogato, ale z jakąś wdową i niemką, po weselu nie byłem jeszcze u niego, chociaż on mnie bardzo serdecznie raz prosił zbym przychodził. – Przeszłego tygodnia byłem w hotelu Lambert, tak się nazywa dom Czartoryskich, gdzie obecnie jako następca Księcia Adama, wspiera się młody książę Władysław na przyszłym tronie polskim, Muszę jednak przyznać że na mnie bardzo miłe zrobił wrażenie, po przeczytaniu listu od Księcia Leona, oświadczył się

zaraz, że mi najchętniej pomoże protekcyą i wszędzie
napisze, jeśli tylko tego potrzebować, — ja mu bar=
dzo dziękowałem, i że obecnie nic niepotrzebuję t. j.
żadnej protekcyi, bo się już urządziłem całkiem;
tu mu opowiadziałem kogo tu już mam i gdzie
pracuję, co pochwaliwszy, wypytywał mnie się
gdzie dawniej się kształciłem, jakie mam zamiary
dalsze i. t. d. — a w chciałem przecie coś skończyć
z tą wizytą, nareszcie proszę go, abym mógł z
Biblioteki Polskiej książki do domu zabierać bez
składania kaucyi pieniężnej za książkę, najchęt-
niej więc w ten moment napisał do Biblioteki; —
na tem się wizyta skończyła. Parę dni przedtem
byłem u Jenerała D. staruszek już, ale dosyć
jeszcze rzeźwy, cieszył się mną bardzo, i byłem
nawet u niego ćwierć godziny, bo to taki ktory
a szczególniej wojskowi, bo zaraz wpadają w
opowiadanie, o tem i on wpadł na coś, zaczął mi
opowiadać, potem narzekał bardzo na obecny czas,
aż się rozpłakał staruszek. — Ja jednak nic z jego
znajomości korzystać niemogę, ~~to~~ on ogromnie
/.

odosobniono żyję. mieszkam tak daleko odemnie
że z półtory godziny trzeba iść, bywać więc u mego
często niemogę. — Zrobiłem jednak sam par kroków
kilka znajomości mniej świetnych, ale przyjem-
niejszych i korzystniejszych, z któremi się mogę
co dzień widzieć i pogawędzić, a od których w razie
potrzeby mogę prędzej się spodziewać jakiejś
pomocy i rady, jak od takich świetnych znajo-
mości, gdzie trzeba pierwej grzbietu nałamać nim
się do słowa przyjdzie. — Familii żadnej tu jeszcze
nieznam, chociaż tu jest bardzo wiele, ale
przyznam się, że się i niestaram o to, bo znajo-
mości w familii to już rozumiesz, są wielkie wy-
magania, połączone z formalnościami, subjektiw
a nawet i wydatkami, a ja tego wszystkiego
tu chcę unikać — ułożyłem sobie oddać się
całkiem pracy, a te znajomości jakie robię
niechcę żeby mi robiły jakiej różnicy, albo żeby
stawiały jakie warunki, których dopełnienie
pociąga za sobą wydatek, bo tego najbardziej
się boję; — ja mam tylko w skromnie, to mogę
/.

żyję i wygodnie i wystarczy mi, ale muszę unikać
wszelkich niepotrzebnych wydatków, bo na to już
niewystarczy, a chcieć bywać w jakimś domu, a
jeszcze do tego tu w Paryżu, to by pociągnęło za
sobą wiele bardzo wydatków, — już na przykład do
bywania jeszcze nic z garderoby nie sprawiłem
bo, i to co mam jest mi bardzo dostateczne, chcieć
jednak gdzie bywać w domu, to by się miało jako-
zate jakaś potrzeba i t. d. ale już drugie okon.
W Francuzczyźnie idzie mi powoli ale przecież idzie,
naszem zwykle i dziennik jakiś francuski czytam;—
najwięcej pomaga częste obcowanie z Francuzami,
a ja przeciwnie do bywania jeszcze mało mam
znajomych Francuzów, bo w pracowni między
uczniami to niewiele można skorzystać. —
Ja teraz robię przerwę w pracowni i wystę-
puję z niej na dwa miesiące, bo chcę czas w do-
mu robić, i tak mi wypada z pieniędzmi, bo
to miesięcznie idzie w takiej pracowni, — byłem
teraz przez dwa miesiące ciągle tam i bardzo
wiele skorzystałem, a teraz się sprobuję sam,
w jakiejś kompozycji, bo w pracowni to tylko

studia się robi. — Wyrobiłem sobie już pozwolenie
kopiowania w Galeriach, w ten sposób można
także wiele się uczyć, a to mi nic nie kosztuje;
zdaje się że w ciągu paru miesięcy będę w Galerii
Louvru pracował. — Ja drugi chętnie bym
przyjął ten obstalunek o którym mi Tato pisze,
chociaż on nie bardzo świetny, ale cóż robić. —

Z Tepą to się rzecz tak ma, bo ja i jego tu
poznałem, i znam tu kilku którzy także go do-
brze tu znali i jego okoliczności w jakich tu ro-
stawał, otóż słyszałem raz najpewniejsze że Hrabia
Tepie już od kilku lat grosza nie dawał, i
Tepa nawet w ~~p~~ bardzo lichym położeniu tu
zostawał w ostatnich czasach. Bo to Pan
Hrabia czasem mówi nie tak jak jest istotnie,
przecież on i o mnie gdzieś miał powiedzieć że daje
mi 200 talarów, a on mi daje tylko 100. — Otóż
niewiem co zrobić, ale na każdy sposób odczekam
jak tam już z tem stypendium wypadnie, bo
możeby się obeszło bez tego, a to kłanianie się
i zbieranie, już mi się strasznie uprzykrzyło. —

/.

Ja naturalnie co raz więcej się wgaszczam w Paryżu,
i co raz więcej go pojmuję i oceniam, chociaż jak ci
mówię, że zaledwo go w połowie dopiero znam,
to jest ogrom we wszystkiem do nieopisania, ten
Paryż. – O klimacie Paryzkim macie tam bardzo
fałszywe wyobrażenie, – Ten klimat jest niezmiernie
łagodny, (i klimat aprilisowany) dziś jest 18ty Grud-
nia za tydzień Boże Narodzenie, a tu śniegu
jeszcze niewidziałem, a mróz coś raz ściągnął i
to najwięcej 2–3 stopnie a trwał do 12tej godziny,
kto szpi do 12tej to i niewiedział o nim, — ja
n. p. paliłem coś ze 3 razy na kominku, ale
nie z potrzeby tylko aby spróbować tej przyjem-
ności siedzieć przy kominku i dumać. – Bywają
teraz dnie że chodzą bez zimowych surdutów, i
to od rana do wieczora, w ogródkach trawniki
tak zielone jak u nas na wiosnę, a fiołki kwitnące
widziałem. — Jak mi tu mówią, że śnieg nigdy
nie wyleży cały dzień, a Sekwana jeszcze w swoim
życiu nigdy niezamarzła, czasem stawek w Bou-
lońskim lasku zamarznie, to już w tedy cały Paryż
tam leci i Cesarz na czele i ślizgają się. Ah! ale!

widziałem kiedyś tu Cesarza, jechał na spacer wózkiem,
cywilnie ubrany i sam powoził, gdybym go był
nie poznał, ani bym się domyślał że ten także
trzyma tą samą ręką, w której i losy Europy
spoczywają. – Młodego Cesarzewicza także widziałem,
tylko Cesarzowej nie znam.—

Cieszył mnie list od Marallo, wkrótce nań od-
piszę.— Przeraziła mnie śmierć Tarnowskiego
starego i nieszczęścia pozostałych, czytałem
o jego śmierci i w gazecie, bo czytuję tu wszystkie
polskie gazety jakie tylko wychodzą, – niby wam
dać wyobrażenie jaki Paryż wielki, i jak do tych
oddaleń tu trzeba być przyzwyczajonym, to Wam
dam przykład apropos gazet: dla czytania polskich
dzienników chodzę do jednej kawiarni co dzień
wieczór po obiedzie (bo tu obiady o 5–6 god) na
czarną kawę, która jest odemnie tak oddaloną
jak z Mikołajowa do Drohobycza jeśli nie dalej,
idę bez zatrzymywania się 3 kwadranse, a jeśli
gdzie trochę się zatrzymam dla oglądnienia czego,
to godzinę, wychodzę od siebie o 6tej a przychodzę
do kawiarni o 7mej notabene że i moje pomiesz-
kanie i ta kawiarnia, to jeszcze dosyć w środku.

miasta połączone i jak najkrótszą drogą idą — i to do takich oddaleń to tu trzeba się tak przyzwyczaić, że przyjdzie nieraz potrzeba i 2 i 3 razy na dzień taką drogę robić, i jeszcze dalej, — prawda że jeśli się komu spieszy, albo kto słaby na nogi, to tu jest więcej omnibusów jak we Lwowie fiakrów, i za 3 sous można jechać z jednego końca Paryża na drugi, na około miasta to i idzie nawet kolej żelazna, można i koleją jechać. — Złóżcie 20 Lwowów razem a macie Paryż, blisko 2 miliony mieszkańców teraz Paryż ma, samych niemców tu jest tyle ile Lwów ma mieszkańców, a Polaków jest do tysiąca, już jednak spodziewałem się więcej Polaków. —

Z portretem Smolki to się rzecz tak ma: już zrobiłem jego portret (rysunek), który miał, a może jeszcze i ma wyjść w jednym illustrowanym dzienniku francuskim, o to się starało tu kilku Polaków, — tymczasem do tych czas jeszcze nie wyszedł, i zaczynam się obawiać że może już i nie wyjdzie, — zdaje się że ktoś z Arystokracyi, który Smolkę nielubią, zaintrygował przeciw temu w Redakcyi, chociaż Redakcyi zaś ciągle obiecuje że będzie — będzie. —

Ogromnie się przestraszyłem, jakeś mi Milciu w ostat-
nim liście napisała że noga Jacia, jest do nie-
wyleczenia, ale ucieszyłem się teraz, gdym piszcie
że już zdrów, - to jakiś doskonały chłop, co go
tak dobrze i prędko wyleczył — co to za nieszczę-
ście teraz z temi doktorami! — pozdrówcie
Jacia odemnie.

Cieszyłbym się gdyby Henryk, kiedy i swoją kartkę
do Waszego listu dołączył, - mnie tak trudno
do wszystkich osobno pisać, naturalnie każdej
osobie to samo, a Wam tam łatwiej złożyć się
po kilka słów do mnie, a ja już do wszystkich
razem odpisuję. — Pozdrówcie Henryka odemnie,
i proście go niech odżałuje kilka chwil i na-
pisze co o sobie, o młodzieży Zwoleńskiej i t. d.

Cieszyło mnie także że Makold o mnie pochlebnie
się wyraził. — Jeżeli Milciu korespondujesz z Iwań-
skiemi to ich pozdrów serdecznie odemnie, a ich
synów proś żeby pozdrowili odemnie Makolda, któ-
rego poznawszy bardzo wysoko cenię. W Krakowie
widziałem jego trzy obrazki z Marii Malczewskiego
olejno malowane, które mi się bardzo podobały

/.

i wszyscy potrzeba na to Krakowskich Krytyków, żeby mówili że nalepsi takie roboty. – O mnie jeśli chcesz coś donieść to napisz, że ja jestem w szkole Cogniéta, i że jestem dosyć zadowolniony, jedynakowoż zostawałoby nie jedno do życzenia, głównie to że Cogniet trochę leniwy; – że do systemas zaraz jeszcze wrócę przytém i ustrzymuję że Niemiecka malarstwo w kompozycyi daleko wyżej stoi, od Francuskiego, chociaż i tu jest kilku bardzo wielkich kompozytorów, ale nie jest to tak ogólnie jak u Niemców, – ale za to jest tu kilku kolorystów ogromnych, i francuzi w ogóle bardzo wiele łożą na efekt kolorów, to trzeba przyznać. – Galerie ogromnie bogate, a co do obrazów batalij to już coś podobnego jak galeria w Wersalu nie znam. –

Mamunia się turbuje, czy sobie kupiłem Pelerynę, otóż mam aż dwie flaszki, i nawet już ekaterinie go używałem na nagrzanie nogi w jednym miejscu przy obuwiu.

Bardzo mnie zasmucił stan zdrowia Pani Komendantrodnejki, ale mam nadzieję że to przejdzie,

/.

i u to jest tylko skutkiem, przechodu pory roku; – a jesie jak mi Tato pisze tak mocnej zimy tam je macie, – czy też nie sprowadziła się Pani Homow napowrót do swego pomieszkania, bo tam ponoś zimno miało być na przeciw teatru. – Czy się i tej zimy zjawiły czytające u Pani Home? – Pan Karol nie otrzymał posady? teraz znowu dalej będą koleje budować, może przy kolejach jakie miejsce mógłby otrzymać. –

Jegomości przez którego posłałem pakiecik dla P. Kremarskiego nazywa się Szczepański i jest archi=tekt. On ma oddać ten pakiecik Mihi, dałem mu adres Pani Home. – Dałem mu także list do Pana Janowskiego. – Ja myślę że przed świętami on będzie we Lwowie. –

Za opłatek Wam serdecznie dziękuję, jem go tu także w dzień wilii i będę łamał, z Wami moi drodzy, a przenosząc się myślą ciągle będę między Wami, choć niewidziany – bądźcie weseli i myślcie sobie że ja tu wesół jestem, bo rzeczywiście niebę=dziemy mieli przyczyny być smutnemi, tyle

/.

tylko że jesteśmy tak daleko od siebie, ale z tém właś:
ciwie więcéj cieszyć się potrzeba jak smucić, bo
przecież to jest ziszczeniem się życzenia, o którym
jeszcze przed kilku laty i marzyć śmiesznym było.
Ja tu także sam nie spędzę tego dnia, tylko pewnie
gdzieś w kółku jakimś rodaków, może nawet gdzieś
jakąś kolacyę sobie urządzimy. — Edmund zapewne
Wam na święta bodaj pisać. —

Spodziewam się że nie dwa listy dość należyta od:
powiedz, całuję Was moi najdrożsi po tysiąc razy

najserdeczniej

Wasz Karol

Pani Hornegi Dobrodz:
rączki całuję i Pana
Karola pozdrawiam
jako też i wszystkim dobrym znajomym zaleć:
cam ukłony. —

A że przed Nowym Rokiem już nie będę pisać,
zasyłam Wam więc moi Najdrożsi tym razem i
życzenia wszelkich pomyślności na przyszły
Rok. —

Pani Strzeleckiej Dobrz. oświadcz Milcia przy sposob:
ności także ukłony ode mnie. —

Adres: Rue de Lancry, Hôtel des Marais No 28.

Środa 11/9 861.

Moi drodzy!

Dziś już zapisuję się na jutro wieczór. List od Księcia mam, adresowany do Księcia Włady=sława Czartoryskiego, w razie gdy by tego w Paryżu nie było, mogę list oddać Władys z towarzyszem Zamojskiem. — O stypendium podałem się, gdzie mówiłem o tem i z Księciem i z Petrzeckim Oktawem, — który jest prezesem wydziału z Kołem referatem, i oba zachęcili mnie do podania — otóż wielkie prawdopodobieństwo że otrzymać mogę. —

Edmund wczoraj o 6ej wieczór odjechał do Tarnopola. — Znalazł tam miejsce dependenta u Ad. Malinowskiego, i umówił się już z nim że za trzy miesiące przyjeżdża, po 30 fl. miesięcznie, — jednak zastrzegł sobie Ed=mund że w razie gdyby mu się tam (t.j. Dwór) coś korzystniejszego trafiło, umowa ta jeszcze go nie wiąże. —

Jutro więc wieczór wyjeżdżam, będę więc w Krakowie pojutrze, zabawię tam z jeden dzień i jadę do Wiednia i t. d. — Pani Dobrzańska nie wróci jeszcze tak prędko, ja temu nie wierzę. —

Całuję Was moi drodzy najserdeczniej

Wasz
Karol

117

Wiedeń 17go Wrześ: 861
Wtorek.

Moi najdrożsi!

Otóż już drugi dzień w Wiedniu bawię najpierwszy tu przybywszy. Dziś jednak wieczór odjeżdżam do Salzburga i do Mnichowa. – W Krakowie bawiłem cały dzień, a dwie noce spałem; – naturalnie u Kolegów mieszkałem, którzy mi bardzo byli radzi. –

Tu mieszkam w Hotelu, gdyż przybyłem późno wieczór do Wiednia. –

Zwiedziłem już prawie wszystko, co tylko zwiedzić życzyłem sobie, i to wszędzie sam chodzę, bo szkoda czasu szukać najprzód znajomych, aby z niemi chodzić – bo tu szukać kogo niemając bardzo dokładnego adresu, wiele czasu zajmuje. –

Wiedeń ogromne miasto, niema

co mówić, ale ja się prędko zorientowałem
— jeszcze i do tego potrzeba ćwiczenia,
ale jeszcze w moim życiu tyle się nie
nachodziłem, ile przez te dwa
dni tu, — lada gdzie pójść, to zaraz
ćwierć mili najmniej, albo co to
będzie w Paryżu, ja też Wieden uwa-
żam tylko jako stadium. —
Byłem wczoraj w tem sławnym
Burgu (t.j. w teatrze) na który się
tyle cieszyłem, ale przyznam się
żem dosyć obojętnie go opuścił,
jeden Lewiński prawdziwy artysta,
ale reszta to aktorowie zwyczajni;
— Dawano Otella Szekspira. —
Ale to skarczypałka kellner dał
mi atrament, że czytać nie mogę
co napisałem. —

Zresztą niemam Wam co z tąd
pisać więcej, oprócz iż między
wielu znakomitościami Wiedeńskiemi
ujrzałem, i ów gmach gdzie się
Reichsrath odbywa, bo to
osobny budynek wystawili na
ten cel.

Dotąd pogoda mi służy prze-
ślicznie od samego Lwowa.

Z Mnichowa znowu będę pisał.

Całuję Was moi drodzy najser=
deczniej po tysiąc razy

Wasz Karol

40

119

Paryż 31go Sierpn: 861.

Moi najdrożsi!

Nareszcie urządziłem się już niby na dłuższy czas, t.j. wstąpiłem do Pracowni, i wziąłem sobie pomieszkanie w pobliżu tejże pracowni, aby nie mieć daleko chodzić, i w którym myślę że zostanę kilka miesięcy.— Pracownia jest jedna z lepszych, niektórzy nawet twierdzą, że najlepsza, ale dosyć droga, płacę miesięcznie 25 franków, ale ja już wolę więcej zapłacić, a być pewnym że wstępuję do dobrego zakładu w którym można coś skorzystać, chciałbym tam parę miesięcy zostać, a gdyby z tém stypendium się udało, to bym mógł dłużej zostać w tej pracowni. Z pomieszkania dosyć jestem zadowolniony, kosztuje mnie także miesięcznie 25 franków, tu pomieszkania bardzo drogie, zresztą już dosyć się oswoiłem z Paryżem, czasem już i zapominam że jestem w Paryżu, — Z listami jeszcze nigdzie niebyłem, ale pojadę.

./.

Zrobiłem tu już kilka znajomości z Polakami bardzo porządnemi ludźmi, — schodzimy się często do jednej kawiarni gdzie są polskie dzienniki. Żeby nieopisywać drugi raz Paryża, co i tak jeszcze parę razy będę musiał, bo w tych dniach i do Pana Pietraszkiego będę pisał, posyłam list, do Pani Dobrzańskiej na ręce Tatowe, w którym obszernie się rozpisałem, a Tato będzie łaskaw go włożyć w kopertę i odesłać do Warszawy. Do Pana Felixa także w tych dniach będę pisać i jego sprawunek odeszlę, ale ja tak chcę zrobić, aby Tato niemiał żadnych wydatków, bo ja i jego pakiecik tu niebędę opłacać, a poszlę go na Tatowe ręce, bo mnie z jego pieniędzy nic niezostało.

Tutaj cały miesiąc trwała prześliczna pogoda, teraz już od kilku dni znowu chłodno się zrobiło, i często deszcz pada. — W tym miesiącu ma przyjechać z Mielcowa Dyl=

/.

cyjski, z niego bym był bardzo kontent, bo
choć tu mam zażyłych Polaków kilku,
ale kolegę ziomka, towarzysza broni, nie-
mam żadnego.

Ciekawym jak też tam z tem stypendium
stoi, gdy odjeżdżałem z Lwowa było to
dosyć prawdopodobne, — a miało się
ponoś w minionym miesiącu roz-
strzygnąć, gdy by tam co było, to niech
Tato będzie łaskaw mi zaraz donieść.
List Tatów z 8go Paźdz: odebrałem w
poniedziałek 13go zatem w 5 dni, nieod-
pisywałem zaraz, bo chciałem się już
stale urządzić i pewną adressę napisać.
Ten hotel gdzie mieszkałem pierwszy miesiąc
był bardzo miły, z tego powodu że tam zawsze
wiele polaków mieszka, w tem gdzie teraz
mieszkam ani jednego Polaka niema.—

Cóż tam kiedyż będzie z tą koleją sławną! —
i tak już koleją aż do samego Lwowa mogę
jechać.— ./.

Gniewa mnie że już miesiąc jestem w Paryżu i Napoleona niewidziałem, ale on zawsze teraz jest gdzieś indziej a nie w Paryżu. —

Jak tam projekt Edwarda, przeniesienie do Lwowa? —

Dziwią się tu wszyscy że jestem zdrów, bo w Paryżu każdy prawie [illegible] choć tydzień odchorować wodę tutejszą, ale ja i owszem bardzo zdrowym się czuję, chociaż nawet wody wiele piję, bo mi wino nie bardzo smakuje —

Chciałbym dziś albo jutro i do P. Pietraszkiewicza pisać; bardzo wiele mam listów pisać.

Całuję Was wszystkich moi najdrożsi po tysiąc razy najserdeczniej

Wasz Karol

Pani Stonowej także najpiękniejsze ukłony

Mój adres: Rue de Lancry
Hôtel des Marais Nr. 28

Paryż 25go Listop. 861

Moi najukochańsi!

Zostaję w największej obawie, że list mój z 31go Paździer=nika, pisany już na nowym pomieszkaniu, Was nie do=szedł. Pisałem w nim jak się urządziłem, odpowiadałem na Tatów list z 8go Paździer. który w porządku 5tego dnia odebrałem, a co najgłówniejsze że posłałem w tém liście, także list do Pani Dobrzańskiej z prośbą aby go Tato do Warszawy odesłał, – otóż byłoby mi to ogromnie przykro gdyby te listy zginęły, bo cóżby sobie Pani Dobrzańska pomyślała, że ja do tych czas żadnych wieści o sobie nie daję — inaczej bo sobie nie mogę wytłomaczyć Waszego milczenia tak długo, zwłaszcza że jestem także bardzo ciekawy jak się tam z tym stipendium rozstrzygnęło. Albo może Wy pisali, i Wasz list mnie niedoszedł, to by także mogło być, cobym nawet już z dwojga złego wolał, bo mi bardzo chodzi o list od Pani Do=brzańskiej. — Ja już od sześciu tygodni robię w pra

/.

cowni, a właściwie w szkole jednego z najlepszych ma-
larzy tutejszych, gdzie wiele korzystam, ale niestety
płaci się miesięcznie 25 franków, co jest dla mnie
bardzo drogo, otóż niebędę mógł długo być
w tym Atelier, bo nie wyjdę z pieniądzmi, chciałbym
jednak koniecznie choć kilka miesięcy popracować
w tej szkole. – Ponieważ ta szkoła ogromnie była od-
dalona od mego pierwszego mieszkania, bo prawie
godzinę trzeba było iść, wyprowadziłem się więc w
pobliże tej szkoły, do takiego samego Hotelu u-
meblowanego, i w tej samej cenie mam pokój, tylko
o jedno piętro niżej. – Zaczynam się już powoli oswa-
jać z Paryżem, chociaż jeszcze długo potrzeba znim całkiem
się oswoję, zresztą mogło było być i prędzej ale
nie mam czasu i z pieniądzmi się bardzo oszczędzać
muszę. – Chcieć być tylko w każdym teatrze raz, to
już by trzeba co dnia iść do teatru, naturalnie in-
nego, bo to jest do 30 teatrów, a teatra są dro-
gie, szczególnie opera, ja nawet niebyłem jeszcze w

./.

żadnym. – Z mową mi idzie, powoli wprawdzie, ale przecież co raz lepiej. – w najpotrzebniejszych rzeczach to się już rozmówię, i korekcie profesora rozumiem. – Z Rodakowskim poznałem się już dobrze, i z wielu innemi. U Czartoryskiego jeszcze niebyłem, ani u Dembinskiego i.t.d. ale myślę pójść w tych dniach, nie spieszę się bo jak mi tu mówią, że to się nie wiele przydaje. –

W tych dniach wyjechał z tąd jeden Polak architekt do Lwowa, z którym się bardzo dobrze poznałem, otóż przez niego posłałem stereoskopy dla P. Kremerskiego, ma je oddać Milci we Lwowie, a Tato niech będzie łaskaw je odesłać do Bereznicy. – niema tam listu żadnego do Was, tylko do P. Krem: niepotrzebujecie więc i rozpieczętowywać, – on będzie w podróży ze 2 albo i 3 tygodnie, ale wolałem przez niego posłać bo pewne i nie będzie kosztować. –

Mocnulskiego raz szukałem, ale nie mogłem znaleść. – Gdyby ja po oddaniu tego listu, odebrał od Was list, bo to się tak nieraz trafia, że się listy

/.

skryję się, to już Wam nie będę zaraz odpisywać, (chybaby było koniecznie) ale napiszę Wam aż na Święta.—

Jak tam Edmund ze swoim planem, przeniesienia się ze Lwowa stoi?—

Tutaj klimat daleko łagodniejszy jak u nas. My tu mamy teraz czas taki jaki ~~jest~~ u nas bywa z po=czątkiem października, można jeszcze i zieloną trawę znaleźć i kwiaty w gruncie, przed miesiącem to fiołki i kasztany drugi raz kwitły.— Tu pie=ców w pokoju bardzo rzadko można znaleźć, tylko kominki (ja mam kominek), a kto chce to sobie kupuje piecyk żelazny, wielkości dobrego samowara, stawia na środku pokoju, i pali sobie w nim,— to już od gustu zależy.—

Kończę więc, bo pisałem właściwie tylko z obawy że list mój Was nie doszedł, w takim razie muszę drugi raz jak najprędzej pisać do P. Dobrzańskiej, naturalnie jeśli mi odpiszecie że tak jest.— Na każdy sposób więc proszę Was po odebraniu tego listu mi zaraz odpisać. Pisałem także i do P. [illegible], nie wiem czy odebrał mój list.—

Pani [illegible] i dobrym znajomym ukłony.

Całuję Was serdecznie
Wasz Karol

Mój adres: Rue de Lancry
Hotel des Marais No. 28

47

Paryż 11ᵉᵍᵒ ~~Grudnia~~ Stycznia 862

123

Kochany Tatku!

W sam nowy rok, rano, odebrałem list z 23ᵉᵍᵒ Grudnia, a w nim i pieniądze w największym porządku. – Austryackie papiery tutaj, jak wszędzie źle bardzo stoją; – agio zawsze mniej więcej 40 guldenów od sta, i tak i ja tu zapłaciłem, ⊥ kosztowała więc zmiana 300 guldenów 120 guld: – to strach! – no jestto ja niby niemam nic tracić, bo n. p. od 1. Stycz: miałem dostać 50 talarów, a on zato dał 100 guld: ale to zawsze za mało, bo talar pruski dziś więcej kosztuje jak 2 guld: aust: – Ha no, cóż robić? – drogie to życie okropnie za granicą, bo to i towar droższy i za pieniądze jeszcze płacić trzeba; – kiedy to się ta bieda skończy?! –

Od Pani Dobrzańskiej niemiałem jeszcze listu, i dla tego i ja jeszcze niepisałem listu z podziękowaniem, bo myślę, że już potem razem odpiszę; – ale jeżeli jeszcze tak z tydzień niebędzie listu, to będę pisać. –

/.

Ależ to z tym stypendium nędzą! — żeby też do tych czas jeszcze nie skończone było. — O tem stypendium Gołuchowskiego własnym czytałem — byłem pewny że to któryś z Maszkowskich dostanie, a przynajmniej ktoś godniejszy. — Ciekawym bardzo czy Hr: Włodzimierz był w Dzieżawicach i czy była mowa o mnie; — bo z Wysockim to próżne gadanie, to się nigdy na nic nieprzydało, on nic niemoże, czy niechce zrobić — jego cała zasługa do tych czas, że czasem regularnie pieniądze przysłał. —

Przy tem wszystkiem ja jestem bardzo zadowolniony i szczęśliwy; żyje sobie wprawdzie skromnie, ale bardzo korzystam z czasu, nabieram to już powoli i imienia, (naturalnie między Polakami) jestem cenionym, mam kilka znajomości bardzo przyjemnych i poważnych, — zrobiłem także w ostatnim czasie, choć się tego obawiałem, znajomość z jedną familią polską, — ale to już takie okoliczności były, że niemogłem się wyciągnąć od tego; — jest to matka i dwóch synów, matka wdowa po emigrancie polskim, ale znakomitym,

mieniem Sienkiewicz; a synowie już tu urodzeni i wycho=
wani, dziś w moim wieku mniej więcej obaj, i ma=
ją obaj posady przy francuskich urzędach. —
Chociaż to familia składająca się tylko z trzech osób,
jednakowoż prowadzą oni dom, i w Niedzielę schodzi
się u nich regularnie niezmiernie wiele osób, wszystko
znakomitości emigracyi, albo przybywający z kraju,
i tak n.p. i Mickiewicz niegdyś należał tu do naj=
regularniejszych gości, bo też nawet z nieboszczykiem
Sienkiewiczem był w wielkiej przyjaźni; — Pomimo tego
wszystkiego dzieje się tu wszystko bardzo skromnie,
i ja niepotrzebuję się obawiać tej znajomości, z
powodów w ostatnim liście wypisanych. — Właśnie
i dziś przy sobocie tam wieczór pędzę, bo mam mieć
naradę z młodymi Sienk... oni chcą wydać portret
ojca swego w jakimś dziele, więc chcą mojej rady
w tem względzie. —

Ale! ale! — jak wam pisałem że robiłem portret

Smołki do Dziennika franc: l'Illustration, który jednak do tych czas jeszcze niewyszedł, bo się pewnie Francuzom za mało interesującym zdaje dla całego świata, bo to Dziennik ogromnie światowy, ale dali mi oni sami do zrobienia inny portrecik do tegoż Dziennika, który mnie kosztował pracy 3 godziny, i który już wyszedł, — a jak tylko rysunek wyjdzie drukiem, to wtedy płacą, otóż zapłacili mi za ten mały rysunek 25 franków, — cieszyłem się bardzo tém, i nietyle temi frankami, bo mając kieszeń obecnie napełnioną złotem, niewiele te franki znaczą, ale na każdy sposób nadaje to odwagi i wiarę w siebie, że człowiek przecie coś musi już umieć, po trzech miesiącach pobytu tu, między obcemi, zupełnie nieznany, przyjść do tego, to bardzo trudno; tu się tacy co się starają o to lata i niemogą się dostać do tego. —

Teraz kiedy już się z niemi znam i początek zrobiony, będę się starał żebym znowu kiedy dostał co do roboty i większego, można za rysunek i 50 franków dostać i więcej. — Ale muszę Tatowi wypisać jak się Franc ma do guldena, — otóż srebrem gulden znaczy 2 i ½ fr. a dziś papierowy gulden nieznaczy nawet całych 2 franków, ./.

1/ 125

i tak jeszcze za 300 guldenów papierami dostałem tylko 480 franków – agio nawet w tych dniach jeszcze gdy zmieniałem było nawet wyżej 40 guldenów od sta, a talar pruski kosztował do 2 guld: i 15 centów austr: —

Co do portretu Pani Kaweckiej, to to dało by się zrobić łatwo, jeśli fotografia (czy dagierotypia, bo Tato pisze dagierotypia, ale mnie się zdaje że to będzie fotografia, – z dagierotypii to by nawet trudniej było, bo dagierotypia (się zmienia) nie jest zupełnie czysta, i nie bardzo mała, żeby głowa choć tak  wielką była. – Ja w drugiej połowie Lutego będę miał więcej wolnego czasu, otóż gdyby Pan Kawecki sobie życzył, i podjął się kosztów przesyłki (bo zresztą o zapłacie niewiem czy wypada co mówić, jest tam Tato będzie uważał) to mógłbym mu to zrobić, naturalnie rysunek tylko, kredą albo ołówkiem, – potrzebowałbym także, aby Pan Kawecki podał jakieś uwagi swoje co do podobieństwa fotografii, to mi może pomódz. —

Ja teraz zajęty jestem bardzo, bo chciałbym coś mojej roboty posłać w Marcu do Krakowa na wystawę.

chybabym kupił u Talka tych 20 guld: srebrem.

/

Do Marcellego pisałem — czy też Michcia widuje się kiedy z Jakubowiczową, albo z kimś od Maszkowskich ?—

Ten P. Szczepański co ma pakiecik dla P. Kremerskiego i list do P. Darowskiego, powinien by już być we Lwowie, w przeciwnym razie miał pocztą odesłać to Tatowi.—

Ja do Paryża już bardzo się przyzwyczaiłem — zimy jeszcze ciągle tu niema, było parę dni po 2-3 stopnie mrozu, śniegu nic a nic, aż teraz znowu ciepło ale zarazem deszcz i błoto, bo w Paryżu błoto tak jak wszędzie.— Podczas świąt i Nowego roku, odbywały się tu wielkie ceremonie różne, bo święta Bożego narodz: i Nowy rok to dwa największe święta francuzkie, w wilię Bożego narodz. i w nowy Rok, to cały Paryż przez całą noc jest na ulicy, wszystkie kawiarnie restauracye winiarnie, cukiernie, wszystko przez te dwie nocy otwarte, a balów tysiące — zwyczaj jest w tych dwóch nocach nic a nic niespać, tylko hulać, szaleć do upadłego, co to się w tych nocach na ulicach nie dzieje to strach! — i wszystko wolno, policia niema prawa nic przeszkadzać, niech się dzieje co chce — tylko nie [illegible], bo w to się

126

bawić nie wolno.—

Ja byłem na wilii składkowej w tak zwanej Au: „czytelni młodzieży", było z 40 osób, po największej części młodzież, a wilia zupełnie zachowana we- wszystkiem podług zwyczaju polskiego, była bowiem cała z kuchni traktyerni polskiej, gdzie można co dzień dostać polskie potrawy.— Przepędziłem do- syć przyjemnie wieczór, a potém koło 1ej godziny po północy poszliśmy hurmem na bulwary, i wałęsaliśmy się kilka godzin, bo to cały Paryż tej nocy to jak by jeden teatr, gdzie aktoro- wie i widzowie ~~jak~~ razem pomieszani.— Na- turalnym następstwem potém na drugi dzień, w samo Boże narodzenie, to właściwie Święto, cały Paryż śpi aż do wieczora;— co kraj, to obyczaj.— Tak się dzieje w noc nowego roku. O 1go grudnia to tu już są zapusty, bo adwentu w Paryżu nie obchodzą, owszem co dzień jest tu i

/.

20 różnych szalów.

Spodziewam się w tych dniach Dzierżyńskiego z Monachium, — kontent bym był gdyby już raz przyjechał, bo już dwa miesiące ciągle przyjeżdża.—

Jak też tam w Mikołajowie teraz, czy nie odmieniło się co? — nauczyciel (czy jest wciąż ten sam)? — i t. d. —

Jak zdrowie Pani Słomy? — ucałuj ręce jej Mikcin, jako też i P. Karola pozdrawiam; — a kiedy już przyszło do pozdrowień, tedy więc i Kondzię, całuję was moi najdrożsi po tysiąc razy

najserdeczniej

Wasz
Karol

Edmunda ucałujcie

ściskam, dziwne że on znowu nie pisuje, ale on zawsze ciężki był do pisania. — Z tym najmłodszym około teraz. —

Do listu dopłaciłem jeszcze 3 franki, nie wiem dla czego był tak drogi, ale niech Tatko też bagaże nie odsyła, bo nie warto. —

Nie wiem jakim prawem Tatko mi chce przysłać 20 guldenów extra, — ja bym nie brał, żeby Tatko sobie z własnej kieszeni robił na mnie wydatki, już teraz wszystko dziewczęta mają prawo do Tatkowej kieszeni; —

41

Paryż 22go Lutego 862

127

Moi najdrożsi!

Chciałem w tej chwili po otrzymaniu Waszego listu z 14go L. odpowiedzieć, gdyż przyznam się że mnie dosyć zmartwił, i długo niemogłem się uspokoić; - ale właśnie w tych dniach przyjechał z Monachium pan Dyl-czyński, co to do mnie pisywał, i tak mnie zajął, co się może i nie źle stało, że choć trochę uspokoiwszy się. Dopiero dzisiaj zasiadłem do pisania.

Pani Dobrzańska Dobrodz: pisała, zapytując mnie najprzód, czy przyjmę tę robotę po takiej cenie, bo Pani Szymańska więcej dać nie może, odpisałem więc zaraz, bo takie było żądanie Pani Dobrzańskiej, że robotę przyjmę, zrobiłem tylko uwagę: czyby Pani B. nie dorzuciła jeszcze choć z 25 fr. — i teraz oczekuję powtórnego listu od P. D., działo to się już w tem miesiącu; — obawiam się tylko, czy mój list, przez te wylewy wód, nie zatracił się gdzie, bo to były przerwy poczt. — O mojej pracy pisałem tylko tyle P. D. że nic więcej do tychczas /.

mieszały do spółki, zostaje więc tylko Ona i Arab..,
- i powiada dalej: „i gdyby jeszcze jedną setkę się
wystarała to będę miał 500 złr na drugi rok” o obra-
zie jednak nic nie mówi. — Ja tu z temi pieniędzmi
co dostałem na nowy Rok (t. i na drugie półrocze)
myślę że dociągnę do Lipca, jeśli więc obraz
dostanę do roboty, to będę miał na drugi rok
800 złr — a jeśli obraz w Krakowie sprzedam,
a może i tu jeszcze co da się zarobić, to jakoś
pójdzie, a teraz i Szyszyński jest to we dwóch
jakoś nie jedno taniej można mieć, — może
razem mieszkać będziemy; — o mnie więc moi
najdrożsi bądźcie spokojni. — Pal licho! to
Stypendium! — że nigdy nie wierzyłem w te ślepe
stypendia; — prośbę Szydłowski układał, bo ja
jemu wszystko zostawiłem, i on obiecał wszystko
zrobić. —

Edmundem się zgniewałem mocno — jeśli to
wszystko jest tak rzeczywiście, jak mi Mama pisze,

bo to czasem ludziska przesądzają —— ale, żeby
tylko potoczna było tak, to już źle jest bardzo. —
jednak i ja radzę nie nacierać na niego gwałtownie,
ale na każdy sposób trza jakiś krok zrobić, żeby
on znowu nie zostawał w tej myśli, że my nic a nic
nie wiemy, i nie gryziemy się — może więc niech
by Tato do niego z największą łagodnością napisał,
że wie o wszystkiém, i zreflektować go, co to z tego
będzie, a nakoniec żeby mu Tato napisał: że nie
występuje jako właściciel, bo to już się stało, ale
jako ojciec, przed którym on się zrzekać nie potrzebuje,
ofiarujący mu swoją pomoc i radę, ażeby on się
mógł z tego wycofać, — bo jeśliby to tak dali
miało potrwać, to już w dalszej perspektywie
widzę go na Pobuku, obok Łopuszyńskiego,
na gospodarstwie chłopskiém. — Ale, choćia
i ja się tém zgryzłem, niewidzę znowu powodu,
ażeby my, moi drodzy, tak bardzo się martwili! —
jest on zawsze o tyle jeszcze młody i drogę

/.

i tyle ambicyi będzie miał, że nie można wątpić rozpa=
czać o jego opanowaniu się. —

Nastraszyła mnie słabość Tatowa na oczy, ale chwała Panu Bogu, że już lepiej, musiał Tato w zimie za wiele przy świecy pisywać, to ogrom=nie na oczy szkodzi. —

Kontent jestem że już raz te Szczerskiego kramarskiego długi; musiał Tato mieć jeszcze wydatki przy tém; — ale tak Darowskiemu już zapewne nie odda Szczepański, który został w Krakowie. — Czy nie widziała się Milcia kiedy z Darowskim? —

Z Chotkowską ja nie zostaję w żadnej korespon=dencyi, — niewiem z kąd łaska, pisała do mnie na imieniny moje, oświadczając się z ogromną przyjaźnią i. t. d. — odpisałem więc grzecznie, ale dałem do zrozumienia, że ja nie chcę w korespondencyi zostawać, usprawiedliwiając się brakiem czasu i. t. d. — ja wiem że Pan Dobrzański jej ogromnie nie lubi, źle by więc to przyjął, gdy ja z nią w jakieś przyjazne stosunki wchodził. —

/.

Może to nawet Tato przy sposobności Panu
Alwiczowi powiedzieć, bo ona gotowa się skarżyć
że ja zostaję z nią w korespondencji.—
Z Kaweckim dobrze Tato zrobił, jest tylko też
razem dodaję że z Dagerotypu, to ogromnie
będzie trudno, tak że ja nawet, nie bardzo
mogę naprzód, niewidziawszy Dagerotypu, rzecz.
Z tego co mi Mamusia pisze o Dzieciątkach
widzę że zapusty spędzają na czytaniu — no ale
w ogóle ponoś tam nie bawią się tego roku,
z powodu żałoby.— Dobrze jednak że sobie wyjdzie
bo choć jakiejkolwiek zabawy.—
Ja tu już jako tako wciągnąłem się, a teraz
z Dyplegratkim to już wcale mi będzie przyjemnie,
bo to dobry człowiek, i miły i rozsądny.—
Zima tu już minęła, od tygodnia już mamy
takie powietrze, że i bez zimowego surdutu
wychodzić można — a jeszcze klimat bardzo tu zdrowy
i przyjemny w Paryżu.— a u nas właśnie tego
roku taka surowa zima — to dziwne!—

Tak dobrze wiecie, było tu parę wypadków tego roku, ale to w Paryżu jest mała rzecz, tu między nie jest bez wypadków, takie ogromne miasto.– i ja rzeczywiście czasem w Paryżu coś dowiem się z gazet dopiero

Może na wiosnę zmienię pomieszkanie, – chcielibyśmy z Dylczyńskim poszukać sobie coś wspólnego, gdzie by można i mieszkać i pracować; – bo do tej szkoły już mam przyzwyczajone od miesiąca, jest mi już i zbyteczna i za droga.–

Marię od jutrzejszego czasu zechciało mnie w Maju do Londynu pojechać, w Maju będzie tam wystawa ogromna, – można by więc i wystawę widzieć i miasto oglądnąć, a to z tych można z wielkimi ułatwieniami uczynić, bo podczas wystawy, to tu chodzą ciągle pociągi do Londynu o połowę taniej, cała więc taka wyprawa: „tam i napowrót i parę dni tam” może się obejść 50-ciu frankami. ——

O Marcelu nic niewiem, pisałem do niego z początkiem Stycznia, i nie mam odpowiedzi, może go tam już niema, a może pisma nieodebrał, czy nie widziałeś się Antosiu z kim z jego rodziny.

Cieszyłem się bardzo listem Henryka, - ale tez razą jeszcze mu nie odpiszę, bo i materiałów jeszcze niemam dosyć; i może by już za ciężki list był, pozdrówcie go tylko tę razą odemnie.

Cieszy mnie także bardzo że Mamunia tej zimy jakoś niechorowała, i zdrowszą jest, już to to zrestaurowanie domu i pieców owe-gielnia musiało się okazać tej zimy praktyczne.

Z kądże znowu paska Państwa Prezesów ?!

Adelmanowie jeszcze w Mikołajowie? —

Obraz mój, który posyłam do Krakowa, jest dosyć wielki i przedstawia grupę Chrześcian podczas prześladowania w Syrii — spodziewam się że w tych czasach, powinien się podobać dla

%.

dla przedmiotu, a i wykonanie staranne jest; —
może potroić cenę 125 talarów. —

Biedak Pietraszki rad mi go bardzo, — dla tego to
on i niepisze do mnie, bo ja wiem, że on jest
by pisał, to by już zabrał i coś przytoczył,
a tak i woli niepisać — ale i ja do niego
niepiszę już więcej, bo znowu bojąc się żeby on
to nie wziął za: domaganie się odpisu — delikatna
materia. —

Cieszy mnie że i Pani Home zdrową jest, ucałuj
jej rączki Milciu odemnie, jako też i Panią Karolę
pozdrawiam, — a Was moi najdrożsi po
tysiąc razy najserdeczniej

Do tego najmocniej [illegible] całuje Wasz Tweat
uktorny Teresy.

Mamuncia droga nie gniewa się na mnie że jej na
imieniny nie pisałem, ale niechciałem przerywać
porządku listów, — spodziewam się że Mamunia
droga jest przekonaną, że jej jestem i zawsze
zostanę z serca przywiązanym synem. —

131

Paryż 20go Marca 862

(47)

Moi najdrożsi!

Odpisuję na list Wasz z 9go t.m. — a raczej na list tylko Mamuni, bo tylko Mama w nim pisała. Myślałem że Tato na oczy już zupełnie dobrze, ale tymczasem jeszcze nie! — Już drugi list odbieram od Was moi drodzy który mnie jakoś zawsze zmartwi — a też raz to nawet dobrze się zmartwiłem bo to i od Pani Jakubowiczowej dostałem list okropnie smutny, donoszący mi o śmierci Marcella! — mocno się nie przygotowywałem na tak prędki koniec jego, ogromnie uczułem zejście jego z tego świata, a oprócz tego i położenie jego familii po ciężkiej mnie martwi — a teraz znowu jakieś niepokoje Mamuni o łasce Państwa Dobrzańskich — czy tam znowu co się stało? — przypomina mi się znowu Monachium, że ja nigdy przez miesiący tak nie mogę bydź spokojnym, tylko ciągle jakieś /.

obawy i niepewności – ciągle tylko o tem trzeba myśleć jak by to utrzymać tę łaskę, a niemożna z niej swobodnie korzystać. – Ja się na ten obraz materialnie wyczerpałem (co do Krakowa postałem), bo to wiele kosztuje robić ten obraz, – że by mi to z wielką trudnością przyszło teraz robić zaraz drugi taki i to na prezent, – ale ja już będę się starał koniecznie robić czas, bo jeżeli by miała być wystawa we Lwowie tego roku, to bym bardzo chciał mieć ten czas na wystawie, – prosił bym tylko żebyście się, moi drodzy, dobrze dowiedzieli czy będzie wystawa tego roku we Lwowie, i kiedy się zacznie? – Teraz znowu nie wiem jak sobie to tłomaczyć, że pani Dobrzańska mi nic nie odpisuje względem Ś. Józefa, już z miesiąc jak odpisałem: że się podejmuje robić

/.

ten obraz i pod temi warunkami jakie są moż-
liwe, a do dziś nie mam odpowiedzi, i to
mi przeszkadza, bo ja niemogę do czego innego
się zabrać, bo na to czekam, niby już na pewno,
a tu nic niema; — może mój list pisany
do Pani Dobrzańskiej w Lutym, zginął. —

Przyjechał już z Monachium Dyczyński, i teraz
mieszkamy razem, niewiele taniej, ale daleko wygod-
niej i mamy malarską pracownię, mój adres teraz:
Rue de Seine, N° 61. Hôtel de la Paix.
Piszą mnie że Aniutka na jakiś czas do Lwowa
przyjechała, trochę się rozerwie, bo w zapusty pewnie
nudnie przeszły. — Żebyto Mitcia mogła z Tarnowską
się widzieć. —
Ciekawym czy Edmund mi pisał? — Piszą mnie
że jakaś niezła harmonia w Mikołajowie, oprócz Ży-
dów, — i że z Domem dobrze poszło. — Ale nie-
wiedziałem że Pani Tarnowska miała jeszcze takie-
go bogatego ojca. —

Dołączam list do P. Jakubowiczowej, bo nie wiem jaki adres, i gdzie zostają teraz, — a że list już będzie dosyć gruby więc i do Henryka tą razą jeszcze nie piszę, tylko go pozdrówcie odemnie serdecznie. —

Czytałem w Dzienniku że jakiś Szydłowski umarł, czy to nie brat naszego? —

Już od 3 tygodni prawie jest wiosna, i można bez zimowego surdutu chodzić a czasem to nawet trzeba go zrzucić. —

Obraz mój naturalnie już dawno odesłałem do Krakowa. —

Gdybyście co ważnego mieli dla mnie to mi zaraz odpiszcie, całuję wszystkich po tysiączny najserdeczniej

Wasz Karol

Pani Home ręce całuję a Pana Karola pozdrawiam, jako też i wszystkim dobrym znajomym ukłony. —

Paryż 26go Kwietnia 862.

Moi najdrożsi!

Zapewne musieliście oczekiwać w święta listu odemnie, — i ja miałem wielką chęć pisać, ale tak na pewno się spodziewałem w święta od Was listu, że w obawie aby się listy nie skrzyżowały, co jest bardzo niemiłe, wstrzymałem się, i jak teraz widzę dobrze zrobiłem. Wasz list otrzymałem 23go t.m. — i znowu chciałem w ten moment odpisywać, ale wstrzymałem się znowu parę dni, — gdyż niezmiernie się zdziwiłem, tak i ja do tychczas nie wiem co o tem myśleć: Pisze mi Mamunia, że musiałem już dawno odebrać list i pieniądze za obraz od Pani Dobrańskiej, — a ja do tychczas ani pieniędzy na obraz, ani listu żadnego nieodebrałem, oprócz tego pierwszego, w którym mnie P. D. dopiero zapytuje czy już przyjmę tę robotę; — i tak w niepewności zostaję: oczekuję, i obrazu nie robię, i wiele czasu z tego powodu w tracę, — obrazu nie mogę zaczynać bo nie mam pieniędzy na pierwsze

/.

wydatki, a potem, że dotychczas P. D. mnie się dopiero
zapytywała, czy je przyjmę, naco je odpisałem,
i teraz naturalnie znowu szukają odpowiedzi.
— widzę jednak z listu Mamy że nowy list
Pani D. odebrała, który za owe 25 f przyjęto,
o które pisałem. — Niepojmuję więc co to
może być, bo że to niechce wierzyć ażeby
list zginął, może P. Krzemarski niewyrozu-
miał dobrze. — Czekałem więc parę dni jeszcze
po odebraniu Waszego listu, czy co nienadejdzie,
ale niemam nic. — może by więc Tato był
łaskaw przez P. K. albo może P. Alojzy wiedzi,
popytać się o to. —

Ja święta dosyć przyjemnie spędziłem, nawet
się niespodziewałem, pierwszego dnia byłem na
Święconym w szkole polskiej na Batignolles,
gdzie było z 500 osób, sami polacy w Francyi
zostający, — a drugiego dnia byłem jakoś
się domyślicie u Sienkiewiczów, gdzie także
bardzo przyjemnie spędziłem parę godzin,

w prawdziwie polski sposób, że na chwilę za-
pominałem, że jestem w Paryżu, tysiąc mil od
Polski; — o Was sobie, moi Drodzy, także bardzo
często pomyślałem, gdyż pewny byłem, że i wy
o mnie tam sobie wspominacie. — My tu w Pary-
żu mieliśmy prześliczny czas, — bo też tu wiosnę
najpiękniejszą mamy już od miesiąca, drzewa
wszystkie już pokryte najbujniejszą zielonością,
a od kilku dni, to nawet mamy już dokuczliwego
gorąca. —

Paryż jest zupełnie spokojny, a po gazetach
to bajki piszą, — było tu raz starcie mię-
dzy studentami, ale to było więcej wymie-
rzone przeciw Jezuitom, których tu jest
ogromnie dużo, i w ostatnim czasie bardzo
się wzmogli, — przeciw rządowi nic nie było; —
mówią tu wprawdzie, że w niższych warstwach
ludności Paryskiej, ma być wiele niekonten-
towania z teraźniejszego rządu, ale do żad-
nych demonstracyj jeszcze nie przyszło. —

/.

Od kilku tygodni są tu posłowie cesarstwa Japoń-
skiego, dziwaczni ludzie, niewyglądają jednak tak
dziko jak by się zdawać mogło. — Przyjechali tu
w jednym ubiorze tylko, i przez drogę tak się
obdarli, że im tu nowe sukni robić musieli
— ogromnie się Francuzi niemi bawią, bo też
oni ogromnie się na wszystko gapią; z tąd
jadą do Londynu, aby być przy otwarciu
wystawy, potem w Berlinie mają być i w Peters-
burgu.

Wczoraj mieliśmy tu smutne wiadomości z
Krakowa, ale do dziś niema jeszcze nic
dokładniejszego. Miałyżby się historie War-
szawskie i u nas powtórzyć!? — to by okrop-
nie, ale ja myślę że to w Wiedniu niera-
zprobują, i że to był wybryk officerski. —

Szkoda by [illegible] tego Mensdorfa, który
on jest taki umiarkowany i mądry człowiek,
a teraz tam bardzo takiego człowieka
we Lwowie potrzeba. —

Teraz do Was trochę kochana Milciu i Anielciu!
Ale to Anielciu, musisz być we Lwowie już jesteś w domu — 6 tygodni to nie żarty! cieszy mnie jednak bardzo żeś tak przyjemnie przepędziła ten czas, i niewątpliwie, że ta podróż, niemało się do tego przyczyniła, a tych Piątków dawnych niezawodnie była Pani Hrabinie Dobrodziejce niewyczerpanym zdrój humoru, i tęsknoci dla Was, — a czyż i Ty Milciu także należała do czytających? — i Henryk także tak pilnie się przykładał? — niewiedziałam że Jasio jest we Lwowie, pozdrówcie go serdecznie odemnie, ale piszcie mi czy on na nogę już zupełnie zdrów, a on tem czasem jeszcze laską chodzi, już to w tem względzie mała się na Tata niezapatrujcie, zostanie się i Tato w ostatnim czasie wrócił za miasto = nowo przy lasce chodzić. —

Myślę że Edzio w Święta pewnie pisał, gdyby tak było, to naturalnie, coś mi o nim
/.

napiszecie, — mnie jakoś trudno zebrać się aby
do niego napisać. — Pan Sarowski do mnie
nic nie pisał, że Szczepański jest w Wiedniu; i
myśli teraz do Galicyi wrócić, list dlatego
nie odesłał, bo go chce sam oddać, jeżeli to
bowiem list niby rekomendacyjny oddawać,
— myślę wkrótce do P. Sarowskiego pisać
tymczasem gdybyście go widzieli, to mu oświad-
czcie moje uszanowanie. —
O przedstawieniu Michał wyczytałem tu
w Dzienniku, i cieszy mnie wielce byli na-
tem przedstawieniu, i że tam Herzyk
tak dobrze się popisywał. —

Więc na lato Pani Hanna wybiera się na
Wołyń? — kto wie, to może bardzo dobrze po-
służyć Pani Hannowej, a i dla Liebci także zmiana
wody, może będzie bardzo dobrze. —

Bardzo byłoby dobrze zrobiła Milcia, gdyby
mi ze Lwowa napisała obszerniejszy list. —

napisałeś mi wiele o sobie, o Lwowie — i. t. d.
— mnie wszystko będzie bardzo zajmować, będąc
tak oddalonym od jakiegoś miejsca, to i
drobnostki interesują i przypominają; —
Wy tam może z tego niekontenci, że ja wam
o Paryżu mało piszę, — ale kiedy bo to
mi taka łatwa rzecz Paryż opisywać, o krót-
kim piśmie, — o Paryżu książki piszą, i bardzo
o nim powziąść wyobrażenie, i to opisują ją
ludzie, którzy lepiej go znają jak ja, i więcej
talentu mają do pisania — jemu ustnie
to by się dało coś i opowiadać, dlatego
wolę to odłożyć do tego czasu, a tymczasem
lepiej Paryż poznać; — Potem że to także
ogromne ten Paryż, że tu po kilka lat
ludzie siedzą i to bez zatrudnienia, i
nie poznają go dobrze — i że taka mnogość
różnych przedmiotów, o których by z osobna
można foliały pisać i pisać; — dlatego
/.

niedziwcie się, i niegniewajcie się na mnie, że Wam
tak mało z Paryża piszę, — po powrocie jednak
jak najszczegółowiej opowiadać wszystkim
obiecuję. —

Spodziewam się i Tatowi na wsi z latem całkiem
dobrze się zrobi, bo już przy świetle się nie
pisuje, a to najszkodliwsze jest. —

Co do mojego zatrudnienia, nie wiele Wam mogę
opowiedzieć, bo skończywszy ten obraz który do
Krakowa posłałem, nic większego niezrobiłem, a
teraz ten obraz S. Józefa, tak w środku stanęło
i krzyżuje wszystko, że nic innego zacząć niemogę
bo każdej chwili myślę, że do niego się wezmę. —

Kończę już, bo jeszcze do Marysi, chcę parę
słów napisać. — Całuję Was wszystkich, po
tysiąc razy szczerze kochający

Pani Hornowej rączki
całuję. —

Wasz Karol

Wszystkim dobrym znajomym ukłony. —

Mój adres nowy. Rue de Seine Hotel de la Paix. 61.
Państwo Dob: mają jeszcze mój stary adres, ale już po
kilku listów z porządku odebrałem pod starym adresem
w nowym pomieszkaniu. —

Paryż 25/7 Lipca 862

46

137

Moi najdrożsi!

Długo już od Was czekając wiadomości a raczej listu, nie chciałem już zważać na to i znowu się zabrać do pisania, gdyż zbliżają się imieniny Tatowe, — gdy odbieram Twój list Milciu, w którym mi piszesz że się Tato na imieniny w Lwowie spodziewa.

Idę więc za Twoją radą i odsyłam list do Lwowa, a w nim życzenia najserdeczniejsze dla Taty w dzień imienin, — jak sobie przypomnę, jak przyjemnie zeszłego roku imieniny Tatowe spędziliśmy, w tej chwili nic prawie więcej bym sobie nie życzył, jak tylko abyśmy, jak najprędzej znowu tak w komplecie razem byli. —

Co do mego obrazu także sobie znowu za nadto sumiennie postąpili, mniemałem nawet Wam trochę oglądania go, i ow-

/.

sam otworzyć pakę (myślałem że odbie-
rając ją sobie trzeba było to zrobić) i
oglądnąć je sobie, zresztą i niebyłbym miał
nic przeciwko temu jeśli ktoś z moich
dobrych przyjaciół rzeczy widział, nie
życzyłem sobie tylko bardzo się z nimi
prezentować, szczególnie przed obcemi,
albo takiemi, co to więcej chcą krytyko-
wać jak oglądać. — W rzeczy samej
byłem trochę zniechęcony do tego obrazu,
że mi go nie kupili, i zwaliłem winę
na siebie: że przecie obraz musiał (się) nie
podobać, — ale jak teraz wiem że to tam
w Krakowie to wcale nie obraz ~~winny~~
winien że nie kupią, ale tym Panom
trzeba być dobrze znanym i podchlebiać
im się trzeba ciągle, a których zaranków
ja nie miałem na razie. —
Że trochę później go posłałem to prawda.

Zasmuciłem się gdy przeczytałem że Pani
Matka dobrodziejka, na rękę cierpiąca,
ale ja mam nadzieję że to przeminie,
a włóczki, bawełny, kłębki, igły, haczyki,
druty i. t. d. nie długo się będą cieszyć
Paniami. — Cieszy mnie jednak że tak przy=
jemnie lato spędzacie za miastem, ja
tę okolicę dosyć dobrze sobie przypominam.
Niemogę sobie znowu wytłomaczyć tego
i przykro mi, że Sasio niemoże się ze swoją
nogą jakoś zrestaurować — to jakaś u=
parta rzecz. —
Bazzarowi byłbym bardzo rad, gdyby mnie
odwiedził. — Co o mojej podróży do Lon=
dynu już powoli rezygnuję zupełnie —
okropnie ta droga jest, i niezmiernie trud=
no oszczędzić cokolwiek, przytem mam wię=
cej wydatków przy tem stroju (S. Józef) jak
się spodziewałem. — Ale ale! czy niewidział
się Tato z Księciem z Daszowy, i czy niebyło
/.

mowy w tym pod jakim adresem ja mam obraz
odesłać, bo ja go mam już na ukończeniu,
i potem starałbym w krótce odesłać go. —
Przyjechał tu teraz Panther w Lwowa, i wziął
adres mój od Ciebie Michasiu. —
Mocialski już dawno odjechał, mnie już był w
Mikołajowie, i niepisałem przez niego nic, bo
on tak raptem odjeżdżał, że niemogłem już
Darije napisać do, a przez dni przedtem
stawni pisałem. —
Ale podobała mi się ta wycieczka Józkowi
do Mikołajowa — ciekawym przecie kto-
to wszystko tam był? — i tego samego
dnia na powrót! — to już za nadto awan-
turnicze było; — i do tego jeszcze porz-
owania Ciebie Anielcia — a! —
Przyjaciół i znajomych pozdrawiam naj-
serdeczniej — Was moi drodzy ściskę po
tysiąc razy
Wasz Karol
Od Mamunci już bardzo
dawno nic niemiewałem

Paryż 24go Sierpnia 1862.

Moi najdrożsi!

Już znowu bardzo się u Was zaciągnąłem po długi listów, odpowiadam więc dzisiaj na dwa listy: na list Mamunci z d. 1go bieżąc. Sierpnia (gdyż list Mamunci pisany przedtem, zginął niezawodnie, bo ja go nie odebrałem) i na wczorajszy z d. 19 t. m., w którym dołączony list P. Dobrzańskiej. —

Obraz będę się starał podług przepisu Pani Dobrzańskiej dobrze odesłać, chociaż niebardzo chętnie na ten sposób przystaję, bo takim sposobem obraz się trochę rujnuje, szczególniej jeśli się dostanie w ręce nieręczne do rozpakowywania, to prawda że może mniej pocztą kosztować, bo będzie daleko mniejsza paczka — co się zaś tyczy tego: że za ramy obraz więcej się płaci jak za ślepy, to jest mylne, bo za obrazy niema cła żadnego. Myślę go odesłać do Lwowa i pod adresem Pana Alsiego, — do Lwowa dlatego, że go mogę posłać towarowym pociągiem aż do Lwowa, a do Stryja musiałbym pocztowym posyłać, co daleko więcej kosztuje. — Do

/.

P. Alojzego szkoda że mi niemogli przysłać dokładniejszego adresu – no ale cóż robić. –
Może się Tato kiedy widzi z P. Alojzym, to by go można uprzedzić o tem, że ołów i kule już odeszły dopiero za parę dni, a podróż jego towarowym pociągiem aż do Lwowa będzie trwać z miesiąc, bo to bardzo powoli idzie. – Co do zapłaty porto, gdyby mogły tam u ciebie zajść jakie trudności, t. j. gdyby chciano aby to było mój koszt – ha no, to niech będzie, a ja tylko na każdy sposób tu bym nie opłacał, bo ja tu musiałbym płacić złotem, a we Lwowie można zapłacić papierami. –

A teraz co do mojej choroby, – otóż już dłuższy czas mam spokój, i prawie zupełnie czuję się normalnie, ale było bardzo może że mi pomogły przepisy Mamuni, – gdyż po tym napadzie o którym pisałem, miałem potem jeszcze drugi trochę słabszy, mimo też od Mamuni dostałem, – potem po odebraniu listu, znów czuję symptoma /.

lekkie, t. j. niby ból zęba i nabrzmienie dziąsła, natychmiast więc zastosowuję się do prze=pisu, i zdaje się że przesunąłem, i od tego czasu zdrów jestem.—

Cieszy mnie że się Wam i dobrym i najmłodszym mój obraz podobał, ale już nie robię tam z nim żadnych experimentów, chyba by ja=kieś nadzwyczajne okoliczności, — ja teraz już jestem tu zupełnie czem innym zajęty, i co przygotowuję, albo na przyszłą wystawę, albo do Lwowa; — Szkoda żałować, to nic niepomoże.—
Ale tutaj zarobiłem sobie znowu za rysu=nek do dziennika „Illustration" 50 franków, i miałem też przyjemność widzieć swój ry=sunek z mojem podpisem, w takim świa=towym dzienniku, — posłał bym wam ten Nr bardzo chętnie, ale za wielki — cho=ciaż mnie się zdaje że we Lwowie w kasy=nie w teatrze jest ten dziennik.—

Z przyjemnością czytałem opis Twój, Antosiu, waszego pobytu we Lwowie, a mianowicie

/.

Twego porvania, i potem wyjazdu ze Lwowa; —
co do życzenia Miłci, trudno się starać koniecznie,
tylko może na raz przyjdzie wszystko; bo
to na raz do pilnej biedy za wiele —

Wiadomości o Ernestcie także mnie mocno
ucieszyły — że jej niemogę i niemogę zebrać się
i napisać do niego, on się może i gniewa
na mnie, ale jej jakiś teraz jestem dziwnie
Anodażujący do pisania, a potem ze się
do Was zawsze ze wszystkiego wypiszę,
a do niego znowu niemam tak coś
wyłącznego do pisania. — a myśle zawsze
ze Wy mu czasem pewnie będziecie pozytacie. —
Żeby on się już z tych Czerniowiec wydobył,
chociaż jemu tam może i dobrze jest,
ale jakoś tak coś zwiedzam. —

Z gości którychście mi poraporcie nadali,
nie mi jednego jeszcze nikogo, może później —
Ziembickiego bardzo chętnie chciałbym
poznać, to ma być tęgi człowiek —

./.

Cieszyłem się zmianami w Mikołajowie o których mi Mamuncia doniosła, — bo też takiego zbioru dziwolągów nieporuszonych jak w tem Mikołajowie to rzadko gdzie się znajdzie. —

Spodziewam się że Tato po takiem powtórzonem zaproszeniu, pojedzie z Anielą do Daszawy. — P. Alojzy zapewne już zupełnie zdrów. — Ale to Państwo Dobrzańscy tego roku prześladowani byli słabościami. — co do narzeczonej P. Alojzego to jakoś niedowierzam — rzeczą nową —

Cieszy mnie że zdrowie Pani Homi jest tak dobre — ten Piasecki ze swoją wodą cudów tak dokazuje, a nawet mnie Antusia wykurował. — Ale to mnie przecież niepokoi że Tato z oczami jeszcze nie jest zupełnie dobrze, czyby do oczów inna woda niedała się zastosować? —

Jakie tam Moczulski się popisuje? – zgadnął mi że jej po francusku mówię – nato-
miast że jej z nim zawsze po polsku mó-
wiłem – muszę Wam jednak powiedzieć, że
już rozumie się że niezrobiłem takich po-
stępów jakby kto sądził w tym czasie
mógł zrobić, bo ja bardzo mało mam
styczności z francuzami, ale moje za-
danie tu jest takie, aby rozmówić
się o wszystko, i czytać mogę już bez-
słownika. –

A teraz już kończę, całuje Was moi
najdrożsi po tysiąc razy
najserdeczniej

Wasz Karol

Pani Hromowej Dobrz rączki całuję, Pana
Karola pozdrawiam
i życzę Dobrego powodzenia w Samborze. –
Henrykę, Tasię w Cieplicach, Piaseckiego
i innych moich i Waszych dobrych znajomych
pozdrawiam serdecznie. –

W tym miesiącu była ta ogromna uroczystość czysto niby narodowo-francusko-paryska, t.j. dzień 15 b.m. jako imieniny i urodziny Napoleona. Chciałbym choć Wam dać jakieś opisanie tego, ale to jest niepodobna opisać co tu się w tym dniu dzieje, najgłówniejszą jest: ogromna rewia wojska, która się odbywa na marsowym polu, i jak tego roku składała się z 100.000 wojska i Napoleon sam robił rewię, a przyglądających się ludzi było drugie sto tysięcy — a potem drugie, to jest illuminacja w wieczór to było coś nadzwyczajnego, coś takiego nietylko w do tychczas jeszcze nie widziałem, ale w setnej części coś takiego widziałem — Dosyć jest powiedzieć u kosztowała million franków. Ta znowu główne odznaczały się: Ogród Tuillerijski, place de la Concorde i pola Elizejskie, co się /.

wszystko trzy razem, i przedstawiało widok do nieopisania cudniejszy — potem dalej przeszliśmy był oświecony Hotel Inwalidów i kilka jeszcze innych gmachów głównych. — Stacznych tych takich i tyle jeszcze w moim życiu niewidziałem, prawie oczom moim wierzyć niemogłem. Ażeby tyle w tym dniu w Paryżu to miasto z księżyca pięknie przyszło. — Przytem tego roku była ta illuminacja daleko jeszcze ~~daleko~~ świetniejsza jak dawnych lat, bo tego roku po raz pierwszy zrobili użytek z gazu, i gazem illuminowali. — W tym dniu Paryż jest tak przepełniony ludem, że po głównych ulicach niemożno jeździć, bo to oprócz tego że w tym dniu Paryż cały jest na ulicy, a ale przyjezdnych bywa do 500.000 ludzi. — Tego roku obawiano się jakich rozruchów, ale jakoś spokojnie przeszło. —

Paryż 18go Grudnia 862.

48

143

Moi najdrożsi!

Już znowu się zas długo przewlekło, ale wstrzymałem się, aby Wam list w same święta wygotować. — Ostatni Wasz list z 28go Listopada, bardzo mnie interesował, — szczegółowe opisanie Tatowej słabości, odczytywałem pilnie jednakowoż do Księza Kowalskiego nie chodziłem, najprzód dlatego że Tato jego wody jeszcze nie używał, a po drugie, że on jest tego rodzaju doktor, jak mi się nawet sam przedstawił, co to nie traktuje rzeczy umiejętnie, tylko ma sobie jakąś swoją wodę, i tą na wszystkie słabości świat leczy, zresztą ma być coś bardzo niewinnego, więc nigdy nikomu nie zaszkodziło, a często bardzo pomogło, i to mu zrobiło takie imię. — Otóż on i pierwszy raz nie bardzo mnie słuchał, co ja mu opowiadałem, bo powiada: ja muszę widzieć, i przez korrespondencyę nie kuruję, — radził mi jednak tą kompozycyę wody, którą posłałem, bo powiada; to pewnie nie zaszkodzi, a jeśli co ma być to wstrzyma; i to kilka razy mi powtórzył. — Do innych lekarzy tutejszych nie radzono mi się udawać, bo tu co do oczu niema teraz nikogo sławnego, w Hawranek i Sławikowski mają być wcale nie źli doktorowie na oczy. Ale biedna Pani Dobrzańska także cierpi na oczy! — i taki wypadek okropny miała, — bardzo mnie to przeraziło, — ot może by ona i nieźle zrobiła gdyby do Paryża do Kowalskiego przyjechała, ci Doktorowie we Lwowie wszystkie już niejedną pasyę, bo ich kieszenia by na tem bardzo straciła. — Ja z Warszawy do tych czas jeszcze nic niemiałem, i byłbym już w wielkim am-

baraszy, gdyby mi poczciwy Sienkiewicz, który mi za ów portrecik
o to Wam pisałem, 100 fr. wziąść koniecznie, bo ja to chciałem dla niego
zupełnie bezinteresownie zrobić, niemogłem się jednak wymówić. —
To mnie bardzo podratowało, bo to na zimę miałem niektóre
wydatki konieczne i. t. d. — krótko bez tego było by zimno bardzo
krucho teraz, a tak może dociągnę szczęśliwie do 1° Stycznia. —
Święta niewiem jak tego roku spędzę, może mnie Sienkiewicz na
wilię zaprosi. —

Czekałbym bardzo gdyby mój obraz Śl. Józefa zajechał, ale to ogromnie
długo być w podróży. — Ja teraz niezmiernie jestem zajęty
moim obrazem, chciałbym go koniecznie z końcem Lutego
skończyć, a tu tyle sobie w nim roboty nagromadziłem,
że chcąc wszystko starannie wykonać, ogromnie muszę być
pilnym, i też mnie jestem zmęczony, jak tylko wstanę
zaraz po śniadaniu biorę się do roboty i robię aż do
obiadu tj. do 5° wieczór. — I to jest wszystko co Wam
o sobie mogę napisać, bo niczem się innym nie zajmuję
teraz. — Najgłośniejszym wypadkiem w Paryżu w ostatnim
czasie, to było otwarcie Bulwaru nowego, o którym za-
pewne z gazet wiecie. Odbyło się z ogromną pompą mi-
litarną. Przy tej sposobności przypatrzyłem się Cesarzowi i
Cesarzowej tak doskonale jak nigdy. Zresztą tutaj tak
cicho i spokojnie, jak nigdy, aż dziwnie. —

Twoje nowinki Anielciu wszystkie mnie interesowały, o Kapecie już
wiedziałem, ale ja nie widzę w tem nic tak bardzo świetnego,
bo pensyę bardzo małą. — Ja z Jakubowiczami a z Marszkow-
skimi nie korespondyę, coś z początku trochę, ale teraz
już nie. Do Edmunda pisałem na imieniny Jego, ale mi jeszcze
nie odpisał. — Dlaczego do teatru amatorskiego takie ciężkie sztuki
sobie wybrali? — Czy mnie ze Wami Czwartki się nie przypominają:
A Piątki u P. Homowej, czy są? —
Krynoliny noszą w Paryżu ciągle, tylko trochę kształt odmienny
teraz krynolina z przodu bardzo mało jest wydęta, a zato
więcej z tyłu. — Dopisz mi zaraz, czy tam we Lwowie młodzież
jeszcze bardzo po narodowemu się ubierają, czy już mniej
jak z początku. — Ja tu teraz jakoś żadnego Lwow-
skiego dziennika nie czytuję. — Także mi napisz ad-
res Jasia albo Pieczeckiego w Krakowie, tylko nie zapom-
nijcie, bo może mnie to będzie potrzebne. —

Tegoroczna zima w Paryżu bardzo łagodna, do tychczas może
było z 2 razy po 2 stopnie zimna, ale w ulicach to nawet
nie zamarzało, — a były znowu dnie, a nawet całe tygodnie
i to w Styczniu, tak ciepłe że ja do roboty nawet w pracowni
nie robiłem ognia. — Jak też tam u Was zima tego roku?

Ciekawym jak Wy moi drodzy Święta tego roku spędzicie,
ja Wam życzę jak najweselszych — ah! żeby to znowu przedtem
można było razem, już mi się jakoś bardzo sprzykrzyło to

/.

włóczenie się po świecie, jak jest tak jest, ale to już 6ty rok
jak ja się tak włóczę tam po Bożym świecie, i trza sobie
prawie na koniec to staropolskie przysłowie powiedzieć: co to
wszędzie dobrze, a w domu najlepiej. –
Czy jeździcie tam saniami? – kiedym tu przypomniałem sobie
na sanną jazdę, i wydało mi się to jakby coś przedpotopo-
wego, bo tu trzeba by albo całą albo cukrem pierwej
ulice wysypać, tak jak Radziwiłł zrobił będąc w Paryżu.

Dziewiątą pocztą muszę Wam moi drodzy już i życzenia
wszelkich pomyślności na Nowy Rok przesłać, bo już nie-
prędko drugi raz pisać przed Nowym Rokiem. – Nowy
Rok w Paryżu to największe święto. –
Ja tu będę rozdawał w nadziei że albo na Święta albo na Nowy
Rok od Was list dostanę, a może w nim i coś z Darczany
bo tak podobno przeszłego roku było, – a przyjemny nie-
spodzianki mile zawsze się podnosić. –
Wszystkim dobrym znajomym oświadczcie odemnie życzenia
wesołych Świąt, a teraz Was całuję po tysiąc razy
najserdeczniej Wasz Kazek

Pani Honi Dobrej życzę wesołych
Świąt, szczęśliwego Nowego Roku,
i rączki całuję. –
Czy też oddał Tato P. Aloizemu instrukcyę względem rozpakowania
obrazu? –

145 (41)

Paryż 18 Stycznia 863

Moi drodzy!

Odpowiadam Wam dziś na dwa listy, jeden z 20 a drugi z 30 Grudnia. — Chciałem zaraz po odebraniu drugiego, tak jak sobie Tato życzył, odpisać, ale tak jakoś niemogłem się do pisania zebrać, a że aż do dziś mi się przewlekło. —

Pieniądze w porządku odebrałem, i jeszcze dosyć w czas. — Dostałem za 63 talary — 595 franków, a całem mógł z 5 franków odciągnąć sobie za mieniania, bo talary pruskie (nie ruble, jak Tato pisze) tutaj zupełnie w nominalnej wartości płacą. —

List Wasz z 20 gr., który w drugi dzień Świąt odebrałem, sprawił mi rzeczywiście parę przykrych dni, było w nim bowiem kilka rzeczy które mi dały powód do smutnych myśli — ale jak człowiek już raz wpadnie w pełny prąd poważnego życia, to musi umieć takie rzeczy z siłą znieść, i przetrwać. —

Jakoś wątpię, czy to przyjdzie do skutku, jazda Państwa Dobrzańskich do Paryża, — i kto wie czy to nie było by najlepsze, — ale cóż

/.

który, jak mi w drugim piśmie piszesz, Dokto-
rowie zaczynają, już też stobaci Pani Dobrzań-
skiej innym nazwiskiem nazywać, i już na
swój sztyn wodę sprowadzać.– Na każdy
sposób, myślę, że gdyby to miało przyjść do
skutku, że już byśmy wprzód dostał uwiado-
mienia o tem.– Ale że sam Tata też wody
Stawikowskiego, tak długo się trzyma, musi
ona Tatowi prócz trochę lepiej robić,–
ja myślę, że z wiosną, jak Tata przestanie
przy świecy robić, oczy się wzmocnią;– na
każdy sposób myślę że jesteśmy na tej
trzeciej nadziei, i że jeszcze może być dobrze.

Oświadczam Pani Dobrzańskiej przed przy-
myślać, i jeśli mi idzie o zrobić osobno,
bo bardzo jestem zajęty moim obrazem, to
myślę że będę mógł posłać fotografię
podług mego obrazu, którego będę niet
o tem nasze już może na ukończeniu.–
Do mego obrazu wziąłem przedmiot z jednego
poematu Słowackiego „Anhelli" – wiec się
dzieje w Sibirskich kopalniach, i figur

jest z 10, Dla tego to tyle pracy wymagał, i ja myślę że to będzie najlepszy rzecz, jaką do tychczas zrobiłem, — chciałbym koniecznie z końcem lutego mieć go już skończonym, a mam jeszcze wiele do zrobienia. — Jed=nakowoż niewiem jeszcze czy go dam do Krakowa na wystawę, bo to już mam doświadczenie, że chcąc aby tam coś miało dobry obrót, trzeba by się znać z temi Panami tam, trzeba by im się ~~[illegible]~~ kłaniać, — a tak jako zupełnie nie=znany, to mi się ~~[illegible]~~ po macoszemu obejdą z obrazem. — Chodzę nawet z tą myślą, że jeśli mi się zupełnie dobrze uda obraz, czy z nim sam nie pojadę do Krakowa, i ~~[illegible]~~ będę u tych Panów wszystkich i przedstawię im się — bo nie z lica oni tam nawet niewiedzą czy ja młody czy stary, czy już skończony czy jeszcze kształ=cący się. — Ale ja bym Was prosił ażebyście jeszcze o tem z nikim ~~[illegible]~~ nie mówili, tylko że ja coś tam robię. —

Opłatkiem się bardzo cieszyłem, i zgryzłem go w myśli z Wami wszystkimi. – Ja wilię nie u Sienkowiczów jadłem, ale z kilkoma kolegami w polskiej restauracyi, gdzie było wszystko przyrządzono jak do jedli i potrawy po polsku i polskim zwyczajem zrobione, – zjedliśmy więc wilię w bardzo przyjemnym towarzystwie, tyle tylko że potém każdy za siebie zapłacił. – Zresztą przeszły mi święta zwyczajnie – tyle tylko że Paryż o tém czasie t.j. od świąt do Nowego Roku jest bardzo ożywiony po ulicach, w tym czasie jest tu bowiem niby targ, ale to najwięcej targ na przedmioty luxusowe i zabawki, które można użyć na prezenta w Ś. Nowy Rok, bo tu na nowy Rok ogólnie prezenta sobie robią. – Czas był bardzo przyjemny, a zima bardzo słaba tego roku, mrozów wcale niebyło, a śnieg dziś pierwszy raz padał, ale widać go było tylko w powietrzu. – Do pracy mam tej zimy bardzo ciepło, bo śmy sobie kupili mały żelazny piecyk, który bardzo dobrze grzeje. –

/.



28go Stycznia 1863

A teraz zwracam się do mojej kochanej Mamunci, – gdyż to 28go już niedaleko, a choć pójdzie list parę dni przed tem przyjdzie, ja przesyłam mojej kochanej Mamunci już tę razą najserdeczniejsze życzenia, ażeby się spełniły jak najprędzej wszystkie zamiary i życzenia nasze, – a w dzień Imieninnym niech Mamunia sobie ciągle myśli, że ja jestem koło Mamy, a ja duszą ciągle będę tam obecnym, i na chwilkę nie odstąpię myśli o mojej kochanej i drogiej Mamuni. –

Cieszy mnie bardzo że Edmund częściej do Was pisuje ale zato mnie jeszcze nie pisał; – ale ja mu już to przebaczam, niech tylko do Was pisze a Wy mnie już o nim napiszecie, jak o biednym zarnego. – Cieszyło mnie żeście święta jakotako spędzili, – Ale że tam taka zima ostra u Was, – co to prawie za różnica między Paryżem a Polską w klimacie. – Co to za poczciwy jakiś człowiek ten Pan Proboszcz, Chwała Bogu żeście macie tam znowu poczciwego człowieka; –

/

oświadczcie mu odemnie uktony, chociaż ja go nie=mam jeszcze przyjemności znać. —

O Pułkowniku ja tu czytałem w lecie, — ja tu czytuję Czas krakowski i kilka innych polskich gazet, ale od kilku miesięcy żadnego lwowskiego nie czytuję; czytałem że tam jakiś „Goniec" wychodzi teraz. Ale miałem tu do przejrzenia kilkanaście Numerów, tego lwowskiego Bąka, Krzykacza, Komety, Kurjera i.t.d. ubawiłem się tem niemało, bo tam wiele lokalnych rzeczy było, ale zresztą lichota to jest. —

Ale Jasio się pensjonował. — zdziwiłem się w pierwszej chwili bardzo, ale potem pomyślałem sobie że to pewnie z powodu słabości nogi — przykro mi to bardzo, bo wiem że on miał tyle zamiłowania do wojskowej służby.

Wzywa mnie Mamunia, abym co najprędzej względem tego obrazu co jest we Lwowie, otóż ja w tej chwili nie wiem co by to z nim zrobić, myślę niech jeszcze czeka aż ja przyjadę. —

Bardzo ważny wypadek w świecie artystycznym miał tu miejsce właśnie w czwartek; umarł

J.

Vernet, można powiedzieć książę nowożytnych francuskich malarzy, był to starzec już w wieku, miał ca 70 i kilka lat. — Jutro będzie jego pogrzeb, idzie się z ogromną okazałością bo to posiadał bardzo wiele godności honorowych między innemi był officerem legii honorowej i t.d. a malował wielkie dzieła panujących mocarzów Francuskich: Napoleona I. Ludwika XVIII. Karola X. Ludwika Philippa i Napoleona III. — Umarł tu także arcybiskup i to w same święta, możesz o tym w dzienniku czytać, także było ceremonii najrozmaitszych mnóstwo, już jest nowy zamianowany. Posada arcybiskupa w Paryżu jest może po papieżu najważniejsza. — Widziałem znowu z okazji otwarcia ciała prawodawczego, cesarza cesarzowę i cały dwór w takiej okazałości i z taką pompą jak nigdy jeszcze. — Cesarz znacznie się już starzeje, ale cesarzowa zawsze ładnie wygląda. —

Od Mili już także bardzo dawno nic nie miałem. Jak też Pani Home się miewa, czy zdrowa i czy humor dobry, ja się oddaję dobrym /.

myślom w tem względzie, gdy wieczory sobotnie teraz, w porządku się odbywają.—

Piszesz mi Anielciu że teatr amatorski nie-korzystnie wypadł, że się tak spodziewałem, bo sobie nie stosowną sztukę wybrali.— Cieszyłoby mnie gdybyście sobie Niewiastkę pre-numerowali.— Ja niektóre artykuły Mackiej z Krasińskim czytałem, ale niewszystkie, bo to tu z temi dziennikami wielka nieregularność jest, i dlatego jakąś rzecz, co się ciągnie przez kilka Numerów, nigdy niemożna porządnie przeczytać, bo zawsze jakiegoś Numeru braknie.— Ja wiele po francusku czytuję teraz dla języka, Dzienniki to już z wielką łatwością czytam, i rozumiem prawie wszystko,— z mówieniem naturalnie nie idzie tak prędko, ale w codziennych rzeczach to już mówię swobodnie.— Zresztą, mimo czasu niezdrowego, jestem zupełnie zdrów, i spokojnej myśli

całuję Was moi najdrożsi po tysiąc razy najczulszy

[illegible]

Pani Annie Dobrz twoje ukłony Jakobowi
i wszystkim dobrym znajomym

Paryż 16go Marca 863.

Moi najdrożsi!

List z 5go Lutego, który Mamuncia miała pisać, niezawodnie nie odebrałem, i zgniewałem się ogromnie na te przeklęte poczty; — list z 2go Marca, w porządku odebrałem, i tenże był mi bardzo przyjemny, a co do nowin niezmiernie interesujący, sprawił mi nawet wielką zgrozę, mianowicie wiadomość o Franciszku i Geniu Węgrz: — biedny Franciszek, serdecznie mi go żal, ale za to historyja, złotemi literami, imiona wszystkich tych poległych, wypisze na płycie marmurowej, ku pamięci wieków przyszłych, a moc [illegible]. — Dlatego niech Bóg prowadzi szczęśliwie, wszystkich tych moich przyjaciół i znajomych, o których mi Mama donosi że już poszli tam, z kąd tylko w wieńcu się wraca, a kto nie wraca, temu wieczna pamięć w nagrodę. Od daty listu Mamy, ileż to już wszystko poszło naprzód! nie będę się rozpisywał z niczem, bo Wy tam wszystko musicie także wiedzieć. — Jeśli coś w okolicach Krakowa się stanie, to my tu tego samego dnia już wiemy. Tutaj rząd, coraz bardziej już się zdaje, jakieś wielkie i bardzo ważne zamiary ma, właśnie dla tego że milczy a wszystko przewala, i o niczem się źle nie wyraża, to już przewiduje za jakie dwa tygodnie wojnę z Prusami. — Rekrutacyja która się odbywa zwykle w Maju, teraz już ogłoszoną została, i to 100.000 więcej ludzi. —

Przed kilka dniami zgłosiło się do komitetu polskiego 300
robotników francuskich z oświadczeniem, że chcą jechać do
Polski, – otóż mówią że jeśli rząd pozwoli tym 300 jechać,
to w każdy tydzień 50.000 francuzów pojedzie do Polski,
tu jest taki szał i entuzjazm dla sprawy polskiej,
że u nas dla sprawy własnej przed dwoma laty
niebyło tyle zapału. – Mówią już że cesarz sprawę w
Meksyku jakimkolwiek pokojem zakończy, a wszystko na-
prawi, jeżeli się zajmie sprawą polską. –

Teraz bym Wam chciał coś o sobie napisać, ale cóż?
kiedy bo to teraz o sobie trudno i myśleć. – Ja w
tym tygodniu będę miał dwa obrazy gotowe, i
niewiem co z niemi zrobić, czy ich do Krakowa posłać,
czy co? – Pani Dobrzańska mi do mnie nie pisała,
ja do niej pisałem na imieniny, to jest 10go Lutego
list z tąd poszedł, musiała go odebrać. – Ja wierzę
bardzo, że teraz w początku Lutego, tak Taskowie
mnie byli radzi; – to teraz także nie bardzo tam
ja, im w głowie, a co to może być za parę mie-
sięcy? – Już się muszę mieć bardzo na ostrożności,
ja pieniędzy mam jeszcze tyle, że mógłbym w Paryżu
zostać jeszcze i z miesiąc, a potem jeszcze na drogę
by mi wystarczyło. –

Mam dwa ładne obrazki, zdaje mi się, że tę zarę
ż

w Krakowie byłoby ich łatwo sprzedać; — wreszcie jeden mógłbym tym Pani Dobrzańskiej posłać. —

Paryż niezmiernie się z Polaków wypróżnia; Polacy bowiem dla przyjemności tej, że szkół, który emigrancki, a nie zawodu który do bicia się, wszystko to już pojechało. — Tu jest komitet który się tem zatrudnia, aby wysyłać ludzi, — mają ogromne fundusze, jeden tylko z dzienników francuskich zebrał już do 40.000 franków, a jest jeszcze cztery dzienniki, które zbierają składki. — Francuzów, pomimo swoim kosztem już więcej jak 100 wyjechało. — Moi znajomi Sienkiewicz, który się tu w urzędach, i bardzo świetne posady mają, czekają tylko na swego najstarszego brata, który jest w włoskiem wojsku kapitanem, — ten ma tu przybyć w tych dniach, a potem razem z nim ruszyć. — Dyktatura Langiewicza, i wybór Bentkowskiego bardzo tu dobre wrażenie zrobiła, nawet partie umiarkowaną. —

dalszy ciąg 17go

Byłem przerwany skończyć list, kontynuuję więc dalej.
Od wczoraj nic tak nadzwyczajnego się nie stało, — nadzwyczajnie tylko byliśmy zajęci czytaniem w Czasie, różnych szczegółów o Langiewiczu, jego ogłoszeniu się Dyktatorem, potem przysięga, przeglądy wojsk i t. d. Jego kapelana, to tu w Paryżu znałem, nazywa się Ks: Kamiński. — Bardzo mnie także ucie-
szyła
/.

dziś wiadomość w jednym niemieckim dzienniku, że w Lwowie
już zaczynają wypuszczać z więzienia, owych przytrzymanych.

Tu ma być dany w tych dniach wielki koncert na korzyść sprawy polskiej, i minister Walewski, gdy go proszono o pozwolenie jakiej sali, odpowiedział: dam nie tylko salę, ale Cyrk (t.j. jeden z największych teatrów.) Dzisiaj właśnie wieczór dowiedziałem się że Ksawery Branicki (milionowy Pan) zajął się temi 300 robotnikami, który chcą do Polski jechać; — ten Branicki sam już dał więcej jak milion franków, na przesyłkę ludzi, na broń, i t.d. i da jeszcze jak będzie potrzeba. —

A teraz już kończę, całuję Was moi najdrożsi
po tysiąc razy najserdeczniej

Wasz Karol

Pani Stomowej Dobrodz.
rączki całuję, Pana Karola
pozdrawiam, wszystkim dobrym znajomym ukłony.

Bardzo tym byłbym ciekawy, i tu nawet wielu jest w tem względzie ciekawych, jaką tam Rusini teraz rolę odgrywają, i co oni do tego wszystkiego? —

16 marca 1863.

151

Monsieur Monsieur Ignace

de Mlodnicki

à Mikołajów

l'Autriche. Gallicie

p. Cracovie
Lemberg
a Mikołajów

PARIS 3 MARS 63

30

16/3. 1863.

Paryż 31^go Marca 863.

Moi najdrożsi!

Chociaż niedawno pisałem, odpowiadając na list Mamy z 2^go t.m. chciałbym jednak choć listownie, być z Wami razem w Święta, myśląc bowiem że i ja od Was będę miał w tych dniach jakie wiadomości, — a tak więc przesyłam Wam życzenia, abyście spędzili Święta, o ile to teraz jest możliwe, jak najweselej, a ja tu także, jak dowiesz będę dobre, będę Święta miał wesołe, bo tu dzisiaj nasz humor zupełnie się stosuje według wiadomości z Kraju. — Odstąpienie Langiewicza, w pierwszej chwili, ogromnie na nas smutne zrobiło wrażenie, i chodziliśmy przez dni jak struci, ale jak się rzecz wyjaśniła, wypogodziły się nasze czoła, i dzisiaj jesteśmy już daleko lepszej myśli. — Wczoraj przybył do Paryża Rochebrun, wódz żuawów polskich, miał tu przybyć z jakąś ważną misją, i bardzo krótko ma zabawić. — Tu jest ogromne oburzenie na Mierosławskiego, i jest wielka partia, która jemu głównie przypisuje te ostatnie wypadki Langiewicza. Mierosławski jest to ogromnie zarozumiały i dumny człowiek, i nic nie ma na celu tylko honory dla swojej osoby; — ja go tu osobiście znałem, i nigdy mi się nie podobał, i nie miałbym do niego zaufania żadnego, powinno się ma być

i.

zdatny i bardzo energiczny, jednakowoż często psuje wszystko swoją wygórowaną ambitią. — Ciekawym czyście macie jakie wiadomości o naszych znajomych oprócz tych, o których mi Mamusia w ostatnim liście swoim donosiła. —

Ja moje dwa obrazy mam już zupełnie gotowe; są teraz właśnie u ramiarza w oprawie, po świętach zapewne ich wyślę do Krakowa; — ogromnie mnie ciągnie do Krakowa, żeby też choć coś widzieć kiedy nie mogłem więcej udziału czynnego; zawsze to dla nas malarzy będzie teraz najpiękniejszy przedmiot do obrazów, sceny z powstania; — a nie widziawszy na własne oczy nic, z pamięci takie rzeczy malowane, nigdy nie będą miały tego piętna prawdy. — Z tąd redakcye Dzienników Illustrowanych wysyłają umyślnie swoim kosztem rysowników do Polski i ci im z tamtąd dostarczają rysunków bardzo interesujących, jakoto: bitwy, sceny obozowe, portrety i t.d. ja to wszystko zbieram starannie, bo to się kiedyś przyda. — Załączam Wam fotografię Rochbruna, może go nie znacie; — po Langiewiczu pewnie najtęższy człowiek. —

/.

My tu mamy już zupełną wiosnę, drzewa już rozwijają zieleni, a przed fiołka-mi, które już od miesiąca, dziewczęta po mostach sprzedają. Trudno się opę-dzić. — U Was tam pewnie z wios-ną, jeszcze tak daleko nie jest, ale zupełnie zima już dawno musiała ustać. —

Od Edmunda pewnie będziem mieć list, w święta, - do mnie napisał. -

Od dziewcząt także już dawno nic nie miałam. — Czytałem że we Lwowie ogromnie prożno się zrobiło z mło-dzieży; ciekawym czy też szkoły w porządku się odbywają? —

Ciekawym jakie też Wy dziennik macie w Mikołajowi, bo Czasu pewnie niemacie, bo to bardzo drogi, ale jakiś niemiecki [illegible] [illegible] i Gońca pewnie.

Niemieckie dzienniki dosyć sprzyjająco piszą; szczególnie Wiedeńskie mają być dobre. — Rochebruna bardzo serdecznie miano w Wiedniu przyjmować i to publicznie. On w Wiedniu ma familię. — Z Langiewiczem mają się bardzo grzecznie obchodzić; — szkoda Langiewicza! — posłałbym Wam i jego fotografię, ale choć ich jest bardzo wiele, ale jeszcze nie dobre. —

I na tem ja skończę bo chcę list dziś odesłać, całuję Was moi najdrożsi

po tysiące razy najserdeczniej

Wasz Karol

Pani Honoracie Dębowej rączki całuję. Wszystkim znajomym ukłony. —

Mimo wszystkiego jeszcze sprawa nasza górą!!! i święta muszą być wesołe. —

154

Monachium 22/ Kwietnia 863.

(52)

Moi najdrożsi!

Boję się że mój krok Was zaniepokoi, a przynaj=
mniej bardzo zadziwi. – Gdy ten list czytać bę=
dziecie, ja już zapewne będę w Krakowie. – Bądźcie
jednak najspokojniejsi, udaję ja się tam w
żadnym wojennym celu, tylko w czysto arty=
stycznie – osobistym, a nic mnie tam spot=
kać niemoże, gdyż jak wiecie jestem z pasz=
portem i ze wszystkiem w największym po=
rządku, a zresztą liczyć możecie już i na
moje doświadczenia. – Mieszkać będę u
moich Kolegów malarzy, z którymi się już
o to porozumiałem. – Chciałbym tam za=
bawić z miesiąc (Maj) a potem albo wrócić
do Monachium albo do Wiednia. – Jak wiecie
jest tam teraz wystawa obrazów, posłałem
tam moje dwa obrazy, a że wiozę z sobą
bardzo dobre listy, do tych Panów tam,
więc spodziewam się, że zrobię jakieś in=
teresa. – Potém chcę tam zrobić jakieś
studia, podług czego bym mógł coś

z dzisiejszych wypadków malować; — bo
spodziewam się że to uznacie łatwo, jaki
to jest ważny przedmiot ~~wypadek~~ dla malarza pol=
skiego, ~~a~~ tak coś pochwyciwszy, cofnąłbym
się albo do Monachium albo do Wiednia.

Proszę Mamuni tylko żadnych obaw, lekko=
myślnym nigdy niebyłem, i nieporwałbym
się nigdy do rzeczy, do której mi tyle wa=
runków brakuje — a zrobić więcej, jak
się tam wszystko przyjmie, naturalnie
nierozsądnie. — Mam zawód tak szczę=
śliwy, że mogę, choć może na tę chwilę niepo=
rządnie, jednak w końcu nie bez za=
sługi, spożytkować się. — Występkiem by
było być bezczynnym. —

Ja już o tej podróży do Krakowa, ma=
rzyłem od zimy, jeszcze nikomu o niczém
się nie śniło; — szczęściem teraz dopisało
mi kilka interesów w Paryżu, że się mo=
głem wydostać, bo to z Paryża wyjechać

/.

to także nie łatwo. – W Paryżu to
taka drożyzna, że ja jak przybyłem do
Niemiec, to mi się zdawało, że mi wszystko
za wpółdarmo dają, – w Paryżu to znów
raz za naturę trza dać tyle, ile tu
śniadanie kosztuje. –

Wasz list w wielki Piątek pisany
odebrałem, a Wy mój w święte niedzie-
lę, także odebraćie – Ja Wam
z Krakowa będę zaraz pisać. –
W razie gdybyście byli pisali do mnie
do Paryża już w tym czasie, to ja
ten list w Krakowie dostanę, bo
zostawiłem stosowne rozporządzenia
w Paryżu. –

Podróż mi ~~do~~ doskonale idzie, tu zabawię
ze dwa dni, w Wiedniu może ze dwa dni,
około Poniedziałku – Wtorku będę w Kra-
kowie. –

A teraz jeszcze raz ponawiam prośbę

/.

czekujcie o mnie w największym spokoju zostawać, gdyż mi się nic wydarzyć nie może.

Całuję Was po tysiąc razy najserdeczniej

Wasz Karol

Fotografię Janię, i tym czasie mi o nim pisali, że z Dziennikiem się ucieszyłem. — A Fotografię Pani Hrabiny Dobrodz. przysłali mi ją do Krakowa, także się jej na innej cieszę. —

Odkupywany nowy koniecznie

Sprawa stoi doskonale. —

156

5/5

Wiedeń 29go Kwietnia 863

Moi najdrożsi!

Jestem dzisiaj dopiero w Wiedniu. – Zatrzymałem się parę dni dłużej w Monachium jak sobie układałem. – Tu zostanę jeszcze z jeden dzień, albo może i dwa jeszcze. – Dopełniam w zwiedzaniu niektóre rzeczy, które pierwszy raz, tu będąc, zaniedbałem. – Podróż mi bardzo dobrze idzie, a piszę Wam z tąd tylko dla tego, abyście się nie niepokoili, że ja może już w Krakowie a nie piszę Wam nic, jak przyrzekłem w liście z Monachium wysłanym, który spodziewam się zeście odebrali. – Zostawiam jeszcze, że możecie być o mnie najspokojniejsi, gdyż jestem bardzo dobrze poinformowanym, rzeczy paszportowe w najlepszym porządku, niemam z sobą nic, oprócz ołówków i pędzli, a niemając zamiarów żadnych innych oprócz jak mówiłem artystyczno – osobistych niebędę się do niczego mieszał. – Licząc na to, że sobie wcale tém głowy niebędziecie zaprzątać, kontynuuję moją podróż dalej wesoło, – po skończonej

podróży funduszu zostanie mi jeszcze tyle, że będę mógł w Krakowie miesiąc albo i dwa zostać — zresztą niewiem jak mi się udał z ubraniem, - w Końcu Maja będzie zakupno, a mam parę dobrych listów z Paryża — otóż i pod materialnym względem możecie być o mnie spokojni. —

Podczas podróży z wiadomościami byłem troche w nieporządku, ale zdaje się że wiele ważnych faktów przybyło. —

Ale muszę Wam tu dodać jedną uwagę jaką zrobiłem, oto: w Salzburgu, to jest granica austryacka i tam rewidują i paszporta oglądają i t.d. otóż taka jest ze wszystkim powierzchowność że aż się zdziwiłem; — jam mam kufer, torbę wypakowaną i mam dość grubą rolle z papierami, malowidłami i t.d. otóż <u>niekazali mi ani otwierać nic</u>, mógłbym być mieć tam niewiedzieć co, pyta czy niema cygarów albo tytoniu; — to już na badeńskiej granicy, wyjeżdżając z Fran-

/.

cyji; kazali otwierać kufer, torbę, rozwierać rolkę, aż się gniewałem.—

Około Piątku będę w Krakowie, i jeśli tylko się gdzieś ulokuję, tak Wam zaraz napiszę, żebyście mi mogli także zaraz napisać co, bo już bardzo dawno od Was nie miewałem.—

Całuję Was po tysiąc razy
najserdeczniej
Wasz Karol

Kraków 18 Maja 863.

(54)

158

Moi drodzy!

Otóż jestem w Krakowie, – mieszkam u jednego z moich kolegów, jeszcze z Monachium, adres niżej wam podam. – Jestem tu dopiero pierwszy dzień, i chociaż czas ogromnie słotny, Kraków wydał mi się ogromnie interesującym z innej strony, i cieszę się niezmiernie że tu jestem. – Ostróżności są tu wielkie, jednakowoż nie tak znowu straszne, jak mi za granicą nagadano. – Znajomych mnóstwo tu spotkałem. –

Moje osobiste interesa zaś, tak stoją: Obrazy moje równocześnie ze mną tu przybyły, ~~[illegible]~~ a za pomocą listów porazumiałem się z Panami, którzy zarządzają wystawą, Dzisiaj sam zajmowałem

/.

się zawieszeniem. — O ile uważałem potém,
obrazy moje zajmowały bardzo, a o ile
sam sądzę, będą należeć do odznacza-
jących się. — Mam więc dobrą nadzieję;
gdyż wystawa jest niewielka, a to-
warzystwo zawsze znaczną liczbę za-
kupuje samo. —

Z wiadomości z tąd, tą razą jeszcze
nie wiele Wam mogę pisać, bo sam
dopiero się rozpatruję. — Cieszyłem
się że się z Geniem tu zobaczę, ale przed
3 dniami miał odjechać. — Przeraziła
mnie straszna wiadomość o Koma-
nowskim, gdyż musicie już wiedzieć
że zginął; — wielka szkoda! —
Moje listy z Monachium i Wiednia

musielibyście wstrzymać.—

Tu ogromna massa młodzieży miała w tych dniach wychodzić pod Rochebru-nem, tymczasem porobiły się jakieś historie, i Rochebrun wszystko po-rzucił i miał odjechać, podobno do Paryża, właśnie dziś. Naturalnie jasne rozmaicie o tym mówią.—

Teraz ja od Was oczekuję listu, jeżeliście w tych czasach do mnie pisa-li, gdy ja byłem w podróży, to mnie ten list Dybczyński z Paryża odeśle. — ja w krótce zabiorę się tu do jakiejś roboty, już z półtora miesiąca nic nierobiłem! — ach, co to za bogactwo materiałów teraz dla

/.

1

malarna, ar (sic) w głowie krąży. —

Żegnam Was więc moi najdrożsi a piszcie mi prędko

Stanisław Warek

Do mnie adres:
w domu P. C. Filipiego
naprzeciw dworca Kolei żelaznej
w Krakowie.

160

Zegarek odeszlę dopiero po otrzymaniu od Was listu, byłbym go już dawno o:destał pod tym warunkiem, — chodzi zupełnie dobrze. —

Pisałem tak krótko, bo myślę że przeczy.

już wkrótce dostanę od Was list, na który znowu odpisywać będę.—

Zaczynając ten list, spodziewałem się: że nim go skończę przyjdzie list!—

~~1856-?~~ 1860 ~~38~~

161

Najukochańsi Wszyscy!

Długo już nie pisałem, ale nie zdarzyło się nic szczególnego. Pana Dziedzickiego jeszcze, ale ma teraz przyjechać, nawet może już jest bo się dwa dni nie: dom zdybałem. Zrobiłem bardzo wielki obraz dla Pana Strzeleckiego, właśnie wczoraj go ukończyłem, przez cały miesiąc z robotą trwałem, spodziewam się że mi dobrze zapłaci. Mnie dość dobrze idzie robiłem kilka portretów, i tak spodziewam się bę: dę miał roboty. Ale aż poczynam na tą myśl, jeżeli będę musiał we Lwowie zostać, wszystka strata czasu — żeby też Dziedzicki już raz przyjechał! —

Ciekawym jak tam mój interes w Stryju
stoi! – Może Kazimierz co pisał –
Widziałem się znowuż z Okornickim –
przypadkiem w Sokolnie. Miał być
u nas, ale że późno z Mikołajem wy:
jechał nie miał czasu, i byłby się już
nie widział z nami gdybym się był z
nim nie zdybał. Na ten raz już
nie mam nic więcej do pisania.
Całuję rączki Tatka i Mamuni i
Albie Anielkowi całuję serdecznie,
bardzo mi się to podoba w sobie
pierwsze części czytanych powieści,
to bardzo korzystne. Wkrótce
będę znowu pisał, może co waż:
niejszego –

Marek

~~Wtorek~~ 10ta godzina.

162

Kochani Wszyscy!

Jesteśmy więc w Krakowie, dziś o 5tej rano tu stanęliśmy. Zawczasu przyjechaliśmy do Dębicy, tak że o 2giej dziś w nocy wyjechaliśmy z Dębicy, bardzo to nam było na rękę bo inaczej musielibyśmy byli czekać do 2go w dzień, a tymczasem ~~stoj~~ już tu od 5tej rano. Byliśmy już w Kościołach, śliczne wszędzie! — a kolej! — doskonała jazda. — Zaraz dziś popołudniu o ½ do 4tej wyjeżdżamy do Pragi. Bardzo dobrze nam się powodzi, tyle że trochę zmęczeni jesteśmy, i to, z poczty, bo kolej nic nie męczy. — U Stattlera nie będę, bo go niema w Krakowie wyjechał ~~całkiem~~ do Krynicy. U Siostry Pana

Dzoroshugo będę, i na wystawę jeszcze pójdziemy. Dzień prześliczny, tak jak u was. — Krótko piszę, nie wiem tylko czy drzwi zle, bo się spieszę; i to tylko dorywczo, bo nie myślałem z Krakowa pisać. Jeżeli będzie można to jeszcze będę z drogi pisał.

Całuję wszystkich serdecznie

Karol

Kraków piękny, wspaniały, ale smutny.

Marcell zasyła swoje uszanowanie dla Pani Stomanej, i ukłony.

163 (3)

Z Wtorku na Środę w nocy o 2ᵉʲ god. coś 18ᵘ mil przed Ołomuńcem.-

Moi drodzy! Jak już z daty się domyślacie, jestem w drodze, i myślę w Sobotę wielką w wieczór, albo rano w Niedzielę być we Lwowie, — jeżeliby więc można, aby konie na mnie we Lwowie już czekały, mógłbym być w Niedzielę po południu przynajmniej już w Mikołajowie.— Okropnie śpiący jestem, a tu jeszcze dwie godziny w Restauracyi na dworcu na pociąg czekać muszę.— Jutro (Środa) w wieczór będę w Krakowie, — w Ołomuńcu znowu 4 godz. na pociąg czekać będę.- W Krakowie zabawię przez Czwartek, jednak wieczór albo nocy na Piątek wyjadę jeszcze ciągle koleją do Przeworska, a z tamtąd pocztą do Lwowa. Żebym tylko w Przeworsku na poczcie miejsce znalazł zaraz! — bo czasem zapełnione są miejsca, a tam

niema unbedingte Aufnahme. – Chciałem Wam niespodzian-
kę zrobić i nie napisać o moim przyjeździe, ale się o-
bawiałem że się nie zastanę w Niedzielę do Mikołajowa,
a chciałbym przecież już w Niedzielę, w samą Świętą, być
w domu. – Żeby tylko tam znalazły się Konie na Niedzielę! –
– może chłop, rusin, pojedzie. –

Ten list oddam dopiero jutro rano w Ołomuńcu na
pocztę, i myślę że Wy go na czas będziecie mieli. –
Oczywiście ja się we Lwowie zgłaszam do Pani Home,
Konie więc muszą być także do Pani Home zainformowane.
Może byście także co zabrali ciepłego na nogi, bo kto
wie w otwartym wozie albo bryczce może bardzo zimno,
bo słyszałem że w Galicyi jeszcze zimno. –
Ach! jeszcze półtory godziny czekać! – Niechce mi się
rozpisywać wiele, bo cóż pisać, – jeśli za parę
dni ustnie sobie wszystko powiedzieć możemy.

Z Brna wyjechałem dziś, a raczej wczoraj, licho wie jak pisać! – dziś we Wtorek zrana o 7mej, – w Pradze zatrzymałem się trzy godziny – a o 12tej w nocy byłem już tu gdzie jestem, skąd piszę 18go nad przed Ołomuńcem. –

A teraz całuję Was serdecznie i

do rychłego widzenia się

Wasz Karol

Olmütz

An
Herrn Herrn Ignatz
v. Młodnicki



in
Mikołajów.
Galizien. Stryer Kreis.

III

List mego Ojca
pisany do Fryderyki
z Maszkowskich
Jakubowskiej
w r. 1864 po
śmierci Dziadziela
Marcela Maszkowskiego
po śmierci adresatki
wrócony do nas.

po śmierci Marcela Maszkowskiego

Droga Pani!

Ach jakże okropnie przeraziła mnie wieść o śmierci mojego kochanego, drogie-go Marcela! — Pani straciłaś w nim brata, a ja straciłem w nim przyjaciela, i akiego już pewnie nie znajdę na tym świecie — dlatego nie jestem w stanie ani jednego słówka pociechy Pani przesłać, niezdolny jestem pocieszać, bo sam czuję cały ogrom tej straty — zdaje mi się nawet że tym sam niebył wdzięczny temu ktoby mnie chciał pocieszać, a przeciwnie uczułem jakąś rozkosz, od-dając się najgłębszemu smutkowi. — Rysunków jego ani papierów żadnych niemam, oprócz kilku rysunczków, których mi Pani nie zechce odebrać, będą one bowiem i dla mnie drogiemi pamiątkami. — W Monachium wyjeż-dżając do Lipska, zostawił mi prawda wszystkie swoje papiery i rysunki, ale ja mu je w parę tygodni odesłałem wszystkie do Lipska — jednak o ile

./.

sobie przypominam gdy wyjeżdżał z Lipska do Drezna wiele papierów i rysunków zostawił u Rabata w Lipsku. Za kwiatek z trumny jego serdecznie dziękuję, — jakże to droga pamiątka dla mnie będzie, a już nieskończenie byłbym wdzięczny, gdyby droga Pani zechciała kilka chwil i opisała mi jego ostatni miesiąc, ostatnie tygodnie, dnie ostatnie i chwile ostatnie — — nie więcej, o niczem więcej — bo mnie nic nad to nie będzie więcej interesowai; ach! nasuwają mi się słowa Don Carlosa: Es ist mir ~~...~~ nichts wichtig mehr. —

Miałem jeden list od niego z Venecii, który odebrałem przez moich rodziców, odpisałem mu potem jakoś w początku Styczniu, i na ten list już niemiałem odpowiedzi, może go już wtedy niebyło w Venecyi. —

Może sobie Pani droga źle o mnie pomyśli, że ja w tej chwili po

odebraniu listu nie odpisałem, ale nie byłem w stanie; musiałem, choć trochę przyzwyczaić się do tego: że to rzeczywistość, że to straszna prawda! — w nadziei, że mi Pani nie odmówi prośby mojej zostaję szczerym przyjacielem

Karol Młodnicki

Kopie listu
pan [illegible] Młodnicki
później
[illegible]

S Thue
tume

S N

Hrabia na Tia
Sorrach Throtthuel
la [illegible]
Rieth [illegible]
[illegible]
H T [illegible]